



**Nie boimy się stanąć
w szranki z wyzwaniem**
Jarosław Koczkodaj, wójt gm. Ulan-Majorat

strona 22



**Wójt Bork bez
absolutorium**
Radosław Sałata

strona 23



strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

29 czerwca - 5 lipca 2021 r. ■ nr 26 (938) ■
Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Przedшкоłaki z Wohynia pięknie
opowiadają o pszczołach

Pszczola to skarb

RADZYŃ

BORKI

CZEMIERNIKI

KĄKOLEWNICA

KOMARÓWKA

ULAN

WOHYŃ

Relikwie św. Jana Pawła II w radzyńskim sanktuarium

Relikwiarz umieszczono pod
obrazem św. Jana Pawła II.

Szczepan
Niebrzegowski
starosta

W tych relikwiach nasz
powiat, miasto i gmina
ma nowego obywatela.
I to także wyjątkowego.

Relikwie przekazał Radzyniowi
kardynał Stanisław Dziwisz.

STR.
3

Przeszła nawałnica, powiat radzyński przykryły MAMMATUSY

STRONA 2

Chmury mammatusy

Chcą nagrać film o Bulwarach. Możemy pomóc

STRONA 2

Wsiadła pijana za kierownicę i wiozła małe dzieci. Auto dachowało



STRONA 10

Kobieta tłumaczyła policjantom, że straciła panowanie nad autem, bo sięgała po telefon

Zachowamy Cię w naszych sercach, bo swoje serce nam oddawałaś

Ostatnie pożegnanie Katarzyny Krupskiej-Grudzień.
Była pierwszą i wieloletnią szefową LGD Zapiecek.
Przegrała z chorobą nowotworową.

STRONA 4

Rodzice Katarzyny Krupskiej-Grudzień przed trumną córki

Biskup przenosi proboszczów i wikarych

STRONA 12 Z parafii Św. Anny po 2 latach posługi
duszpasterskiej odchodzi ks. Łukasz Kulik

ISSN 1899-7038

N 2238

26

9 771 899 17 051 09

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KOTŁY C.O.
RZECZYCA**
Kotły na
pellet oraz
ekogroszek
83 371 45 71
506 862 901
Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.
Produkty podlegają
dofinansowaniu z programu
"Czyste Powietrze"

**! SKUP ZŁOMU !
AUTOKASACJA !**
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
*** ZAPRASZAMY ***

S T O P K A

W **wspólnota**ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Dziennikarze:**
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład:** Jarosław Pałys**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19**Księgowość:** tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007Informacja o polityce ochrony danych osobowych
Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****RADZYŃ:**

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

**PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU****29 czerwca,**
godz. 8.30 - 14.30,
Ulan Mały
- Stacja Paliw**24
RADZYŃ****24wspolnota.pl**

Przeszła nawałnica, powiat radzyński przykryły MAMMATUSY

24 czerwca w południe i wieczorem przez region przechodziły nawałnice. Największe straty odnotowano w powiecie opolskim. W radzyńskim było w miarę spokojnie.

O godz. 20.10 przy ul. Lubelskiej zapaliły się bele słomy. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia. Jednak porywisty wiatr sprawił, że 20 bel nie udało się uratować.

Godzinę później w Przeglądach Małych miejscowa Jednostka OSP wyjechała do powalonego drzewa na drodze gminnej. Przy użyciu pił spalinowych drzewo pocięto i usunięto z drogi. Innych zgłoszeń radzyńska Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej tego dnia nie otrzymała.

Mieszkańcy zauważyli jednocześnie niezwykle piękne (i niepokojące) zjawisko atmosferyczne - na niebie pojawiły się chmury

burzowe mammatusy, przypominające bąbelki.

Fachowo nazwała je Małgorzata Bogusz, nasza specjalistka od chmur, nauczycielka geografii w I Liceum Ogólnokształcącym: - Cały dzień czekałam i są wreszcie na „naszym niebie” - MAMMATUSY - napisała na Facebooku.

Monika Mackiewicz

Mammatusy pojawiły się nad całym burzowym regionem. Ich cechą charakterystyczną są wypukłości w dolnej części chmury. Specjaliści tłumaczą, że zjawisko to może się pojawić w różnych rodzajach chmur - cirrus, cirrocumulus, altostratus, altocumulus, stratocumulus, czy cumulonimbus. Mammatusy pojawiają się przeważnie przy chmurach typu stratocumulus i cumulonimbus - u ich podstawy lub w dolnej części. Powody, dla których na niebie pojawia się taki rodzaj zjawiska, są różne - dla każdego rodzaju chmur mogą być inne. Punktem wspólnym są jednak prawdopodobnie duże różnice temperatury, wilgotności i pędu wiatru między warstwami chmur



Fot. Małgorzata Bogusz

Chcą nagrać film o Bulwarach. Możemy pomóc

Radzyński Ośrodek Kultury wspólnie z Radzyńską Kroniką Filmową zachęcają wszystkich mieszkańców osiedla Bulwary (obecnych i byłych) do podzielenia się swoimi wspomnieniami.

Proszą o udostępnienie zdjęć pokazujących, jak na przestrzeni lat zmieniano się to miejsce. Z zebranych materiałów powstanie film, a także przygotowana zostanie plenerowa wystawa.

Osoby, które chcą podzielić się swoimi wspomnieniami proszone są o kontakt z Mirosławem Piasko (tel. 601 095 001)



Powstaje film o najstarszym radzyńskim osiedlu

bądź Robertem Mazurkiem (tel. 606 234 320). Można też pisać pod adres e-mail: radzyn@op.pl.

mm

Sukces Oliwii z ulańskiego GOK



Oliwia Wierchowska wyśpiewała statuetkę Brązowego Chrząszcza na ogólnopolskim XXIII Festiwalu Piosenki ROZŚPIEWANY CHRZĄSZCZ w Szczecinie. Oliwia wystąpiła w Amfiteatrze przy Centrum Muzealno-Edukacyjnym, zdobywając 3. miejsce w kategorii „Szkoły średnie i studenci”

Fot. Jacek Niewiadomski

NEKROLOGI

Krzysztof Palinowski, 67 lat
zm. 19 czerwca, Ulan

Roman Mróz, 83 lata
zm. 20 czerwca, Turów

Lech Barbarewicz, 69 lat
zm. 20 czerwca, Radzyń

Grzegorz Zalewski, 57 lat
zm. 20 czerwca, Gąsioro

Zofia Grochowska, 94 lata
zm. 21 czerwca, Ulan

Barbara Koszelczuk, 83 lata
zm. 21 czerwca, Radzyń

Teresa Kołtun, 87 lat
zm. 21 czerwca, Turów

Jolanta Grochoła, 55 lat
zm. 23 czerwca, Borki

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielecka	5,25	5,59	5,19	2,42
Moya ul. Wisznicka	5,23	5,65	5,17	2,40
BP ul. Budowlanych	5,23	5,65	5,28	2,54
PKS w Radzyniu	-	-	4,90	-
Shell Paszki	5,34	5,67	5,28	2,54
PHU Jarek ul. Wisznicka	5,15	-	5,09	-
Euro-Trans ul. Warszawska	5,20	-	5,15	2,39
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	5,28	5,58	5,19	2,49
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	5,20	-	5,05	2,35
Demo - Car Biała 51 a	5,20	-	5,10	2,35

**Liczba
Tygodnia****78**

- tyle prac oceniało jury w konkursie plastycznym „Pszczola to skarb”.
Czytaj na str. 24

WAŻNE TELEFONY**USŁUGI****USŁUGI POGRZEBOWE**

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

**LEKARZ
WETERYNARIJ**

**RADZYŃSKIE CENTRUM
MAŁYCH ZWIERZĄT**
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797
BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR**Alarmowe**

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Ciepłone 993
Energetyczne 991 lub ... 352 88 01
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 352 80 70
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARIMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 11
Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica 372 20 10
Komarówka 353 50 04
Radzyń 413 18 00
Ulan-Majorat 351 80 69
Wohyń 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka 352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

Motto nowego sztandaru to słowa papieża: „Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń”

Relikwie św. Jana Pawła II w radzyńskim sanktuarium

25 czerwca w sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, podczas uroczystej mszy św., koncelebrowanej przez biskupa pomocniczego diecezji siedleckiej, ks. Grzegorza Suchodolskiego, miały miejsce dwa doniosłe wydarzenia - w świątyni umieszczono relikwie św. Jana Pawła II. Dokonano także poświęcenia nowego sztandaru Zespołu Szkół Ponadpodstawowych, któremu patronuje papież Polak.

Na początku liturgii proboszcz sanktuarium, ks. Roman Wiszniewski, przedstawił współpracę parafii z Zespołem Szkół Ponadpodstawowych.

Uroczyste wniesiony relikwiarz został umieszczony pod obrazem św. Jana Pawła II.

Zakończenie trudnego roku szkolnego

- Niech ta Eucharystia będzie dziękczynieniem za tę wieloletnią historię szkoły, która św. Jana Pawła II obrała za swojego patrona oraz błogosławieństwem na kolejne lata funkcjonowania społeczności szkoły i miasta - powiedział główny celebrans, biskup Grzegorz Suchodolski.

Owoc trzech lat starań

W 2018 r. kardynał Stanisław Dziwisz gościł w Radzynie, przewodnicząc Eucharystii z racji XXXI Ogólnopolskiego Zjazdu Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, a także złożył wizytę w Zespole Szkół Ponadpodstawowych, gdzie dokonał poświęcenia znajdującej się na frontonie budynku płasko-rzeźby świętego patrona szkoły. Wtedy zwrócono się z prośbą o pozyskanie relikwii.

Wizyta u kardynała Dziwisza

Sprowadzenie relikwii to owoc spotkania, do jakiego doszło 17 marca br. w Krakowie z ks. kardynałem Stanisławem Dziwiszem. Radzyńską delegację tworzyli: starosta Szczepan Niebrzegowski, dyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II Grażyna Dzida, radny miejski Waldemar Panasiuk oraz wikariusz ks. Michał Gosk.

- W wymiarze religijnym i społecznym chcemy odnosić swoje codzienne wybory, realizować powierzone funkcje i zadania w duchu nauczania społecznego św. Jana Pawła II - powiedział starosta Szczepan Niebrzegowski. - W tych relikwiach nasz powiat, miasto i gmina ma nowego obywatela. I to jakże wyjątkowego.

Jakub Hapka



W uroczystej procesji uczniowie ZSP wnieśli relikwiarz, by potem przenieść go pod obraz św. Jana Pawła II



Instalacji relikwiarza dokonał wikariusz parafii MBNP, ks. Michał Gosk



Dyrektor ZSP, dr Grażyna Dzida, w imieniu szkolnej społeczności poprosiła o poświęcenie sztandaru, którego dokonał bp Grzegorz Suchodolski



Dr Grażyna Dzida
dyrektorka ZSP

Uczyć i wychowywać w duchu wiary

Poświęcony sztandar wpisuje się złotymi zgłoskami w stuletnią historię szkoły. Niech wyhaftowane na nim motto: „Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń” stanie się zachętą i motywacją do kroczenia drogą rozwoju edukacyjnego i pedagogicznego w duchu nauczania św. Jana Pawła II.



Bp Grzegorz Suchodolski
Jan Paweł II wpłynął na bieg historii

Chcemy pozostać wierni duchowemu doświadczeniu i wpatrywać się w osobę, nauczanie, świętość oraz posłannictwo, które głosił i głosi nieustannie patron szkoły. Wybór Jana Pawła II na papieża doprowadził do wielkiego zrywu niepodległościowego i solidarnościowego w naszej ojczyźnie i całym bloku wschodnim. Jego mottem było: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Oddali do użytku czterokilometrowy odcinek drogi. Wstęgę przecinał wicewojewoda

Oddany do użytku po przebudowie został odcinek drogi powiatowej między miejscowościami Walinna a Kolembród w gm. Komarówka Podlaska. Uroczyste przecięcie wstęgi z udziałem m.in. wicewojewody i starosty radzyńskiego miało miejsce w ubiegłym tygodniu.

Chodzi o fragment długości ponad czterech kilometrów. Przebudowa już się zakończyła, a w ubiegłym tygodniu odbyło się

uroczyste otwarcie. W wydarzeniu wzięli udział m.in.: wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk, starosta radzyński - Szczepan Niebrzegowski, kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej - Dariusz Litwiniuk, przewodniczący rady powiatu radzyńskiego - Robert Mazurek, wójt gminy Komarówka Podlaska - Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Kąkolewnica - Anna Mróz, wójt gminy Wohyń Tomasz Jurkiewicz czy wójt gminy Radzyń Podlaski - Wiesław Mazurek.

Poświęcenia drogi oraz błogosławieństwa zebranych osób doko-

nał ksiądz Tadeusz Kot, proboszcz parafii Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Kolembrodach.

Inwestycja została zrealizowana w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Prace kosztowały ponad 2,5 miliona złotych.

- 70 proc. wyniosło wsparcie wojewody lubelskiego, a po 15 proc. kosztów pokryło Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim wraz z nami - mówi Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska.

Zakres prac obejmował m.in. wyłożenie nowej nawierzchni, roboty przygotowawcze i rozbiórkowe,

roboty ziemne czy wykonanie odwodnienia. Wykonawcą było Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych z Parczewa.

Oprócz tego w ramach drugiego zdania przebudowany został odcinek o długości ponad 1,5 kilometra do miejscowości Kozły, czyli do granicy z pow. białskim.

- W tym zakresie koszty zadania pokryliśmy po 50 proc. wraz ze Starostwem Powiatowym w Radzynie Podlaskim. Inwestycja jest już zatem całkowicie ukończona - wyjaśnia wójt gm. Komarówka Podlaska.

Grzegorz Rekiel



W uroczystym otwarciu drogi wzięli udział samorządowcy

R E K L A M A

Nasz portal
radzyn.24wspolnota.pl



**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240



SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

Ostatnie pożegnanie Katarzyny Krupskiej-Grudzień

Zachowamy Cię w naszych sercach, bo swoje serce nam oddawałaś

22 czerwca w kościele p.w. Świętej Trójcy odprawiona została msza pogrzebowa za śp. Katarzynę Krupską-Grudzień. Zmarła w niedzielny poranek, 20 czerwca. Miała zaledwie 46 lat. Była pierwszą i wieloletnią szefową Lokalnej Grupy Działania „Zapiecek”. Przegrała z chorobą nowotworową.

Mszę św. koncelebrowało kilku księży, a homilię i braterską modlitwę za nowy początek życia siostry Katarzyny wygłosił ks. płk Grzegorz Krupski.

Odczytano list kondolencyjny biskupa polowego Wojska Polskiego, ks. bp. Józefa Guzka. W imieniu samorządu radzyńskiego, starosty, burmistrza, wójtów, ale też społeczności LGD „Zapiecek” – słowo pożegnania wygłosił Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska.

– Odeszła od nas pani Kasia. Nazywana tak poprzez swoją życzliwość, ciepło, uśmiech, którym wszystkich obdarzała. Jesteśmy jej wdzięczni za to, że zbudowała LGD „Zapiecek”, że była jego duszą i sercem tego stowarzyszenia, jego kołem zamachowym, miejscem, do którego zawsze z chęcią i przyjaźnią się zaglądało. To jest Twoja Kasiu zasługa. I dlatego zawsze będziemy mieć Cię w naszych sercach, bo swoje serce nam oddawałaś – żegnał Zmarłą wójt Deminiuk.

Na miejsce spoczynku - na cmentarzu komunalny - odprowadzała ją rodzina, znajomi, przyjaciele.



Rodzice Katarzyny Krupskiej-Grudzień przed trumną córki



Maryla Burczaniuk (w środku) Katarzyna Krupska-Grudzień i Jolanta Klębowska,
koleżanki z biura LGD „Zapiecek”

Są jednak ludzie niezastąpieni

Kasia była Prezesem z powołania i Szefową przez duże S. Dla każdego, kto odwiedził LGD „Zapiecek”, znalazła czas, ze wszystkimi chciała i potrafiła serdecznie rozmawiać, szanowała każdego z rozmówców. Zawsze opanowana i spokojna umiała znaleźć rozwiązanie nawet w najtrudniejszej sytuacji. W pracy tworzyła taką atmosferę, że przychodziło się do niej bez stresu, z chęcią i z poczuciem, że to, co robimy, ma sens. Kasia jasno formułowała komunikaty i wyznaczała zadania. Zawsze dawała informację zwrotną, chwaliła, ale też umiejętnie wyrażała konstruktywną krytykę. Jesteśmy dumne, że było nam dane pracować z taką kompetentną i jednocześnie wrażliwą osobą. Nasze relacje w pracy nie były tylko relacjami pracodawca-pracownik, były to też relacje partnerskie i przyjacielskie. Dzięki prospołecznej postawie Kasia nauczyła nas inaczej postrzegać pewne rzeczy. Dziękujemy za wspólne lata pracy, za inspirację, za Twoją pasję do rozwoju, którą nas zarażałaś, odważny i twórczy umysł oraz cudowne znajomości. Do końca wspierałaś nas swoją wiedzą. Dla nas jesteś niezastąpiona!

„Nie wierzę, że już nie będę mogła zadać tych wszystkich pytań, które mam do Ciebie. Jestem wdzięczna i czuję się zaszczyconą, że mogłam Cię znać, ponad 11 lat pracować z Tobą i uczyć się od Ciebie...”

Maryla



Mszę św. koncelebrowało kilku księży. Homilię i braterską modlitwę za nowy początek życia siostry Katarzyny wygłosił ks. płk Grzegorz Krupski



Uroczystości pogrzebowe nie miały tradycyjnego przebiegu. Zgodnie z wolą męża zmarłej w kościele została postawiona puszka, do której żałobnicy mogli wrzucać datki na rzecz radzyńskiego Stowarzyszenia Osmy Kolor Tęczy. Chodziło o to, by zamiast wydawać pieniądze na kwiaty, przeznaczyć je na wsparcie osób niepełnosprawnych. Na rzecz stowarzyszenia przekazano 3000 zł. Mąż na cmentarzu komunalnym postawił obok grobu żony butelkę alkoholu i plastikowe kieliszki. Miało to być wspomnienie ich podróży do Gruzji, gdzie jest zwyczaj zostawiania przez rodzinę trunku dla tych, którzy zechcą przyjść do grobu i pożegnać się ze zmarłym



Jarosław Koczkodaj

od 23 czerwca prezes LGD Zapiecek, wójt gm. Ulan-Majorat

Zaważyła na życiu innych

Uroczystości pogrzebowe dla mnie były dowodem na to, jak bardzo Kasia zaważyła na życiu innych. Kiedy słuchałem słów wójta Ireneusza Demianiuka, żegnającego ją w imieniu nas wszystkich, pomyślałem, że nikt nie mógł tego lepiej powiedzieć. Była Kasia niestandardową osobowością, łagodną, ciepłą. Bez wielkiego hałasu potrafiła skutecznie przekonać do swego pomysłu. Była też jedną z niewielu znanych mi osób, która nie budziła kontrowersji tym, co robiła. A taki sposób bycia jest bliski nam wszystkim.



Ireneusz Demianiuk

wójt gminy Komarówka Podlaska

Wielki szacunek, Kasiu

Pokazałaś nam, jak godnie odchodzić z tego świata. Nie było hysterii, koncentrowania się na sobie. Pracowałaś niemal do końca. Jeszcze w lutym mieliśmy zebranie w Zapiecku. Wielki szacunek, Kasiu.



Ks. płk Grzegorz Krupski

Modlimy się o jej zbawienie

Świętej pamięci Katarzyna zmarła w spokoju. Boga miłowała całym sercem, dlatego z wielką nadzieją modlimy się o jej zbawienie. Wierzymy, że Ewangelia nie jest tylko doktryną, ale treścią życia.



Eulalia Mikołajuk

czyłonek zarządu LGD Zapiecek

Ta rana nie zabliźni się już nigdy

Szefowa, współpracowniczka, młodsza koleżanka, przyjaciółka. Zostanie w mojej pamięci jako przemyślna, uśmiechnięta, sympatyczna i uczynna osoba. Z troską i zrozumieniem traktowała ludzi, którzy się do niej zwracali. Kiedy było trzeba, wspierała radą, pomocą, a nawet własnym autorytetem. Nie szczędziła ani wysiłku, ani trudu, ani swego czasu, by pomagać ludziom. Pogodna, życzliwa, zaangażowana w działania na rzecz drugiego człowieka. Spotkałyśmy się kilkanaście lat temu i mimo różnicy wieku, zawsze byłyśmy sobie bliskie. W Zarządzie LGD Zapiecek pracowałam z nią od momentu założenia, czyli od 2008 roku. Od tego też czasu, wspólnie zrealizowałyśmy wiele ciekawych projektów. Razem podpisywałyśmy umowy na dofinansowanie zapieckowych działań. Jeździłyśmy na szkolenia i wyjazdy studyjne w kraju i za granicą. Kasia lubiła wszystkich ludzi, jednak wydaje mi się, że szczególnym sentymentem darzyła dzieci i młodzież. Z ogromnym zaangażowaniem pomagała organizacjom pozarządowym oraz Kołom Gospodyń Wiejskich. Dzięki niej i przy jej wsparciu merytorycznemu powstał sztandarowy projekt Stowarzyszenia UFIS: Zespół Pieśni i Tańca Ułaniacy, który do dziś uświetnia występami ważniejsze uroczystości gminne, powiatowe, wojewódzkie, a nawet międzynarodowe. Promowała ten zespół, występując w telewizji śniadaniowej i programie TVP1. Z projektów, pod którymi podpisywała się Pani Prezes Kasia, zostały zakupione cztery komplety strojów ludowych, każde dla 50 tancerzy oraz zostały przeprowadzane wielogodzinne warsztaty wokalne i taneczne. Pani Katarzyna była osobą, dla której nie było rzeczy niemożliwych. Lubiała pomagać innym. Z pełną odpowiedzialnością i konstruktywnie starała się rozwiązywać najtrudniejsze sytuacje, z którymi zwracali się do niej ludzie. W całej Polsce miała dużo przyjaciół i znajomych. I to właśnie do nich zwracała się o radę, jeśli nie była pewna, jak należy rozwiązać skomplikowany problem, aby pomóc innym. Robiła to z niezwykłym wdziękiem i właściwym sobie urokiem osobistym. Nie słyszałam, aby kiedykolwiek spotkała się z odmową z ich strony. Lubiała prowadzić samochód i robiła to świetnie. Z apteczną dokładnością potrafiła zaparkować dość duże auto osobowe, nawet wtedy, kiedy tego miejsca było mało. Miała podzielną uwagę, potrafiła bezbłędnie wykonywać kilka czynności naraz. Była wspaniałą osobą, po stracie której zostanie smutek, ból i pustka. Jej odejście zostawiło wyrwę w moim sercu. Ta rana nie zabliźni się już nigdy.

NOWY ZARZĄD „ZAPIECKA”

Zarząd Lokalnej Grupy Działania „Zapiecek”, kadencja 2020-2024 (od 23 czerwca 2021 r.):

Jarosław Koczkodaj – prezes
Zbigniew Smółko – wiceprezes
Eulalia Mikołajuk – skarbnik
Edyta Zabielska – sekretarz
Magdalena Pomorska – członek zarządu.

PSW w Białej Podlaskiej

NAJLEPSZA
uczelnia w Polsce

I MIEJSCE
ranking Perspektywy 2021



18 KIERUNKÓW STUDIÓW

WYSOKIE STYPENDIA

ATRAKCYJNE PRAKTYKI

Dołącz do nas!

www.pswbp.pl

rekrutacja@pswbp.pl

83 344 99 30

Centrum Łukowa nadal będzie straszyć

Bo nawierzchnia byłaby za jasna

Radnym nie podoba się ograniczenie miejsc parkingowych przed kościołem i jasny kolor płyt granitowych. „Spadnie tłuszcz z kebaba i będzie plama”. Odrzucili milion zł dofinansowania.

Jak poinformował nas Artur Gałach, szef klubu PiS, w łukowskiej radzie miasta poprawka budżetowa wprowadzająca do planu finansowego milion złotych na rewitalizację Placu Narutowicza nie znalazła poparcia. - Zdzieliśmy ją - mówi przedstawiciel największego z klubów. Powód? Radnym nie podoba się projekt rewitalizacji Placu przygotowany za kadencji burmistrza Piotra Płudowskiego. Chodzi o ograniczenie miejsc parkingowych przed Kolegiatą i kolor granitu, z którego ma być wykonana płyta Placu.

Przypomnijmy. To już druga tego typu decyzja koalicji PiS-Przymierze. W grudniu 2020 roku, gdy głosowany był budżet na ten rok, rajcy „wyrzucili” z niego 2,5 mln zł na rewitalizację Placu. Zapadła decyzja, że te pieniądze można wydać lepiej, a na Plac trzeba szukać środków zewnętrznych.

Tak też się stało. W kwietniu miasto Łuków otrzymało 1 mln zł dofinansowania na remont Placu Narutowicza. Pozyskane środki pochodzące z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. To właśnie na wprowadzenie do budżetu tych środków nie zgodzili się radni.

Kolor nawierzchni i parkingi

- Szkoda języka. Ile było tych spotkań w sprawie Placu? Mnóstwo - mówił na sesji burmistrz Piotr Płudowski. Wytknął rademu Arturowi Gałachowi, że on nie uczestniczył w żadnym. - W końcu czy mieszkańcy dowiedzą się od radnych PiS-u, jaki jest dobry kolor nawierzchni? Przewodniczący Przemysław Suchodolski powiedział też, że walory użytkowe mu nie odpowiadają. Konkretnie nie był w stanie powiedzieć, na czym polega wada tego materiału, który został pokazany jako przykładowy - grzmiał burmistrz. Projekt zakłada położenie jasnego granitu, który będzie zbliżony do odnawianej właśnie elewacji Urzędu Pracy.

O co chodzi z parkingami? W projekcie przewidziana jest likwidacja większości postojowych przed łukowską Kolegiatą. Radni PiS utrzymują, że ludzie przyjeżdżający na niedzielne msze czy uroczystości nie będą mieli gdzie parkować. Płudowski odpowiada: - Udostępnimy za darmo parking



ZAGOSPODAROWANIE TERENU PLACU NARUTOWICZA W ŁUKOWIE
WIDOK OD POŁUDNIOWEGO-WSCHODU
KONCEPCJA ZAGOSPODAROWANIA TERENU z dnia 18.09.2020r.

Całość projektu przebudowy Placu Narutowicza to koszt ok. 4,5 mln zł. Inwestycja miała zostać rozłożona na co najmniej dwa lata

przed Urzędem Miasta. A radnym PiS zarzuca hipokryzję, gdyż przed planowanym do likwidacji parkingiem znajduje się hurtownia elektryczna radnego Zygmunta Celińskiego.

Wylewanie dziecka z kąpielą

Radny Henryk Lipiec uważa, że sytuacja jest przykra. Przypominał, że autorem projektu jest doświadczony architekt, Andrzej Soćko, regionalista, znawca historii.

- Soćko podszedł do tego poważnie i chciał zagospodarować Plac zgodnie z historycznym przeznaczeniem. Zachowujemy się trochę na tej zasadzie, że będziemy poprawiali dobre lepszym. Wylewamy dziecko z kąpielą - ocenił Lipiec

W dyskusję włączył się również wywołany do tablicy przez burmistrza Przemysław Suchodolski. Wytknął Płudowskiemu, że ten nie szuka z radnymi kompromisu. Po pierwsze: miejsca parkingowe. - Dziś jest ich 40, wnioskowaliśmy, żeby zostawić chociaż 20, a nie siedem - tłumaczył Suchodolski.

Radnemu nie podobało się też, jak burmistrz podszedł do spotkania radnych z producentem płyt, które mają leżeć na placu. - Myśleliśmy, że ten pan przywiezie kilka rodzajów płyt, żebyśmy mogli wybrać. Przywiózł jeden rodzaj, ten, który ma zostać położony, który jest w projekcie. Uważamy, że one będą niepraktyczne. Sam producent przyznał, że wystarczy osoba z kebabem, spadnie tłuszcz i będzie plama - odpowiadał na zarzuty Płudowskiego Suchodolski.

- Być może trzeba iść w kierunku ciemniejszego koloru, żeby plamy były mniej widoczne - kończy radny PiS.



Artur Gałach, klub PiS
Nie akceptuję zachowania burmistrza, który lekceważy osoby, które mają inną koncepcję przebudowy Placu Narutowicza



Łukasz Bober, radny Alternatywa Kolor to tylko pretekst. Chodzi o to, że remont placu byłby sukcesem obecnego burmistrza

Piotr Płudowski: - W końcu czy mieszkańcy dowiedzą się od radnych PiS-u, jaki jest dobry kolor nawierzchni? Przewodniczący Suchodolski powiedział też, że walory użytkowe mu nie odpowiadają

Kolor to tylko pretekst

Radny Łukasz Bober z Alternatywy ripostuje: - Mamy projekt Placu Narutowicza przywracający historyczny charakter, zabrany wcześniej przez komunistów, mamy pozwolenie na budowę, mamy zgodę konserwatora zabytków, mamy zgodę księdza proboszcza, który reprezentuje parafię i parafian. Mamy zapewnienie burmistrza, że powstaną dodatkowe miejsca parkingowe przy ulicy Konwiktorskiej. Nawet urząd pracy wziął kolor elewacji zacierpnięty z naszego projektu, a radnym PiS-u przeszkadza, że jest za jasny. Ten kolor podkreśla charakter miejsca i komponuje się z całością. Gdyby burmistrz był starosta, a my - radni - radnymi Powiatu, to remont Powiatowego Urzędu Pracy też by nie przeszedł, bo za jasny kolor? Kolor to tylko pretekst. Chodzi o to,

że remont placu byłby sukcesem obecnego burmistrza. Czy radni PiS-o przymierza chcą swoimi działaniami wyrzucić 1 mln zł do kosza? - komentuje Bober.

- My, jako radni klubu Prawo i Sprawiedliwość, chcemy tej inwestycji i jestem pewien, że ją wykonamy, ale musimy brać pod uwagę zdanie wszystkich mieszkańców. Nie akceptuję też zachowania burmistrza, który lekceważy osoby, które mają inną koncepcję przebudowy Placu Narutowicza - dodaje Artur Gałach

- Czekam na ofertę radnych dotyczącą koloru nawierzchni oraz ilości miejsc parkingowych z zachowaniem funkcji placu - kończy Piotr Płudowski.

Całość projektu przebudowy Placu Narutowicza to koszt ok. 4,5 mln zł.

Łukasz Prusak



Urząd Pracy Białopodlaska

Zawód. Miejsce pracy/Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Laborant, Małaszewicze/IREAST	4500 zł/umowa o pracę
Monter dociepleń budynków, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Murarz – zbrojarz, Białopodl.	3000 zł/umowa o pracę
Murarz – tynkarz, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Asystent, Koroszczyń/GSSE	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Księgowy, Białopodl./NIK -TRANS	2800 zł/umowa o pracę
Cukiernik, Międzyrzec/Allnet	2800 zł/umowa o pracę
Operator prościarki do drutu – magazynier, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Wisznice/Szpiliewicz	3400 zł/umowa o pracę
Technik prac biurowych, Strzakły	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz owoców, ziół -pomoc rolnika, Dubów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Pomocnik elektryka, Białopodl./Instel	2800 zł/umowa o pracę
Sekretarka, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Terespol/ZSP nr 1	1781,78 – 2574,74 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadrowo – płacowych i księgowości, Janów Podl./Stadnina Koni	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel fizyki i astronomii, Terespol/ZSP nr 1	311,22 – 449,56 zł/umowa o pracę
Traktorzysta, Wygoda/Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Białopodl.	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. Produkcji roślinnej, Janów Podl./Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek z hali, Białopodl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Szef kuchni, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Masztalerz, Janów Podlaski/Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Dojarz, pracownik oborowy, Wygoda/Stadnina Koni	3500 – 4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi maszyn tartacznych, Wólka Dobryńska	2800 zł/umowa o pracę
Monter instalacji wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, Białopodl./Koncept	2900 zł/umowa o pracę
Asystent ds. księgowości, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Szef kuchni, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Białopodl./Elyana 2012	2800 zł/umowa o pracę
Monter maszyn, Janów Podlaski/GREEN SORT	2800 zł/umowa o pracę
Główny księgowy, Białopodl./LO im. Kraszewskiego	3280 zł/umowa o pracę
Kucharz, Białopodl.	3000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. sprzedaży exportowej, Białopodl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Referent ds. Celnych/Małaszewicze/Adampol	3300 – 3500 zł/umowa o pracę
Magazynier/Małaszewicze/Adampol	3000 – 3200 zł/umowa o pracę
Montażysta stolarki otworowej, Białopodl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Stolarz, Białopodl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Architekt/asystent projektanta, Białopodl. /2D3D STUDIO	3000 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Międzyrzec/Spółdzielnia Socjalna Razem	1400 zł/umowa o pracę
Mechanik maszyn rolniczych, Studzianka/ Marek Wibik	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik ciągników, Studzianka/ Marek Wibik	2800 zł/umowa o pracę
Kamerzysta – montażysta, Białopodl. /Media Creations	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny, Białopodl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Białopodl.	3100 zł/umowa o pracę
Agent celny, Małaszewicze/Rhenus Port Logistics	2800 – 3500 zł/umowa o pracę



Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Solid Security	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel rewalidacji, Wólka Domaszewska	327,66 zł/umowa o pracę
Terapeuta środowiskowy, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierownik handlu, Turów/Gulik	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca w stacji paliw, Radzyń	3350 zł/umowa o pracę
Kierowca, Szóstka/Fedro	3500 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Handlowiec – Logistyka, Bezwoła/Welmax	4800 zł/umowa o pracę
Kierownik produkcji/mistrz produkcji, Radzyń/GFN	5000 – 5500 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik – pomocnik mechanika, Kępki/Agro- serwis	3500 zł/umowa o pracę

Burza na sesji Rady Miasta w Białej Podlaskiej. Czy radni zdołają się porozumieć?

Prezydent Litwiniuk bez absolutorium. „Żółta kartka”

Po zacieklej potyczce słownych między prezydentem a radnymi, Rada Miasta nie udzieliła prezydentowi Michałowi Litwiniukowi ani wotum zaufania, ani absolutorium.

Zgodnie z zapowiedzią opozycyjnego radnych klubu Zjednoczonej Prawicy, to ugrupowanie zażądało nieudzielenia prezydentowi absolutorium i wotum zaufania. Także dwaj radni Białej Samorządowej nie szczędzili krytyki. Prezydent bronił się jak lew, ale atakując merytorycznie i politycznie dolewał oliwę do ognia.

Ostre słowa

Już na początku sesji, gdy ogłoszono omawianie raportu o stanie miasta, Dariusz Litwiniuk, przewodniczący Zjednoczonej Prawicy zapowiedział z mównicy, że jego klub nie udzieli wotum zaufania prezydentowi.

– Będzie dyscyplina klubowa. Mamy zastrzeżenie co do sposobu wydatkowania środków budżetowych. Całokształt działań nie wyglądał imponująco – zaznaczył radny Litwiniuk. Wskazał jako główny zarzut niewykonanie inwestycji w 2020 r. wartości 43 mln zł. Mówił o utrudnieniach w inwestycjach drogowych.

Także Litwiniuk, ale prezydent, od początku zarzucał przeciwnikom partyjną inspirację.

Wskazywał, że w szeregu jego oponentów stanęli radni Białej Samorządowej. Często zarzucał przeciwnikom z Prawicy, że się kompromitują, że posługują się nieprawdami i wykonują polecenia partyjne.

Prezydenta kilkakrotnie wspierała skarbnik miasta Marta Miroszczuk, która także ostro pouczała radnych o tym, że racjonalnie gospodarowano budżetem i że powinni docenić osiągnięcia inwestycyjne.

Przewodniczący rady Bogusław Broniewicz zadał kilka kłopotliwych pytań dotyczących jego zdaniem sprzeczności w różnych dokumentach urzędu. Jego kolega klubowy z Białej Samorządowej, radny Jan Jakubiec wskazywał na lekceważenie przez prezydenta tego ugrupowania i jego wniosków dotyczących budowy ulic i chodników.

– Zapomniał pan o budowie relacji międzyludzkich. Pan powinien „kupić, a nie odpychać ludzi – radny Jakubiec zwrócił się do prezydenta, kiedy on nie oszczędzał przeciwników w wytykaniu im błędów lub nieprecyzyjnych lub nieprawdziwych wypowiedzi.

Bez absolutorium

W głosowaniu 12 radnych było przeciwnych udzieleniu wotum zaufania prezydentowi, a 9 osób



Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej
Zrealizowaliśmy inwestycje warte 64 mln zł, pozyskaliśmy z UE 28 mln zł.



Dariusz Litwiniuk,
szef Zjednoczonej Prawicy
Mamy zastrzeżenia, co do sposobu wydatkowania środków budżetowych.



Bogusław Broniewicz,
Biała Samorządowa
Jest dużo sprzeczności w różnych dokumentach urzędu.

głosowało za uchwałą. Co ciekawe, rada podjęła uchwałę w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem prezydenta z wykonania budżetu miasta za 2020 r. Poparło ją 11 radnych, a tylko 2 było przeciwnych, zaś 7 wstrzymało się od głosu.

Prezydent i radny jego ugrupowania Rafał Wliżło podkreślił, że z roku na rok podczas obecnej kadencji rosły nakłady na inwestycje oraz stopień ich wykonywania. Michał Litwiniuk wskazywał, że w czasie pandemii, samorząd nie tylko pomagał przedsiębiorcom ratując miejsca pracy, ale też zrealizował inwestycje warte 64 mln zł, w tym pozyskał z UE aż 28 mln zł.

Dariusz Litwiniuk ze Zjednoczonej Prawicy kilkakrotnie zabierał głos zarzucając prezydentowi, że nie zostały zakończone niektóre inwestycje zaplanowane w minionym roku, m.in. modernizacja części ul. Warszawskiej oraz start z ul. Podmiejskiej. Wytykał problemy z budową stadionu oraz marny stan przygotowywania dokumentacji pod kolejne inwestycje.

W najważniejszym głosowaniu tylko 9 radnych zagłosowało za udzieleniem absolutorium a aż 12 było przeciwnych. Prezydent Dariusz Litwiniuk zatem nie uzyskał absolutorium za 2020 r.

Marek Pietrzela

W Łukowie powstanie kompostownia osadów za 11 mln zł

Według zapowiedzi obiekt ma być gotowy do stycznia 2023 roku. Umowa została podpisana 23 czerwca.

Ta duża i skomplikowana inwestycja ma być, jak mówi Paweł Krasuski, „ucieczką do przodu”. Chodzi o przyszłe rachunki za wodę i ścieki dla odbiorców indywidualnych.

- Dzięki budowie kompostowni osadów unikniemy ich lawinowego wzrostu - zapewnia prezes łukowskiego Przedsiębiorstwa Usług Inżynierii Komunalnej.

Kompostownię osadów, które powstają po oczyszczeniu ścieków wybuduje przy ul. Świdorskiej poznańska spółka AK NOVA. Jej prezes Andrzej Bednarek mówi nam, że to jest duży projekt.

- Należy pogratulować władzom spółki, ponieważ kompostownia nie są aż tak popularne w Polsce. Osady są zagospodarowane do tej pory w inne sposoby. Natomiast przepisy unijne nakładają wymóg,

żebyśmy te osady pozbawili takich ładunków, które będą negatywnie oddziaływały na środowisko - mówi Andrzej Bednarek.

Jak to ma w praktyce wyglądać? Kompost zbierany z oczyszczalni będzie składowany i poddawany silnemu natlenianiu. W wyniku tego procesu, który musi przebiegać w odpowiedniej temperaturze, powstanie naturalny nawóz.

- Kompostowania będzie „przerabiała” 9500 ton odpadów rocznie. Dziś kompostujemy niecałe 2000 - wyjaśnia prezes PUIK.

- Podpisanie umowy to element niezwykle istotny, jeżeli chodzi o zmieniające się prawo, które nakłada coraz ostrzejsze normy dotyczące zagospodarowania tych osadów. I słusznie, bo dzięki temu nasze środowisko będzie czystsze - podkreśla Krasuski.

Całość zadania dzieje się w ramach tzw. mega projektu. Pieniądze płyną z Unii Europejskiej i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Cała inwestycja ma kosztować 11,8 mln zł.

Łukasz Prusak

Topił się ośmiolatek

Chwile grozy przeżyli wypożyczający w niedzielę, 27 czerwca, nad Zalewem Zimna Woda w Łukowie. Po godz. 14 na strzeżonym kąpielisku topił się 8-letni chłopiec. Jak poinformował nas asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji, dziecko zostało wy-

ciągnięte z wody. Konieczna była reanimacja. Na szczęście udało się przywrócić funkcje życiowe. Dziecko zostało przetransportowane śmigłowcem do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

ŁP

Twierdził, że oszukała go firma kurierska. O paczki poszarpał się z policjantami

Zarzut czynnej napaści na policjantów dostał Arkadiusz W. Mieszkańca Hordzieży w gminie Serokomla (pow. łukowski) „poniosło” 6 października 2020 roku.

Pan Arek zgłosił się do nas, aby opowiedzieć o tym, co się stało. Policjanci pojechali na interwencję do prywatnego domu, gdzie kurier zgłosił nieporozumienie przy doręczeniu paczki. W rozmowie z mundurowymi poinformował, że przyjechał pod wymieniony adres, aby doręczyć trzy paczki na nazwisko W. Z domu wyszedł pan Arek, syn właściciela. Powiedział kurierowi, że to on wysłał paczki, nadał je z Irlandii. Mężczyźni przenieśli pakunki na posesję. Do zapłaty było 376 zł.

Paczki z „nadwagą”

Przesyłki ważyły według dokumentów kurierskich 42 kg. Panu Arkowi coś zaświatało. Zważył ładunek. Był o 10 kilogramów lżejszy. Potwierdził to kurier. Pan Arek opowiada, że nie zgodził się na zapłatę należności w kwocie proponowanej przez kuriera.

- Chciałem zapłacić tylko 188 zł - opowiada W. Kurier po konsultacji ze swoim przełożonym powiedział klientowi, że musi zapłacić całą kwotę, w innym przypadku musi oddać przesyłkę. - Nie zgodziłem się. W paczkach były ważne dokumenty oraz produkty o krótkim terminie przydatności do spożycia - tłumaczy.

Doszło do pomyłki

Podczas interwencji policji pan Arek zadzwonił do firmy kurierskiej. Usłyszał, że praw-

dopodobnie doszło do pomyłki przy ważeniu. Poproszono go, aby uregulował należność kurierowi, faktura po korekcie zostanie mu doręczona, a różnica zwrócona.

- Nie zgodziłem się. Wiedziałem, że nie odzyskam swoich pieniędzy. Tak też tłumaczyłem to policjantom. Zostałem oszukany. Zawyżanie wagi ładunków to normalna praktyka firm kurierskich, które naciągają w ten sposób nieświadomych klientów - komentuje W.

Atak na policjantów

Wezwani na miejsce policjanci chcieli odzyskać paczki. Jak czytamy w ich zeznaniach, miały być one dowodem w sprawie. Pan Arek jednak nie chciał wpuścić mundurowych na podwórko i powiedzieć, gdzie znajduje się ładunek. Policjanci zauważyli, że paczki są przy drzwiach

w pomieszczeniu gospodarczym. W pewnym momencie pan Arek wyjął telefon i zaczął nagrywać. Gdy mundurowi ruszyli po paczki, doszło do szamotaniny.

Pan Arek - według zeznań policjantów - najpierw odepchnął jednego z funkcjonariuszy, a potem uderzył kilkakrotnie otwartą dłoń w jego rękę i okolice klatki piersiowej. W tym momencie podbiegł drugi policjant. Jego również gospodarz odepchnął.

Jak zeznał funkcjonariusz, został uderzony otwartą ręką po ciele w okolicy klatki piersiowej. Policjanci obezwładnili pana Arka i zakuli w kajdanki.

Mężczyzna trafił do komisariatu w Adamowie. Tam zgodził się zapłacić kurierowi całą kwotę. W czasie zatrzymania był trzeźwy. Teraz za to, co zrobił, odpowie przed sądem.

Łukasz Prusak

Utonął 66-latek

Dyżurny parczewskiej komendy w niedzielę, 27 czerwca, został poinformowany o zaginięciu 66-letniego mężczyzny, który ostatni raz widziany był w sobotę w pobliżu zbiornika wodnego w miejscowości Glinny Stok. Na miejsce

pojechali policjanci oraz służby ratunkowe. Z akwenu strażacy wydobyli zwłoki mężczyzny. Okazało się, że jest to poszukiwany mężczyzna, mieszkaniec powiatu parczewskiego.

W

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przesła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti



ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon



ZAWADKI 29 518 765 795

Ze skutkami żywiołu przez kilka dni walczyło ponad tysiąc strażaków. Pomagali im żołnierze Wojsk Obrony

AWPKAL

Nawałnica zrywała dachy, łamała drzewa i pus



KOLONIA SZCZĘKARKÓW - Niedawno człowiek otrząsnął się po powodzi, a tu teraz jeszcze gorsze przyszło. Bo wtedy to dach nieuszkodzony był. Woda zesłała. Wszystko się posprzątało, a teraz w nocy jeszcze lało. Zalało stropy. Woda przesiąkała na dół. Podłogi już „popuchły” – mówi pan Henryk Giza, któremu wichura zerwała dach z domu



ŻMIJOWISKA. Murowana stodoła runęła niczym domek z kart. W środku pan Wiesław Śmich trzymał sprzęt rolniczy, m.in. opryskiwacze kosiarki i przyczepę drewnianą

POWIAT OPOLSKI:
Ponad 100 uszkodzonych dachów na domach, 66 na budynkach gospodarczych, 41 zerwanych linii energetycznych i tyle samo podtopień. Straty po przejściu nawałnicy przez powiat opolski są ogromne.

- Czegoś takiego jeszcze u nas nie było – mówią strażacy o nawałnicy, która przeszła w miniony czwartek, 25 czerwca, przez powiat opolski. Mieszkańcy Adeliny w gm. Chodel i Wrzelowa w gm. Łaziska, twierdzą z kolei, że widzieli trąbę powietrzną nad swoimi miejscowościami.

Żywioł szalał dwie godziny

Porywisty wiatr, do tego ulewny deszcz, lecące z nieba kule gradowe wielkości orzecha włoskiego i błyskawice nawiedziły w czwartek po południu powiat opolski. Nawałnica rozpoczęła się około godz. 18 i trwała ponad dwie godziny, z każdą minutą nabierając na sile. Po niej przez kilka godzin padał deszcz.

Od czwartku do niedzieli opolscy strażacy interweniowali ponad pół tysiąca razy. Dla porównania - w całym minionym roku tych interwencji mieli około tysiąc.

- Pierwsze zgłoszenie mówiło o zerwanym dachu na budynku w Kolonii Wrzelów. I od tego się zaczęło. W pewnym momencie, w ciągu minuty, spływało do nas z Centrum Powiadomienia Ratun-

kowego dziesiątki formatek – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Najwięcej zgłoszeń było z gminy Wilków. Porywisty wiatr dał się też we znaki w gminie Karczmiska, Łaziska, Poniatowa, Chodel i Opole Lubelskie. Zrywał dachy, łamał jak zapalki drzewa i słupy energetyczne, a grad i deszcz pustoszył uprawy na polach. Uszkodzonych zostało wiele samochodów, na które zaważyły się drzewa lub spadły ciężkie konary.

Tysiące gospodarstw pozbawione zostało na kilka godzin prądu. Mieszkańcy Zagłoby, Kosiorowa, Żmijowisk, Trzcińca, Wrzelowa nie mieli go również w kolejnych dniach.

Ze skutkami żywiołu przez kilka dni walczyło ponad tysiąc ratowników z Państwowej Straży Pożarnej (18 zastępów, 48 strażaków) oraz jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej (148 zastępów, 878 strażaków) z powiatu opolskiego i powiatów sąsiednich. W usuwanie skutków nawałnicy zaangażowani zostali również żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej.

Coś potwornego

Rodzinie Rachalskich z Wólki Polanowskiej wichura uszkodziła część dachu na domu i zerwała cały dach z murowanego budynku gospodarczego. Jak twierdzą gospodarze, to był moment i ogromna siła.

- Drzewo rosnące przy drodze zrobiło całą robotę. Najpierw poleciał konar na linię i wyrwał fa-

cjat – relacjonuje 65-letni Zenon Rachalski.

Zgasło światło. Wyszedł zobaczyć, co się stało.

- Chwilę później słyszę potężny szum. Chciałem wyjść na zewnątrz, ale nie mogłem. Zostałem zabarykadowany w środku - dodaje.

Pan Zenon przyznaje, że jak żyje, czegoś takiego nie doświadczył. Pamięta nawałnice, podczas których z dachów odpadało po kilka płyt eternitu, ale takich szkód nigdy nie było.

- Grad i wiatr był wielki. Myślałam, że nam szyby w oknach potłucze. Zeszliśmy z córką na dół, bo bałam się, że nas powybijają jeszcze, jak zostaniemy na piętrze. Coś okropnego. Blacha ze stodoły mojej siostry przeleciała do mnie kilkadziesiąt metrów, na drugą stronę drogi – relacjonuje Hanna Figiel ze Żmijowisk, której wichura uszkodziła część dachu.

Jak domek z kart złożyła się stodoła jej sąsiada, Wiesława Śmicha.

- Wiatr taki się zerwał, że moment i stodoły nie było. Strach było drzwi otworzyć, tak silnie wiało. A obora, co z tego, że z dala widać, że stoi, jak dach nie leży na murze. Trzeba to rozbierać, bo kto mi za to zapłaci – mówi 75-letni mężczyzna.

200 dachów uszkodzonych

W gminach trwa wielkie szacowanie start po przejściu nawałnicy. Największe będą w gminie Wilków.

- Skala zniszczeń jest ogromna – mówił w niedzielę w rozmowie z nami wójt Daniel Kuś. - Na po-



Hanna Figiel,
mieszkanica Żmijowisk

- Takiego czegoś, jak ponad 60 lat żyję, to nie widziałem. To jest nie do opisania. Okropnie wiało. Nagle słyszę wielkie rubudu. Zerwało część dachu. Z córką zeszliśmy na dół, bo bałam się, że nas powybijają. Zaczął padać deszcz, a później bardzo duży grad, wielkości orzecha włoskiego. Myślałam, że szyby nam powybijają.

lach nie ma nic, grad zniszczył wszystko. Uszkodzone zostały dachy na 108 domach, a jeszcze więcej na budynkach gospodarczych – dodaje.

Dom rodziny Gizów z Kolonii Szczekarków to jeden z najmocniej uszkodzonych domów w gminie Wilków. Budynek został dwa lata temu gruntownie wyremontowany. Pojawił się nowy dach i elewacja. Wichura zerwała cały dach. Część konstrukcji spadła do sąsiada.

- Niedawno człowiek otrząsnął się po powodzi, a tu teraz jeszcze gorsze przyszło. Bo wtedy to dach nieuszkodzony był. Woda zesłała. Wszystko się posprzątało, a teraz w nocy jeszcze lało. Zalało stropy. Woda przesiąkała na dół. Podłogi już „popuchły” – mówi Henryk Giza.



Wiesław Śmich,
mieszkaniec Żmijowisk

- Jak to wyglądało? A no przeleciało i już. Byłem wtedy w domu. Nie widziałem, jak stodoła wali się. Nie można było otworzyć drzwi, tak wiało. Wystarczyła chwila i stodoły murowanej nie ma. Pozostała po niej kupa rumowiska. Wichura uszkodziła nam też dach na oborze. O stratach trudno mówić. Trzeba rozbierać wszystko, bo kto mi za to zapłaci?

W niedzielę wójt gminy Łaziska zapewniał nas, że sytuacja, jeśli chodzi o uszkodzone domy, jest już opanowana. A takich w tej gminie jest około dziesięciu, z czego sześć w stopniu znacznym i cztery w mniejszym. O wiele więcej uszkodzonych zostało natomiast budynków gospodarczych.

- Najważniejsze, że nie ma ofiar w ludziach. Jedyny problem na tę chwilę to niesprawna sieć energetyczna w kilku miejscowościach – podkreśla Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Pobojowisko na polach

Nawałnica spustoszyła uprawy. I to praktycznie w każdej gminie.

Rolnicy już mówią, że plony będą mniejsze, bo część owoców w sadach, którą grad zniszczył, spadnie i zgnije. Plantacje truska-



Zenon Rachalski,
mieszkaniec Wólki Polanowskiej

- Nie miałem ubezpieczonych budynków. Żyję z renty, bo miałem wypadek w pracy. Nie było za co żyć. Nie chodziłem do opieki społecznej. Chciałem uczciwie żyć. Na remont dachu na domu może coś człowiek i wykombinuje, ale budynku gospodarczego bez pomocy państwa nie będę w stanie odbudować. Dzisiaj, żeby dach zrobić, to potrzeba około 30 tys. zł, jak nie więcej.

wiek przypominają jedno wielkie pobojowisko. Plantacje malin zostały ścięte. Uprawy zbożowe też bardzo mocno ucierpiały. W wielu miejscach leżą przybite do ziemi.

Sytuacja wygląda dramatycznie w gminie Chodel.

- W Grądach zniszczenia pogradowe w uprawach są prawie stu-procentowe, szczególnie w truskawkach. Już nie ma co zbierać – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który wspólnie z wojewodą odwiedził tamtejszych rolników. – Podobnie sprawa wygląda z malinami. Są tak ścięte, że cud musiałby się stać, żeby coś jeszcze na tych krzakach zaowocowało – dodaje.

Wszystkie urzędy gmin rozpoczęły już przyjmowanie wniosków o oszacowanie strat w gospodarstwach rolnych. Na ich podstawie będą mogli ubiegać się o pomoc.

Terytorialnej

PSA stoszyła uprawy



DĄBROWA WRONOWSKA. Stupy połamane są jak zapalki. Silnemu wiatrowi nie była w stanie oprzeć się nawet linia wysokiego napięcia



ZAGŁOBA. Potężne drzewo zawało się na zaparkowany samochód. Auto nadaje się do kasacji. Podobnych przypadków uszkodzonych samochodów było więcej



CHODEL. Wichura nie oszczędziła cmentarzy w Chodlu, Zagłobie i Kraczewicach. Uszkodzonych zostało wiele pomników

Liczą na pomoc państwa

Mieszkańcy i samorządowcy liczą, że polski rząd nie zostawi w tej sytuacji mieszkańców samych. W poniedziałek wieczorem do Wilkowa przylecieć miał prezydent Andrzej Duda. W środę z mieszkańcami spotkać ma się z kolei minister Przemysław Czarnek. Rozmowy dotyczyć będą pomocy dla rolników.

- Rząd zawałił sprawę ubezpieczeń w tym roku. Musi zrekompenzować to rolnikom, bo wiele osób zostało pozbawionych środków do życia. I chyba to jest największy ogrom tej tragedii – mówi wójt gminy Łaziska.

- Nie miałem ubezpieczonych budynków. Żyję z renty, bo miałem wypadek w pracy. Nie było za co żyć. Nie chodziłem do opieki społecznej. Chciałem uczciwie żyć

- płacze mieszkaniowiec Wólki Polańskiej.

Zenon Rachalski podobnie jak i wielu innych mieszkańców gmin Wilków i Łaziska liczy na pomoc państwa.

- Bez niej damy sobie rady. Nie odbudujemy zniszczonych budynków. Nie ma się co oszukiwać – przyznaje. - Z remontem dachu na domu to może człowiek coś i wykombinuje, ale z odbudową budynku gospodarczego już nie – dodaje.

W piątek wojewoda lubelski przekazał pierwszą transzę pieniędzy na wypłatę zasiłków celowych dla 81 rodzin z powiatu opolskiego, którym nawałnica zniszczyła budynki mieszkalne. Poszkodowani dostać mogą do sześciu tysięcy złotych.

Agnieszka Ciekot

31-latek miał proponować Zuzi seks i wspólne spanie

Mieszkańca Chodla namierzili Łowcy Pedofilii. Odwiedzili 31-latkę z kamerą i asystą policji. W sobotę usłyszał prokuratorski zarzut.

31-letni Konrad O. miał kontaktować się z dwunastoletnią Zuzią za pośrednictwem mediów społecznościowych. Łowcy Pedofilii mieli go na celowniku od kwietnia.

Seks i zdjęcie penisa

W miniony czwartek przyjechali do niego. Rozmowę nagrali kamerą i udostępnili na swoim profilu opatrując krótkim komentarzem

„Proponował 12-letniej dziewczynie Seks i wspólne spanie. Wysłał zdjęcia swojego penisa, a także oferował zakup bielizny” – czytamy w poście zamieszczonym przez Łowców Pedofilii.

„Z uwagi na fakt, iż mężczyzna podejmował już kilkakrotnie próby samobójcze w trosce o jego zdrowie i bezpieczeństwo wnioskowaliśmy o objęcie go nadzorem psychiatrycznym”.

Mężczyzna zgodził się na rozmowę. Odpowiadał na pytania. Temu co mówił przysłuchiwała się jego matka. Potwierdził, że kwadrans wcześniej korespondował z dwunastoletnią dziewczynką. Twierdził, że chciał ją zaprosić tylko do kina.

Gdy pokazane zostało mu zdjęcie penisa, potwierdził, że to jego zdjęcie. Zmieszał się wówczas.



- A później zmieniłem rozmowę i z tą dziewczyną nie chciałem już nic. No ja wcześniej tak, a później zmieniłem zdanie i przeszedłem na przyjaciółkę, także źle popełniłem na początku, bo coś głupiego popełniłem – próbował wytłumaczyć się ze swoich rozmów 31-latek z Chodla



Marcin Pytko,

prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

- Mężczyzna usłyszał jeden zarzut z artykułu 200a Kodeksu Karnego, czyli składania za pośrednictwem systemu teleinformatycznego propozycji obcowania seksualnego z osobą nieletnią

- A później zmieniłem rozmowę i z tą dziewczyną nie chciałem już nic. No ja wcześniej tak, a później zmieniłem zdanie i przeszedłem na przyjaciółkę, także źle popełniłem na początku, bo coś głupiego popełniłem – próbował wytłumaczyć się ze swoich rozmów.

Po czym zaprzeczał, że kontaktował się z dwunastoletnią. Twierdził, że miała szesnaście lat.

- Z iloma takimi dziećmi pisałem – nie dawał za wygraną jeden z Łowców Pedofilii.

- Nie pisałem z dziećmi. Po wiem tak: była u mnie dziewczyna. Posiedzieliśmy z mamą, tatą, we troje – odpowiada 31-latek.

- Pytasz dziecka co ma 12 lat, czy ma miesiączkę – kontynuuje rozmowę prowadzący. Na to pytanie odpowiedzi nie uzyskał. Mężczyzna nie chciał już rozmawiać dłużej.

Łowcy Pedofilii poinformowali mieszkańca Chodla o popełnionym przestępstwie, po czym przekazali go policji. 31-latek skuty w kajdanki przewieziony został do komendy.

- Co ty Konrad nam robisz, co ty nam robisz – słychać na koniec filmu głos matki.

Prokuratura stawia zarzut

W sobotę mieszkańcowi Chodla przedstawiony został zarzut.

- Mężczyzna usłyszał jeden zarzut z artykułu 200a Kodeksu Karnego, czyli składania za pośrednictwem systemu teleinformatycznego propozycji obcowania seksualnego z osobą nieletnią – informuje Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Śledczy nie chcą jednak udzielać zbyt wielu informacji, z uwagi na dobro toczącego się postępowania. Przyznają, że ma ono charakter rozwojowy.

Na razie wiadomo, że próbował kontaktować się z jedną dziewczynką. Dwunastoletnią. Czy takich prób 31-latek podejmował więcej i wobec innych nieletnich?

- W tej kwestii będzie można coś więcej powiedzieć dopiero po zbadaniu wszystkich nośników elektronicznych, które zostały zabezpieczone – mówi prokurator Pytko.

Wobec mieszkańca Chodla prokuratura zastosowała dozór policji.

Agnieszka Ciekot

Dziennie skorzystać z nich będzie mogło około 600 osób

W niedzielę drezniny wyjadą po raz pierwszy na tory

Nie lada gratka czeka na turystów, którzy w wakacje odwiedzą powiat opolski. Drezniny rowerowe i trzy trasy, które można pokonać pedałem, są już gotowe.

Drezniny zainaugurują turystyczny sezon już w najbliższą niedzielę, na stacji Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej w Karczmiskach. Ale oficjalne otwarcie i pierwsze przejażdżki odbędą się w piątek.

- Dla turystów przygotowaliśmy 50 drezyn rowerowych i trzy trasy o różnych długościach – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Ale nie tylko to – dodaje.

Nowa atrakcja turystyczna jeszcze nie wystartowała, a już cieszy się dużym zainteresowaniem. Władzom powiatu opolskiego zależy w szczególności na ściągnięciu turystów, którzy przyjeżdżają wypocząć w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie



Drezniny rozwijają na torach maksymalną prędkość do 15 km/h. Każda jest w stanie pomieścić cztery osoby

i Wąwolnicy. Do nich w tym tygodniu skierowana zostanie akcja promocyjna. Spot promocyjny i pokazy plenerowe. Drezniny staną mają na kazimierskim rynku.

- Kolejka w najlepszym roku przewiozła około 19 tysięcy turystów. Myślę, że w tym roku powinniśmy ten wynik podwoić na samych drezynach – przyznaje Piotrowski.

Z trzech tras najkrótsza liczy 10 km i wiedzie z Karczmisk do Polańki. Na jej pokonanie potrzeba około półtorej godziny. Kolejna

z Karczmisk do Pustelni to 11,5 km i ponad dwie godziny pedałowania. Najdłuższa o długości 18,5 km z Karczmisk do Poniatojew. Przejazd w obie strony, łącznie z 40-minutowym postojem technicznym, zajmuje prawie trzy godziny. Drezniny rozwijają na torach maksymalną prędkość do 15 km/h. Każda jest w stanie zmieścić pięć osób.

Żeby przejechać się drezyną wymagana będzie wcześniejsza rezerwacja. W tym celu uruchomiony został specjalny portal rezer-

wacyjny. Bilety w cenie 86 zł, 96 zł i 106 zł – w zależności o trasy.

Starosta pierwszą przejażdżkę ma już za sobą.

- Wrażenia są pozytywne. Lekko się jedzie, a na trasie możemy spotkać różnego rodzaju nieoczekiwane sytuacje, m.in. zające, sarny czy jelenie, które przechodzą przez tory – dodaje.

Drezniny będą jeździły przez cały tydzień, do października. Pod warunkiem, że warunki pogodowe na to pozwolą. Dziennie skorzystać z nich będzie mogło około 600 osób.

Cały projekt związany z uruchomieniem Nadwiślańskich Dreżyn Rowerowych pochłonął około 700 tys. zł. Z myślą o turystach powiat opolski przygotował w Karczmiskach parking na 120 miejsc postojowych i plac zabaw dla dzieci. Odrestaurowana została również wieża widokowa, na której zainstalowana jest luneta. Dostępna będzie również strefa gastronomiczna.

Agnieszka Ciekot

Prezydent Puław drugi raz bez wotum zaufania i absolutorium

Opozycja zarzuciła Pawłowi Majowi złe zarządzanie miastem, nieumiejętność nawiązywania koalicji i pozyskiwania środków zewnętrznych oraz nieodpowiedzialne zadłużanie miasta.

Drugi raz bez wotum, ale po merytorycznej dyskusji

Po tym, co w ostatnim czasie działo się podczas miejskich sesji, właśnie tego należało się spodziewać. Radni nie szczędzili prezydentowi Majowi uszczypliwości i wytykali błędy, jak chociażby związane z ich zdaniem nieumiejętnym zbieganiem o środki zewnętrzne dla Puław. Jednym z ważnych punktów sesji absolutorijnej, która odbyła się w miniony czwartek, była debata o stanie miasta. Wzięli w niej udział mieszkańcy. Wypomnieli radnym m.in. atmosferę panującą na sesjach, skrytykowali sposób dyskusji i nocne debaty radnych. Po trwającej blisko sześć godzin analizie raportu o stanie

miasta, mimo pozytywnej opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej, przy negatywnej opinii większości komisji w radzie miasta radni nie udzielili Pawłowi Majowi wotum zaufania. Chwilę przed głosowaniem głos zabrał prezydent Puław, dziękując tym razem za merytoryczną dyskusję, czego brak zarzucał radnym w ubiegłym roku, skarzając ich decyzję do sądu.

Opozycja: Długi rosną, brak dotacji i koalicji

Kolejnym punktem obrad było udzielenie absolutorium z wykonania budżetu za 2020 r. Zanim zapadła, spodziewana decyzja głos zabrał przedstawiciel „Samorządowców” i klubu radnych „PiS” oraz Ignacy Czeżyk jako przedstawiciel komisji rewizyjnej. Radny senior dokonał szczegółowej analizy sprawozdania z wykonania budżetu, pozytywnie oceniając pracę prezydenta i jego współpracowników. W zupełności innym tonie wypowiadała się opozycja. Gorzkich słów Pawłowi Majowi nie szczędził jego poprzednik. Janusz Grobel stwierdził, że miasto jest źle zarządzane, prezydent nie potrafi zawiązać koalicji i pozyskiwać środków zewnętrznych dla miasta, które jest również zadłużane. Podkreślał, że od momentu zakończenia jego prezydentury



Paweł Maj
prezydent Puław

Podczas wczorajszej sesji nie otrzymałem od rady miasta wotum zaufania, a także nie udzielono mi absolutorium z wykonania budżetu, mimo pozytywnej opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej. Nic to nie zmienia wobec mojej służby dla mieszkańców i naszego miasta. Dalej będę pracował dla dobra i rozwoju Puław.

dług miasta w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrósł o ok. 2,5 tys. zł i wynosi ponad 3 tys. zł. Wypomnieli Majowi także opieszałość przy realizacji Mediateki.

Prezydent Puław nie pozostał dłużny, odpierając zarzuty Janusza Grobla i przypominając mu, że taki stan rzeczy jest efektem spuścizny po nim. Wiele uwag do realizacji budżetu miasta za 2020 r. miała także Halina Jarząbek. W obronie prezydenta stanęła skarbnik Elż-

bieta Grzęda, przypominając, że ubiegły rok był wyjątkowy ze względu na pandemię, a mimo to wszystkie zaplanowane w budżecie inwestycje zostały zrealizowane.

Z kolei radna Ewa Wójcik zwróciła uwagę na modernizację POK „Dom Chemika” i niepewną w tym momencie sytuację, związaną z zawieszeniem dalszych prac w związku z postępowaniem prowadzonym przez konserwatora zabytków i tym, czy nieistniejący już pawilon wystawowy zostanie uznany za zabytek. Przypomniała także Pawłowi Majowi „kolaborację” ze „Stowarzyszeniem „Puławianie”, które jej zdaniem, blokując remont ośrodka kultury, działało na szkodę miasta. Wypomniła mu także jego nieobecność podczas obrad komisji i niemożność rozmowy z prezydentem.

W. Kowalczyk: Dajmy szansę dokończenia kadencji

Po godz. 22 dyskusję przerwał radny Waldemar Kowalczyk, prosząc o przejście do głosowania. Jego zdaniem każdy, także Paweł Maj, powinien dostać szansę dokończenia tego, co zaczął, a więc tej kadencji. - A my postaramy się, aby była ostatnią - deklarował Kowalczyk.

W końcu przewodnicząca

poddała pod głosowanie projekt uchwały prezydenta o udzieleniu mu absolutorium. Podobnie, jak w przypadku wotum zaufania, nie pomogła pozytywna opinia RIO. Radni 13 głosami przeciw nie udzielili Pawłowi Majowi absolutorium za 2020 r. - za głosowali I. Czeżyk., M. Cytryński, W. Kowalczyk, M. Pakuła, A. Kuszyk, L. Jaworska, M. Zakrzewski, K. Zięcina. Rada przyjęła jedynie sprawozdanie finansowe.

Czy będzie referendum?

W ubiegłym roku rada miasta także nie udzieliła Pawłowi Majowi wotum zaufania i absolutorium. W tej sytuacji zgodnie z prawem radni mogą podjąć uchwałę o przeprowadzeniu w mieście referendum w sprawie odwołania z go z funkcji prezydenta. Decyzję taką mogą podjąć nie wcześniej, niż 14 dni od decyzji o nieudzieleniu mu absolutorium i wotum zaufania. Mieszkańcy Puław mieliby zatem za zadanie odpowiedzieć, czy chcą, aby Paweł Maj dalej rządził miastem, czy też nie, co z kolei wcale nie oznacza, że mogłby stracić stanowisko - jeśli wyborcy zdecydują inaczej. Jednocześnie podejmując decyzję o referendum, rada miasta podaje się do dymisji i konieczne byłoby przeprowadzenie wyborów uzupełniających.

Radni mogą podjąć uchwałę o przeprowadzeniu w mieście referendum w sprawie odwołania z go z funkcji prezydenta

Burza na Facebooku

Sesję absolutorijną na bieżąco śledziło blisko 200 osób. Niedługo po decyzji rady na popularnej w mieście grupie na portalu społecznościowym zawrzało. Zwolennicy Pawła Maja nie przebiegali w słowach, krytykując radnych Prawa i Sprawiedliwości oraz klubu „Samorządowców” byłego prezydenta. - Najpierw związali budżet wątpliwymi, kosztownymi inwestycjami...hala sportowa, a teraz rozliczają Prezydenta z zadłużenia miasta... wstydźcie się PiS i Samorządowcy- napisał pan Michał.

- Należy odwołać Radę Miasta i oczyścić atmosferę, widocznie nadal nie potrafią znieść porażki po wyborach - wtórowała mu pani Iwona.

Marta Pietroni

Spotkali się w parku w czasie zakazu. Policja kieruje dziewięć wniosków o ukaranie. Uczestnicy: Hańba i wstyd!

Pierwszy wyrok już zapadł. Za nielegalne zgromadzenia sąd wymierzył jednemu z uczestników nagane.

Komenda Powiatowa Policji w Opolu Lubelskim od trzech miesięcy prowadzi postępowanie wobec osób, które spotkały się w parku miejskim w czasie, gdy obowiązywał zakaz zgromadzeń powyżej pięciu osób.

Dziewięć wniosków o ukaranie

Policjanci zakończyli już postępowanie wobec trzech uczestników zgromadzenia. Efektem są skierowane do sądu wnioski o ukaranie. Wobec siedmiu kolejnych osób czynności jeszcze trwają.

- W stosunku do dziewięciu uczestników zgromadzenia zostanie skierowany wniosek o ukaranie

w związku z faktem, iż w dniu 28 marca uczestniczyli w zgromadzeniu powyżej pięciu osób przeciwko nakazom i zakazom covid, nie stosując się tym samym do przepisów ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi - zapowiada nadkom. Leszek Wierzejski, komendant powiatowy policji w Opolu Lubelskim.

Wśród uczestników zgromadzenia była jedna osoba nieletnia. O jej udziale w zgromadzeniu ma zostać powiadomiony sąd rodzinny.

- Żenada, wstyd, hańba. Wyjątkowo nadgorliwa motywacja, postawić na swoim, mimo tylu przykładów, że to bezprawie jest negowane przez sądy. Te działania służą i wyrok zaoczny (proponując kary) o czymś świadczą - żyjemy w kraju, gdzie ludzkie odruchy, nawet rozsądek i chłopski rozum jest przykryty złością, zawiścią i bezprawiem - komentują w mediach społecznościowych

uczestnicy zgromadzenia w parku miejskim w Opolu Lubelskim.

Kara nagany

Pierwszy wyrok już zapadł. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał go zaocznie. Za udział w zgromadzeniu skazany został mieszkaniec Opolu. Sąd wymierzył mężczyźnie karę nagany. Od wyroku nakazowego obwinionemu przysługuje złożenie sprzeciwu.

Spacerowali w Niedzielę Palmową

28 marca br. do parku miejskiego w Opolu Lubelskim przyjechały trzy radiowozy, po tym, jak policja dostała zgłoszenie, że przy głównym wejściu do parku stoi grupa licząca około 30 osób sceptycznie nastawionych wobec realizowanej przez rząd polityki walki z pandemią. Przypomnijmy.

nadkom. Leszek Wierzejski
komendant powiatowy policji w Opolu Lub.

- W stosunku do dziewięciu uczestników zgromadzenia zostanie skierowany wniosek o ukaranie w związku z faktem, iż w dniu 28 marca uczestniczyli w zgromadzeniu powyżej pięciu osób przeciwko nakazom i zakazom covid, nie stosując się tym samym do przepisów ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi

Wówczas obowiązywał zakaz zgromadzeń powyżej pięciu osób.

Policjanci wylegitymowali dziesięć osób, część na widok radiowozów uciekła.

Ci, co zostali, byli zaskoczeni interwencją stróżów prawa. W rozmowie ze Wspólnotą zwracali uwagę, że tego samego dnia w wielu marketach na terenie miasta miała miejsce górażdża zakupowa i policja tłumami w marketach nie zainteresowała się.

Agnieszka Ciekot

Wsiadła pijana za kierownicę i wiozła małe dzieci. Auto dachowało



Ponad półtora promila alkoholu miała 38-latką, która w gm. Czemierniki wjechała Skodą do rowu. W takim stanie przewoziła dwójkę dzieci: w wieku 2 lat i 5 miesięcy. Do zdarzenia doszło 20 czerwca w miejscowości Niewęgłosz (na drodze wojewódzkiej). Kobieta tłumaczyła funkcjonariuszom, że straciła panowanie nad autem, bo sięgała po telefon komórkowy.

Przedsiębiorcy obliczają ewentualne straty na 17 mln zł

Koronawirus na fermie.

37 tysiącom norek grozi zagazowanie

W Wisznicach wykryto drugie w historii polskiej hodowli ognisko SARS-CoV-2 u norek. Dwaj hodowcy przeciwstawiają się zapowiadanemu nakazowi zagazowania i utylizacji 8 tysięcy matek i 29 tysięcy osesków.

Dla jednych była to duża sensacja, dla przedsiębiorców zapowiedź wielkiego dramatu. Główny lekarz weterynarii poinformował o pojawieniu się drugiego ogniska SARS-CoV-2 u norek w Polsce, potwierzonego 21 czerwca przez badania laboratoryjne w PIWet-PIB w Puławach.

Ognisko SARS-CoV-2 stwierdzono w dwóch gospodarstwach liczących łącznie 8000 samic oraz 29000 młodych norek, zlokalizowanych pod tym samym adresem w powiecie Biała Podlaska. Próbkę w gospodarstwach pobrano 16 czerwca w związku z realizacją badań kontrolnych zwierząt prowadzonych na podstawie rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi – ogłosił główny lekarz weterynarii.

Dodał, że zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem, w tych dwóch gospodarstwach pobrano próbki od 20 norek (łącznie 40 wymazów). W przypadku trzech zwierząt uzyskano wyniki dodatnie.

W gospodarstwie, w którym stwierdzono zakażenie, zostały wdrożone wszelkie procedury zwalczania przewidziane w przypadku wystąpienia SARS-CoV-2 u norek, określone w rozporządzeniu ministra rolnictwa i rozwoju wsi – wyjaśnił szef inspekcji weterynaryjnej.

Bez odszkodowania, może z nagrodą

Paweł Piotrowski, lubelski wojewódzki lekarz weterynarii, przyznaje, że sytuacja jest niezwykle trudna.

W dwóch gospodarstwach należących do bliskich sobie osób, leżących obok siebie w gm. Wisznice, prawdopodobnie ktoś z personelu zawłókł koronawirusa. Trwa kwarantanna. Przygotowywana jest decyzja powiatowego lekarza weterynarii o uspieniu norek – wyjaśnił nam w czwartek Piotrowski.

Dodał, że wisznickie zakażenie wykryto w trakcie masowej kontroli zarządzanej przez głównego lekarza weterynarii na wszystkich fermach łasicowatych w kraju. Wcześniej pierwsze w Polsce zakażenie wirusem SARS-CoV-2 wydarzyło się w Kartuzach, gdzie zlikwidowano 6 tys. norek.

Zapytany o ewentualne odszkodowania dla hodowców Piotrowski odparł, że jeżeli właściciele ferm



Czy norki z dwóch stad w Wisznicach Kolonii czeka zagłada?

będą współpracować z inspekcją, to mogą liczyć jedynie na nagrodę za zwalczanie choroby, podobnie jak to było z rekompensatami przypadkach z ASF...

Nie będzie to jednak suma sięgająca np. miliona. Po pewnym czasie właściciele będą mogli wrócić do hodowli i odtworzyć stada rodzicielskie – zapewnia Paweł Piotrowski.

Dyskrecja sanepidu

Sanepid nie informuje o tym, czy zakażeni byli ludzie obsługujący norki.

Trwa postępowanie epidemiologiczne. Po ustaleniu ogniska epidemicznego wśród norek kwarantannę poddano kilka osób, które pracują na fermie. Został też pobrany od nich materiał do badań w kierunku koronawirusa SARS-CoV-2 – powiedziała nam Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. Dodała, że w tym przypadku są w kontakcie ze sobą instytucje: Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny oraz Powiatowy Lekarz Weterynarii.

Stwierdziła, że nie może podać nawet, ilu osób dotyczy postępowanie epidemiologiczne, aby ludzie nie zidentyfikowali i nie napiętnowali konkretnych pracowników.

Dwie fermy w kwarantannie

W Wisznicach obie fermy dzieli

tylko płot. Prowadzący z synem dwie hodowle przedsiębiorca nie chce się wypowiadać o swoich obawach i oburzeniu na zapowiedzi uspienia stad. Jeden z pracowników powiedział nam nieoficjalnie, że ludzie obsługujących norki przerażeni też nakazem kwarantanny.

Wszyscy byli szczepieni, najczęściej dwa razy. Obawialiśmy się, że po wydanym nam zakazie zbliżania się do zwierząt, tysiące norek zaczną padać z głodu, braku wody i gorąca. W upały musieliśmy zraszać je wodą – mówi nasz rozmówca. Przyznaje, że oburzenie i zniecierpliwienie rośnie.

To istna paranoja, że choroby zwierząt są zwalczane z urzędu, a nie ma odszkodowań – mówi.

Przyznaje, że właściciele denerwowało, iż od kilku dni nie dotarła do niego decyzja weterynaryjna.

Musimy karmić zwierzęta, aby hodowcom nie zarzucono, że doprowadzili do padnięć. A to kosztuje majątek. Inspekcja nie chce zezwolić na podanie zwierzęcych szczepionek przeciwko koronawirusowi, bo nie są dopuszczone w naszym kraju. Norki są w dobrym stanie. Byłaby wielka szkoda, gdyby miały zginąć – martwi się nasz rozmówca.

Obrona hodowców

Właściciel fermy odsyła nas po informacje do Związku Polskiego Przemysłu Futrzarskiego. Zdaniem działaczy związku restrykcyjne postępowanie z fermami norek po-

twierdza ich wcześniejsze obawy, że resort rolnictwa zmierza do likwidacji najbardziej cenionej w Europie hodowli.

Współpracująca z ZPPF Monika Przeworska, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, poinformowała nas, że po krajowych interwencjach związkowców udało się załatwić złagodzenie kwarantanny i pracownicy dopuszczani są do obsługi zwierząt.

Pewnie jakiś pracownik nie zadbał o siebie i zainfekował norkę. Gdyby badanie było po dwóch tygodniach, nie byłoby tematu, gdyż stado przechorowałoby covid. Małe norki z Wisznic mają już po trzy miesiące i są wielkości trzech pięci. Straty obu hodowców mogą wynieść nawet 17 mln zł – szacuje dyrektor.

W Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Białej Podlaskiej dowiedzieliśmy się w piątek, że hodowcy norek wykonali falstart z odwołaniem od decyzji Powiatowego Inspektora Weterynarii. Hodowcy sprzeciwili się spodziewanemu nakazowi wybiicia norek.

Odwwołanie od naszej decyzji przyszło, zanim jeszcze ją wysłaliśmy. Teraz radca prawny analizuje dokumenty – mówi jedna z osób z inspektoratu.

W Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii dowiedzieliśmy się, że nawet w przypadku odwołania obowiązuje rygor natychmiastowej wykonalności. Uratować norki będzie bardzo trudno.



Paweł Piotrowski
Wojewódzki Lekarz Weterynarii

Decyzje są radykalne, bo wirus może mutować

Wymazy pobrano z dróg oddechowych norek, które nie miały widocznych objawów zachorowań. Łasicowate są bardzo wrażliwe na wirusy. Lekarze weterynarii i pracownicy sanepidu boją się jednak, że koronawirus może u norek mutować w olbrzymich stadach i po pewnym czasie przyjąć zjadliwą wersję, mocno atakującą ludzi. Dlatego też decyzje Inspekcji Weterynaryjnej są radykalne.

W woj. lubelskim jest ponad 30 ferm norek

Błaganie o uratowanie norek

Na Facebooku pojawiło się video z dramatycznym apelem anonimowego hodowcy (słychać tylko jego głos) adresowanym do premiera i ministra rolnictwa. Prezentujące ten zapis wydawnictwo Świat Rolnika wskazuje, że zdesperowany rolnik ma wybić ponad 30 tys. zdrowych zwierząt, bo wykryto wirusa u kilku norek! - Trzeba natychmiast zmienić rozporządzenie! - apeluje Świat Rolnika:

- Panie ministrze! Panie Premierze! Błagam was, zlitujcie się, nie wybijajcie moich zwierząt! One są zdrowe, nic im nie jest, nie mają żadnych objawów chorobowych. Nie wybijajcie mi zdrowych zwierząt. Cały dorobek mojego życia legnie w gruzach. Błagam was, zlitujcie się, błagam! Proszę. Zlitujcie się!

Zróbcie to, co jest w innych krajach, zróbcie izolację, kwarantannę, ale nie wybijajcie mi zdrowego stada! Kto mi zwróci poniesione koszty, kto mi zwróci poniesione koszty. Cały dorobek mego życia legnie w gruzach, a wartość gospodarstwa to 17 mln zł. Błagam, zlitujcie się, by wprowadzić inne rozporządzenia, a nie wybić. Błagam, proszę! - brzmi apel hodowcy z Wisznic.

Pracownik fermy Obawialiśmy się, że po wydanym nam zakazie zbliżania się do zwierząt tysiące norek zaczną padać z głodu, braku wody i gorąca

O co tu chodzi?

Tymczasem w piątek zostało opublikowane rozporządzenie Renaty Izdebskiej, powiatowego lekarza weterynarii w Białej Podlaskiej, w sprawie zwalczania zakażenia norek amerykańskich w Wisznicach Kolonii. Lekarz nie nakazał likwidacji stad, a tylko dokładne kontrolowanie norek oraz m.in. odkażanie środków transportu i sprzętu wykorzystywanych do transportu zwierząt, paszy itd. Zakazał wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego



Monika Przeworska
dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej

Dlaczego minister milczy?

W Danii i Holandii nie dopuszcza się do sanitarnego uboju norek z koronawirusem. Tam zdarzyły się pierwsze takie przypadki. Duński premier przeprosił hodowców. W wielu krajach norki przechorowały po zakażeniu koronawirusem i stada normalnie funkcjonują. Od prawie 150 dni po wybiću w Kartuzach 6 tys. sztuk norek minister nie podjął działań, aby zmienić rozporządzenie. Bulwersuje, że hodowcom nie pozwolono szczepić zwierząt istniejącymi już szczepionkami przeciw koronawirusowi. Polskie, najlepszej jakości skóry, osiągają rekordowe ceny na giełdach. Mamy najwięcej ferm w Europie, tworzymy polsko-chiński dom aukcyjny. Szkoda, że minister rolnictwa nie odpowiedział na 38 naszych pism.

norek lub ich skór.

Do soboty to zaskakujące rozporządzenie nie trafiło do właścicieli ferm. Wcześniej dotarła do nich (nieoficjalnie) decyzja o wybiću norek, co przewiduje prawo w przypadku stwierdzenia choroby w gospodarstwie.

- Czy w inspekcji weterynaryjnej na różnych szczeblach są podejmowane spóźnione i sprzeczne decyzje, gdyż sprawa koronawirusa u norek stała się polityczna? - zastanawiają się na fermach.

Marek Pietrzela

Krwawy niemiecki odwet za śmierć „swoich”

Stuletni Antoni Abramik o pacyfikacji Jam: Okupant wymierzył karabin maszynowy i „pociągnął” po ludziach

Było ich siedmiu furmanów, tylko jeden cudem uniknął śmierci z rąk Niemców - wspomina cieszący się zdrowiem i dobrą pamięcią 100-letni mieszkaniec Jam, w gminie Ostrów Lubelski.

Antoni Abramik jako 22-letni chłopak przeżył niemiecką pacyfikację Jam 8 marca 1944 roku. To największa tragedia, jaka dotknęła wieś w czasie II wojny światowej, w wyniku której miejscowość została doszczętnie spalona, a ludność bestialsko wymordowana.

Masowy mord na ludziach

W pacyfikacji zginęły 152 osoby, wśród nich - 31 dzieci. Najmłodsza ofiara, Janina Szkuat, miała zaledwie 6 miesięcy. Antoni Abramik tak wspomina wydarzenia sprzed 77 lat. - 7 marca, było ok. 23 zaczęła się strzelanina, słychać było wybuch granatów, wtedy już wiedzieliśmy, że doszło do tragedii... Nasz dom rodzinny znajdował się po drugiej stronie ulicy - wspomina pan Antoni. - Partyzanci napadli na zgromadzonych przy kolacji Turkmenów, sojuszników Niemców, w gospodarstwie oddalonym może 150 metrów od nas. Wszystko działo się bardzo szybko. Ludzie uciekali furmankami z Jam do innych wiosek. Pobiegłem zobaczyć, co się dzieje, to jeszcze w bramie

widziałem ciało poległego. Ojciec popatrzył na mnie i powiedział: „Uciekaj synu do Zabiela, ja zostanę. Mam wynajętą furmankę, co będzie...”. Mieszkańcy Jam nie do końca zdawali sobie jednak sprawę z grożących konsekwencji. Mimo że wcześniej zdarzały się niemieckie aresztowania, dotyczyły głównie mężczyzn. Nie przewidziano więc, że krwawy odwet za śmierć „swoich” obejmie również kobiety i dzieci...

Rozkaz: „Palić i zabijać!”

7 marca przed południem oddział turkmeńskich kolaborantów zatrzymał się na postój w Jamach. Gospodarzem wsi był wówczas sołtys Wiktor Szkuat. Przyjechali ok. godziny 18 od strony Kaznowa, nie wiem ilu ich było. Poszli od razu do sołtysa, żądając żeby im dał nocleg i zamówił furmanki na rano do odjazdu. Zajęli pięć gospodarstw. Chcieli zjeść dobrą kolację i napić się wódki. Kolację miały przyrządzić im młode dziewczyny ze wsi. Sami chodzili po gospodarstwach i grabili. Jeszcze przed kolacją sołtys zamówił furmankę mojego ojca i 6 innych furmanów do odwiezienia całego oddziału... - wspomina pan Antoni.

Wiadomość o przybyciu Turkmenów do wsi szybko dotarła do partyzantów Armii Ludowej, przebywających w lasach parczewskich. Przed północą zaatakowali nieprzy-



Antoni Abramik jako 22-letni chłopak przeżył niemiecką pacyfikację Jam 8 marca 1944 roku. Niedawno ukończył 100 lat

jaciół - kilku zabili, innych wzięli do niewoli, a następnie rozstrzelali. Z rąk partyzantów zginęło około 18 osób. Większości Turkmenów udało jednak wymknąć się z pułapki i uniknąć śmierci. - Partyzanci nie zaatakowali wszystkich domów. Ci „sowieci” (po rosyjsku mówili), którzy mieszkali na początku wsi uciekli i nikt nie zginął. Rano już dali znać do Radzyna, tam wojsko stało. Wtedy Niemcy przyjechali i obstawili wieś... - mówi stululek. - Nie było mnie wtedy we wsi, pamiętam to, co przez lata opowydali mieszkańcy, którym udało się przeżyć rzecz.

- Wypędzali ludzi z domów - przypomina sobie pan Antoni. - Grupy osób, w tym moją matkę, niedaleko, 50 metrów od naszego

domu pilnowali z karabinem maszynowym. Od dworku w Babiance nadjeżdżał bryczką dziedzica niemiecki dowódca i jadąc przez środek wsi wydał rozkaz: „Palić i zabijać!”.

- Okupant wymierzył karabin maszynowy i „pociągnął” raz po ludziach. Matka została ranna w nogę, na wpół przytomna dojechała się do Ostrowa Lubelskiego do lekarza. Braciom - mieli wtedy 13 i 6 lat - matka kazała ukryć się w dole wykopanym na kartofle i przykryć ziemią. Biegając wystraszyli się ognia i przeleżeli pacyfikację w rosnących nieopodal olszynach. Udało im się przeżyć. Przez Bójki pobiegli do Ostrowa, znajdując schronienie... - opowiada stululek.

Pierwszego rozstrzelano sołtysa i jego żonę z malutkim dzieckiem na rękach

Jako jeden z pierwszych na oczach mieszkańców poległ sołtys wsi z rodziną. Przybyli do wsi Niemcy przyprowadzili sołtysa pod dom, w którym zginęli poprzedniego dnia z rąk partyzantów ich sojusznicy.

- W tym miejscu, gdzie wcześniej zginęli Ci Turkmeni Niemcy najpierw zabili dziecko sołtysa, żona trzymała, jeszcze maleńkie, na rękach. Na oczach ojca! - wspomina pan Antoni. - Sołtys w rozpaczy rzucił się na Niemca wówczas strzelili i zabili, i żonę, i jego. Prawie 40 dzieci z Jam zginęło w pacyfikacji... - ocenia pan Antoni

Było ich siedmiu furmanów, tylko jeden cudem uniknął śmierci

Zgoła mniej szczęścia, niż matka i bracia miał ojciec pana Antoniego. Wraz z innymi furmanami oddelegowano go do odwiezienia rannych Turkmenów do pobliskiej stacji kolejowej. Niemcy zlecili transport, tuż po przybyciu do wsi rano.

- Tatuś zginął, miał zlecenie odwieźć rannych w ataku partyzantów do stacji kolejowej - wspomina stululek. - Po drodze Niemcy

przejęli konie, a furmanów gnali na piechotę w kierunku Parczewa. Pod lasem za Babianką natknęli się na ciała pomordowanych Turkmenów, tych, których partyzanci nie zabili w Jamach podczas tej kolacji. Natychmiast, gdy to zobaczyli rozpoczęli egzekucję na furmanach, zabijając i mojego ojca i pięciu innych. Jeden z nich cudem uniknął śmierci, został tylko ranny - wspomina stululek. Rozmawiałem z nim po tej tragedii, teraz już nie żyje. Nazywał się Jan Jarmoni.

- Gdy Niemcy zobaczyli zabitych swoich sprzymierzeńców, to zaraz karabin maszynowy ustawili - opowiadał mi. - Po usłyszeniu wystrzału, mimo że nie czułem bólu, jako pierwszy osunął się na ziemię, tak, że pozostali rozstrzeliwani furmani przykryli go swoimi ciałami. Miał szczęście. Niemiec, który później dobijał ofiary z małego pistoletu trafił go w ucho i w czapkę - pamięta pan Antoni. - Dzięki temu przeżył.

- Po latach postawiłem krzyż na pamiątkę ojca i tamtych tragicznych wydarzeń. Do dziś stoi w miejscu egzekucji na furmanach - dodaje.

Zaraz po pacyfikacji wsi Antoni Abramik wrócił do Jam i zajął się matką i braćmi.

Magdalena Sych

Biskup Kazimierz Gurda zdecydował o zmianach personalnych wśród duchowieństwa w diecezji siedleckiej

Biskup wymienia proboszczów i wikariuszy

Największym zaskoczeniem jest zwolnienie ks. kan. Roberta Mączki z urzędu proboszcza parafii pw. Św. Jana Chrzciela w Parczewie oraz dziekana dekanatu parczewskiego.

Z Parczewa ks. kan. Robert Mączka przechodzi do parafii pw. Wszystkich Świętych w Sobieniach Jeziorach. To wieś w powiecie otwockim, która w latach 1975-1998 administracyjnie należała do województwa siedleckiego. Tam biskup powierzył księdzu kanonikowi funkcję proboszcza.

Dla porównania: parafia Jana Chrzciela w Parczewie liczy 11750 wiernych. W Sobieniach Jeziorach - 3365.

Na funkcji proboszcza i dziekana dekanatu parczewskiego ks. Mączkę zastąpi ks. kan. Jacek Nazaruk - wcześniej proboszcz parafii pw. Św. Jadwigi w Mokobodach.

Zmiany w parafiach w powiecie białskim

Na emeryturę przechodzi ks. prał. Janusz Onufryjuk, proboszcz parafii pw. Bł. Honorata Koźmińskiego w Białej Podlaskiej. Zamieszka w dotychczasowej parafii. Nowym proboszczem został ks. kan. dr Jarosław Kisieliński - wcześniej proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Hucie Dąbrowie.

Dotychczasowy proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej ks. mgr lic. Tadeusz Olędzki, został proboszczem parafii pw. Św. Stanisława BM w Czerwoncu.

Awanse wikariuszy

Ks. mgr Zbigniew Komoszka, wikariusz parafii pw. Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej został proboszczem parafii pw. Matki



Na emeryturę przechodzi ks. prał. Janusz Onufryjuk, proboszcz parafii pw. Bł. Honorata Koźmińskiego w Białej Podlaskiej

Bożej Bolesnej w Lacku.

Ks. mgr Adam Pietrusik, wikariusz parafii pw. Św. Michała Archanioła w Białej Podlaskiej będzie proboszczem parafii pw. Narodzenia św. Jana Chrzciela w Poizdowie.

Ks. mgr Michał Wawerski, wikariusz parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie został proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej.

Ks. mgr lic. Roman Truba,

wikariusz parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej awansował na proboszcza parafii pw. Św. Józefa BM w Korczówce.

Z Międzyrzecza do Łosic

W Międzyrzeczu Podlaskim odchodzi ks. mgr Paweł Madaliński (proboszcz parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła), który objął taką funkcję w parafii Trójcy Świętej w Łosicach. Zastąpi go nowy proboszcz ks. dr Dariusz Ostasowski, dotychczasowy wikariusz w parafii Bożego Ciała w Siedlcach.

Dołęgu opuści ks. mgr Leszek Przybyłowicz, który otrzymał biskupią nominację na urząd proboszcza parafii św. Brata Alberta w Łukowie. Nowym proboszczem parafii św. Barbary w Dołdze zostanie ks. mgr Mirosław Stańczuk, który pożegna się z parafią Św. Sebastiana w Brzezinach.

Z parafią Niepokalanego Poczęcia NMP w Kozuszkach rozstaje się ks. mgr Franciszek Klebaniuk, który zostanie proboszczem parafii pw. Św. Piusa V w Dęblinie. Na jego miejsce przyjdzie ks. mgr Jarosław Sawiuk, ostatnio wikariusz w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Garwolinie.

Ruch kadrowy w Terespolu

Z parafii Świętej Trójcy w Terespolu odchodzą 30 czerwca dwaj wikariusze. Ks. Grzegorz Bochiński trafi do parafii Rzymskokatolickiej Trójcy Świętej w Janowie Podlaskim, z której do Terespolu 1 lipca przejdzie ks. Łukasz Borowski.

Ponadto terespolską parafię opuści we wtorek ks. Łukasz Michaluk i rozpocznie w środę posługę duszpasterską w Garwolinie. Na jego miejsce w Terespolu przybędzie ks. Paweł Paszkiewicz z Kotunia.

Zmiany w parafiach w powiecie radzyńskim

Na emeryturę przechodzi ks. Wiesław Kanak, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Opieki NMP w Przegalinach (gm. Komarówka Podlaska). Zamieszka w Domu Księża Emerytów w Siedlcach.

W Przegalinach zastąpi go ks. Michał Pawlonka - zwolniony z urzędu proboszcza parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Lacku (gm. Hanna).

Z dniem 30 czerwca z parafii Św. Anny w Radzynie Podlaskim do Janowa Podlaskiego po 2 latach posługi duszpasterskiej odchodzi ks. Łukasz Kulik. Jego następcą będzie ksiądz Michał Rodak - dotychczasowy wikariusz z Wilczysk k/Zelechowa.

W, JH, PIM

Minister Kultury z marszałkiem poprowadzi Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Piotr Gliński podpisał z Marszałkiem Województwa Lubelskiego Jarosławem Stawiarskim umowę na współprowadzenie Muzeum Badań Polarnych. Otwarcie placówki jesienią.

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych jest dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego, którego na początku tego roku Zarząd Województwa Lubelskiego powołała na stanowisko dyrektora placówki.

Okazuje się, że Polska jest jednym z państw prowadzących badania polarne i zarządzających Antarktydą, ale jednocześnie jednym, które do tej pory nie ma swojego Muzeum Badań Polarnych prezentującego spore osiągnięcia Polaków w tej dziedzinie. Co więcej, same Puławy mają związek z polarnictwem: ośrodek puławski prowadził badania czwartorzędu i działania lodowca w Polsce, a stąd także wywodzi się Aleksander Kosiba, który poprowadził pierwszą polską wyprawę na Grenlandię.

Minister i marszałek poprowadzą muzeum

W ubiegły piątek, 25 czerwca, z wizytą w siedzibie muzeum zjawili się sam Minister Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

- To idea potrzebna społeczeństwu, myślę, że będzie to miejsce bardzo popularne, które poprzez profesjonalną pracę i instytucjonalizację, będzie przypominało, badało i popularizowało bardzo ważny dorobek naukowy, dotyczący eksploracji obu biegunów - Arktyki i Antarktydy i obszarów polarnych - mówi Piotr Gliński.



Zanim doszło do podpisania dokumentu o współpracy, dyrektor prof. Andrzej Piotrowski oprowadził ministra Piotra Glińskiego po wnętrzach muzeum

- Muzeum będzie miało charakter edukacyjny. Będą tu przyjeżdżać uczniowie z całego województwa, a może i z całej Polski - mówi Jarosław Stawiarski, Marszałek Województwa Lubelskiego.

Zgodnie z zapowiedziami roczna dotacja z budżetu województwa wynosić będzie nie mniej niż 500 tys. zł. Pieniądze na utrzymanie wyłoży również Ministerstwo. Podczas podpisania umowy nie mogło zabraknąć poseła PiS Gabrieli Masłowskiej, która także była orędowniczką utworzenia takiej placówki w Puławach, o co osobiście zabiegała u ministra.

Budynek przy Czartoryskich zacznie tętnić życiem

Muzeum ma się mieścić w wyremontowanych obiektach PTTK przy ul. Czartoryskich. Część eksponatów już jest na miejscu, np. skuter śnieżny, ale wciąż trwa urządzanie. Będzie tu można obejrzeć m.in. zdjęcia z wypraw organizowanych przez

Polaków. Powstanie wystawa o geologii Islandii z działem, poświęconym polskim publikacjom na temat wyspy, różnego m.in. rodzaju lawy, szkło wulkaniczne. Jedną z atrakcji, której sprowadzenie do Puław zapowiadał dyrektor Piotrowski, ma być helikopter będący dawniej własnością Polskiej Akademii Nauk, wykorzystywany przez polarników w polskiej stacji polarnej im. Dobrowolskiego na wschodniej Antarktydzie, a odnaleziony po latach w Świdniku.

W budynku przy Czartoryskich będzie funkcjonowała także biblioteka wraz z czytelnią, w której znajdą się księgozbiory muzeum regionalnego.

Jak poinformował marszałek Stawiarski, Muzeum Badań Polarnych zostanie oficjalnie otwarte i udostępnione dla zwiedzających najprawdopodobniej późną jesienią. Latem będzie można obejrzeć dwie wystawy plenerowe.

- Jedną z wystaw będzie mówiła, dlaczego Puławy są miejscem, gdzie muzeum powstało, a druga wystawa pokaże, jakie



Prof. Andrzej Piotrowski
dyrektor Muzeum Badań Polarnych

Mamy wiele luk, jeśli chodzi o znajomość polskich działań polarnych. Mam nadzieję, że placówka, którą prowadzę, będzie mogła te luki jak najszybciej uzupełniać. Gdy na ulicy pytałem, jakie mamy polskie stacje badawcze, zawsze słyszałem o stacji Arctowskiego, a przecież mamy ich dużo więcej. Trzeba o tym mówić i to chyba jest cel działania muzeum, a po drugie pokazywanie badań naukowych, które prowadzą polscy naukowcy

są krajobrazy, jak wygląda świat polarny w różnych miejscach na ziemi - zapowiada prof. Andrzej Piotrowski, dyrektor Muzeum Badań Polarnych.

Marta Pietró

Czarnek w Białej Podlaskiej odpalił program: po pandemii uczniom przyda się ruch



Pilotażowy pokaz zajęć ruchowych zainaugurowano na AWF w Białej Podlaskiej. Z tej okazji do Białej Podlaskiej przyjechał minister edukacji Przemysław Czarnek



prof. dr hab. Jerzy Sadowski
prorektor ds. filii AWF w Białej Podlaskiej
Program jest ukierunkowany na negatywne efekty izolacji społecznej

W Białej Podlaskiej zainaugurowano ministerialny program, który ma zachęcić młodzież do odbudowy kondycji fizycznej. - Kondycja i zdrowie dzieci po pandemii jest jeszcze ważniejsza - mówi minister edukacji. Akademia Wychowania Fizycznego w całym kraju realizują program Ministerstwa Edukacji „Aktywny powrót do szkoły”. W tym projekcie uczestniczy również bialska filia AWF. 28 zainaugurowano program, rozpoczynając cykl szkoleń z nauczycielami wychowania fizycznego. Przeszkolono już ponad 500 nauczycieli. Druga część programu to zajęcia z dziećmi w warunkach szkolnych, tzw. „sportowe kluby”.

- Chcemy zaobserwować, jak program jest wdrażany podczas zajęć pozalekcyjnych. Jest ukierunkowany na negatywne efekty izolacji społecznej. Zajęcia będą obserwowane przez AWF, Chcemy obserwować, i zobaczyć, co nam się udaje, a co możemy poprawić - mówi prof. dr hab. Jerzy Sadow-

ski, prorektor ds. filii AWF w Białej Podlaskiej. W sumie na program ministerstwo edukacji wyda 42 mln zł, w ramach umowy z filiami AWF. Ponad 40 tys. nauczycieli jest zapisanych na szkolenia.

- Zajęcia są profesjonalnie przygotowane. Te szkolenia wiele dadzą nauczycielom. To podłoże teoretyczne i podejście do dzieci po pandemii koronawirusa. Chodzi też o zachętę do odbudowy kondycji fizycznej - mówi Przemysław Czarnek, minister edukacji. Zapisy do programu rozpoczną się od 1 lipca. Prawdopodobnie już w sierpniu ruszą pierwsze sportowe kluby.

- Pieniądzy nie brakuje, jeśli trzeba będzie dołożyć, to dołożymy tyle, ile trzeba, bo kondycja i zdrowie dzieci po pandemii jest jeszcze ważniejsza. Wszystko po to, by AWF miał też materiał badawczy, by pokazać wnioski z programu, byśmy zdecydowali co zrobić w kolejnych latach - dodaje minister edukacji.

Maciej Maciejuk

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie). Najlepsze będziemy nagradzać kosmetykami.

Chłodnik z ogórka (Mariusz Wołosz, Strzelce)

Składniki:

250 g kefiru
200 świeżych ogórków
250 g jogurtu naturalnego
4/6 listków mięty
sok z 1 limonki
sól
pieprz maggi

Wykonanie:

Ogórki umyć, osuszyć i obrać, pokroić w kostkę. Połączyć z kefirem, jogurtem i sokiem z limonki. Naczynie z chłodnikiem zakryć folią spożywczą i wstawić do lodówki na kilka godzin. Po schłodzeniu chłodnik

rozlać do pucharków lub misek. Każdą porcję udekorować 2/3 listkami mięty.

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA



MIKOŁAJ ZUZANIUK
2 lata



SZYMON PACIORKOWSKI
2 lata, Parczew

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mail: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Sylwestra roku 1708 król Stanisław Leszczyński spędził pod Łukowem

Król, wielbłądy, karty, warcaby i wielka polityka w Wólce Domaszewskiej

Na przełomie 1708 i 1709 r. w okolicach Łukowa bawił ze swoją świtą sam król Stanisław Leszczyński (1677-1766). Dzięki zachowanym listom uczestnika tej królewskiej podróży możemy dowiedzieć się dokładniej, co ówczesny władca tutaj robił... a nawet, w jakie gry towarzyskie lubił grać.

Król Leszczyński wkroczył do ziemi łukowskiej wraz z korpusem wojsk szwedzkich oraz swoimi polskimi stronnikami w grudniu 1708 r., zmierzając docelowo na Ukrainę, aby połączyć się z głównymi siłami szwedzkimi.

Przy wsparciu Szwedów... unikając dżumy

Trwający właśnie kolejny epizod III wojny północnej zbliżał się do kulminacyjnego punktu. Już niedługo miało dojść do walnego starcia króla szwedzkiego Karola XII, który gwarantował pozostanie na polskim tronie Leszczyńskiemu, z carem Piotrem I, który wspierał Augusta II Sasa. Sytuacja króla Leszczyńskiego jako protegowanego Szwedów nie była więc komfortowa, a jego dalszy los zależał od wyniku tego konfliktu.

Tymczasem orszak królewski zmierzał na Ukrainę, omijając większe miasta - w tym Łuków, unikając ryzyka styczności z występującą w tym czasie epidemią dżumy. Wśród uczestników podróży był sekretarz królewski Józef Michał Karp (1679-1739) i to właśnie dzięki jego korespondencji możemy dowiedzieć się więcej o pobycie króla w ziemi łukowskiej.

Na kwaterach z królewiczem Sobieskim

Na początku grudnia król Stanisław zatrzymuje się na ok. dwa tygodnie w Wiśniewie (wtedy nazywanym „Wiszinowem”). Towarzyszyli mu m.in. królewicz Konstanty Sobieski, syn króla Jana III, a także kanclerz Jan Stanisław Jabłonowski, syn słynnego hetmana i jednego z dowódców Odsieczy Wiedeńskiej.

Dni miały królowi na spotkaniach z oficjelnymi i załatwianiu spraw politycznych. Sytuacja w okolicy była niespokojna, na terenie kraju trwała wojna domowa i co chwilę do króla docierały wieści o starciach



Stanisław Leszczyński mógł pozwolić sobie na liczne rozrywki, politycznie był tylko jedną z figur w partii rozgrywanej przez Rosjan i Szwedów

Część bagaży królewskich podróżowało na wielbłądach

Król Stanisław Leszczyński nie jest wymieniany w szeregu najbardziej udanych i skutecznych władców Rzeczypospolitej, można zaryzykować nawet twierdzenie, że bardziej szanowany jest we Francji niż swojej ojczyźnie. Jednak co król, to król i być może warto zastanowić się, czy jego pobytu w okolicach Ulana, Domaszewnicy i Łukowa jakoś nie upamiętnić... (ZS)

Król wraz ze świtą udali się do położonego w środku lasu kościółka. Najprawdopodobniej chodzi o świątynię w Zofiborze

wspierających go sił szwedzko-polskich z wojskami polskimi, wspierającymi Augusta II. Z tego powodu utrzymywano dość liczne warty w pobliżu miejsc przebywania króla i „nawet konnych kilkadziesiąt stało pode wsią”. Szwedzkiego generała Krassawa, towarzyszącego królowi interesowało z kolei głównie pobieranie podatków i furażu z okolicznych dóbr dla swojego wojska, na co uskarżała się szlachta.

Zabawa w ciuciubabkę i inne gry

W tych trudnych warunkach król Leszczyński znajdował jednak także czas na rozrywki. Oto w li-

ście-relacji z Wiśniewa z 22 grudnia 1708 r. czytamy, że „grał Król JM w lumbra [lombra] z królewiczem JM [Konstantym Sobieskim] [...] aż do wieczery. Po wieczery także grał w karty”.

W kolejnych relacjach znajdujemy inne przykłady gier rozrywkowych, którymi zabawiał się monarcha i jego otoczenie. Oto 23 grudnia król Leszczyński razem z grupą osób „cały wieczór bawił się w stacji JMP wojewodziny kijowskiej [Wiktorii Potockiej], gdzie grali w nową jakąś grę kartową angielską”. Z kolei 24 grudnia „po obiedzie Król JM [Stanisław] w stacji królewicza JM [Konstantego Sobieskiego] bawił się. JMP

[Kazimierzowi] Włostowskiemu zamrużonemi oczami kazano na kształt żmurek (ciuciubabka - przyp. autora) chwytac, a stołki pod niego kładziono, na które padał i inne różne przykrości wysadzono”. Pierwszego dnia świąt natomiast „po obiedzie grał Król JM w grand tryktraka (gra planszowa - przyp. autora)”.

Wólka Domaszewska, Domaszewnica i „Sentki”

Drugiego dnia świąt w południe król wyrusza konno z Wiśniewa „pod pełnym buńczukiem” do Wólki Domaszewskiej, gdzie dojechał wieczorem i zatrzymał się w dobrach starosty łukowskiego, Jana Nowosielskiego. Po długich naradach monarcha znalazł także i tam czas na partyjkę planszowego grand tryktraka.

Większość jego świty zajęła



Bezcennym źródłem wiedzy są wydane w 2018 listy Jakuba Karpa do Mikołaja Radziwiłła. Autor był strasznym szczegółarzem i bystrym obserwatorem, co sprawia, że postacie na kartach akademickich dość sztywne, zyskują w oczach czytelnika rys ludzkiej zwyczajności

Co to za gry?

- **lombra** - jedna z pierwszych karcianych gier z niewielkim elementem losowości: grało się we trzech, czterdziestokartową talią, kolor ustalało się na podstawie licytacji - dość podobne do współczesnej gry „w sześćdziesiąt sześć” albo „kierki”.

- **„nowa gra angielska”** - domyślać się można wista - jednego z przodków brydża, tylko że 34 kartową talią, bez licytacji i wykładania dziadka

- **tryktrak** - dzisiaj popularniejszy pod nazwą backgammon, ciągle jedna z najpopularniejszych na świecie gier strategicznych z użyciem planszy, kostki i pionów. Rozgrywane są w niej nawet mistrzostwa świata

(ZS)

okolicznej ludności), o czym świadczy krótki opis incydentu z trasy z Wiśniewa do Wólki Domaszewskiej: „w marszu tym zląkszy się konie strokate [pstre] XJM hetmana [Michała Wiśniowieckiego] wielbłądów, na szmaty roznieśli (zniszczyły - przyp. autora) kolaskę polową”.

Po obiedzie partyjka warcabów

Podczas pobytu w Wólce Domaszewskiej czytamy, że król „mszy słuchał w kościółku o kilka staj od dworu w lesie będącym”, natomiast 29 grudnia on oraz królewicz Sobieski zmagali się z chorobą: „Król JM dużo dziś zachorował na kaszel, królewicz JM [Konstanty Sobieski] ciężko od kilku dni na zęby choruje”.

Choroba nie wpłynęła jednak na zamiłowanie do gier, ponieważ w kolejnych dniach ponownie pojawiają się wzmianki o tym, że król „po obiedzie grał w warcaby”, podobnie zresztą jak szwedzki generał („skoro po południu zaraz jechałem do niego, alem go zastał grającego w warcaby”).

I to właśnie w Wólce Domaszewskiej król Stanisław Leszczyński spędził sylwestra 1708 r. Przebywał tutaj jeszcze do 8 stycznia 1709 r., po czym ruszył dalej w kierunku powiatu parczewskiego.

Dalsze losy króla

Kilka miesięcy po pobycie w ziemi łukowskiej do króla Stanisława docierały niekorzystne dla niego wieści. Oto w lipcu 1709 r. w słynnej bitwie pod Połtawą na Ukrainie armia szwedzka zostaje niemal kompletnie zniszczona przez siły Piotra I. Od pozbawionego protekcji króla odsuwają się stronnicy, a on sam opuszcza Rzeczpospolitą.

Po latach tułaczki na europejskich dworach i nieudanej próbie odzyskania polskiego tronu w latach 1733-1736, Leszczyński osiada w podarowanym mu dożywotnio francuskim księstwie Lotaryngii, zdobywając tam uznanie jako dobry gospodarz. Do dziś we francuskim mieście Nancy znajduje się wybudowany przez niego Plac Stanisława, na którym w 1831 r. stanął pomnik polskiego króla.

Paweł Jezierski

W służbie ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. III)

Feliks Skubiszewski - ojciec chrzestny lubelskiej medycyny

Ludwik kładł podwaliny pod poznańską uczelnię medyczną, jego brat Feliks był pierwszym rektorem Akademii w Lublinie. W niepozornym domu na wzgórzu zwanym Kuran-czna w Czemiernikach (powiat radzyński, wtedy lubartowski) zaczęła się fascynująca historia rodziny, której wkładu w dzieje polskiej nauki: medycyny, jurysprudencji i historii sztuki nie sposób przecenić.

Dwóch synów niezamożnego rządcy dworskiego i gospodarza Macieja Skubiszewskiego zostało profesorami medycyny. Zapewne ojciec nie poradziłby sobie z tak kosztownym przedsięwzięciem, gdyby nie wsparcie brata Franciszka, cenionego księdza. Ludwik został protoplastą poznańskiej gałęzi rodu, która zaowocowała m.in. kolejnymi wybitnymi uczonymi, prawnikiem i ministrem spraw zagranicznych w pierwszych rządach po 1989 roku, Krzysztofem, oraz jego bratem, wybitnym historykiem sztuki średniowiecznej, Piotrem.

Uczony i praktyk

Młodszy z synów Macieja, Feliks, związał się z Lublinem i tutejszą uczelnią medyczną.

Acz droga do akademickich szczytów nie była prosta ani oczywista. Podobnie jak Ludwik studia kończył na wschodzie: zaczął w Moskwie, dyplom dostał z Kijowa. W pierwszych latach po wojnie pracę naukowo-badawczą w przedmiocie chirurgii i neurologii łączył wielkim wysiłkiem (zdaje się, że pracobolizm był w tym rodzie dziedziczny) z intensywną praktyką w warszawskich szpitalach. W 1925 już z doktoratem wyjechał do Poznania, tam kształcił się u wybitnego profesora, Antoniego Jurasza. Stamtąd wysiedlono go w 1939 roku do Warszawy. W 1942 dostał posadę ordynatora chirurgii i dyrektora w szpitalu św. Karola Boromeusza w Puławach. Po cichu leczył tam m.in. rannych partyzantów.

Magnificencja

Po wojnie wiąże się z Lublinem, kolejno kieruje oddziałami chirurgicznymi w rozmaitych instytucjach, aż znajduje swoje miejsce najpierw na wydziale lekarskim Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie jest dziekanem, a potem prorektorem. Potem, w 1950 roku, zostaje pierwszym rektorem Akademii Medycznej. Równolegle lobbuje i prowadzi prace nad powołaniem głównej placówki medycznej regionu, czyli Państwowego Szpitala Klinicznego.



- Pewnego dnia w przychodni zabiegowej pojawił się starszy pan, wzbudzając swą osobą ogromny respekt. Zapytał, co to za młodzież kręci się po korytarzu i wystrzelił do mnie: „Kolego, jaka jest dawka śmiertelna morfiny?”. Zacerwieniłem się, tłumacząc się z niewiedzy. „Ale... jak już koleżka będzie chirurgiem, to niech przynajmniej na stole operacyjnym nie pomyli u pacjenta nogi prawej z lewą, gdy ten, leżąc w pozycji „na brzuchu”, znajdzie się w pozycji „na wznak” - rzekł, śmiejąc się prof. Skubiszewski. (z art. Piotra Kozłowskiego w Gazecie Wyborczej)

Spod jego ręki wyszło kilku wybitnych chirurgów. Był przy tym dość barwną postacią, jego charakterystyczna, pękata postać, z obowiązkowym szelkami, obec-

na jest w wielu wspomnieniach. Operował wyłącznie w bawełnianych rękawiczkach. W 1975 otrzymał doktorat honorowy.



Tablica ku pamięci Feliksa Skubiszewskiego znajduje się w kościele w Czemiernikach

Był patron, nie ma patrona

Kiedy w 2003 roku zrodziła się idea nadania imienia lubelskiej Akademii, Skubiszewski był naturalnym kandydatem. „Był to lekarz praktyk, jego zamiłowania naukowe miały również charakter praktyczny. Odznaczał się niezwykłą pracowitością i rzetelnością, w realizacji każdego zamiaru cechowały go zapał i poświęcenie. Był znakomitym chirurgiem i klinicystą, świetnym organizatorem. Jestem dumna, iż Akademia Medyczna w Lublinie od, mam nadzieję jutra, będzie nosić imię prof. Feliksa Skubiszewskiego” - przekonywała w sejmowej laudacji posłanka z Lubelszczyzny, Izabella Sierakowska. Rzecz nie okazała się jednak trwała. W 2008 uczelnia znowu zmieniła nazwę na Uniwersytet Medyczny. Przy tej okazji „wypała” patron. Uzasadniano,

że nazwa dzięki temu będzie krótsza, że łatwiej będzie się nią można posługiwać w obrocie międzynarodowym, że będzie łatwiejsza językowo dla cudzoziemców. Nie zabrakło dywagacji, że powody były znacznie bardziej prozaiczne: wielu, zwłaszcza tych odważnych, po latach miało profesorowi za złe, że utrzymywał poprawne relacje z władzami komunistycznymi, jakby możliwe było prowadzenie uczelni innym sposobem. Poza tym w Lublinie ma swoją ulicę (na Węglinie), patronuje też niezmiennie Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej w Radzynie Podlaskim, acz okoliczność ta, jak się wydaje, nie jest specjalnie eksponowana. Zmarł w 1981 roku w Lublinie, pochowany zgodnie ze swoją wolą został w Czemiernikach.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Pałac Lubomirskich w Niezdowie k. Opola Lubelskiego, zdjęcie z ok. 1930 roku. Zbudowany w końcówce XVIII wieku jako rezydencja Aleksandra Lubomirskiego i jego żony Rozalii z Chodkiewiczów, słynnej „Różyczki z Czernobyli”. Potem należał do ich córki, Rozalii Rzewuskiej, żony Wacława Rzewuskiego. Potem w rękach m.in. Kleniewskich, odwiedzali go m.in. Prus, Reymont i Żeromski. Później w rękach Kościoła, obecnie w rękach prywatnych

Matki Boskie Lubelszczyzny

Ikona Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z Radzyna Podlaskiego

Bizantyjskiej proveniencji wizerunek Hodigitrii (Przewodniczki wskazującej na Syna) jest jednym z najpopularniejszych wzorców w sztuce maryjnej.

Jego pierwowzorem jest pochodząca najpewniej z XII wieku ikona przechowywana w kościele pw. św. Alfonsa przez redemptorystów w Rzymie. Kopia do Radzyna została sprowadzona przy okazji erygowania parafii w roku 1995.

Uważana jest za patronkę osób smutnych i potrzebujących wsparcia. Jej charakterystycznym elementem są m.in. archaniołowie, niosący narzędzia późniejszej Męki Pańskiej.



Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Borysiuk nadal z Podlasiem. Siedmiu zawodników opuszcza drużynę. Co z młodzieżą?

Jak będzie wyglądała ekipa z Białej Podlaskiej?

Wiadomo, że w nowym sezonie szkoleniowiec Podlasia nadal będzie Rafał Borysiuk. Kto przyjdzie? Na 6 lipca zaplanowane są testy dla wszystkich, którzy chcą grać w ekipie z Białej Podlaskiej.

„Borys” zostaje

Wiadomo, że trenerem białozielonych pozostanie Rafał Borysiuk.

38-latek objął drużynę 9 października 2020 roku. „Borys” zastąpił na stanowisku Wołodimira Geworkiana. Białczanin poprowadził Podlasie w 28 meczach o punkty. Zespół wygrał 11 spotkań, zanotował trzy remisy oraz 13 porażek. - W najbliższym czasie spotkamy się z trenerem i podpiszemy dokumenty. Nie ukrywam, iż chcielibyśmy współpracować ze szkoleniowcem dłużej niż jeden sezon - mówi Karol Filipek, prezes Podlasia.

Siedmiu graczy opuszcza Podlasie

Zarząd klubu z Białej Podlaskiej poinformował, iż w nowym sezonie zabraknie siedmiu zawodników. Wygasające z końcem czerwca umowy nie zostaną przedłużone.



Maciej Wojczuk (z prawej) w nowym sezonie nie będzie dzielił szatni z Andrejem Arkhipau (z lewej) oraz Mariuszem Chmielewskim (w środku). Obaj nie przedłużą umów z Podlasiem (fot. Cezary Hince)

Nowego miejsca do uprawiania sportu muszą sobie szukać: Mariusz Chmielewski, Oskar Kasperek, Eryk Kobza, Sebastian Całka, Olaf Martyniek, Andrei Arkhipau. Pierwszy z nich - „Mario” wystąpił w sumie w 65 meczach, w których zdobył dziewięć goli. Kasperek strzegł bramki w 17 spotkaniach. W trzech bojach zachował czyste konto.

Eryk Kobza grał w barwach Podlasia w rundzie wiosennej. Wyszedł na plac boju w 20 spotkaniach i strzelił jedną bramkę. Andrei Arkhipau wystąpił w 16 wiosennych starciach. Sebastian Całka zagrał w 25 spotka-

niach, zaś Olaf Martyniek zanotował 70 występów, w których zdobył trzy bramki.

- Eryk Kobza zakomunikował, iż wraca do Kanady, gdzie chce skończyć szkołę, a następnie pomyśli o piłce. Część zawodników ma inne plany życiowe. Kolejnym trener Borysiuk podziękował za współpracę - mówi prezes Podlasia.

Testy młodzieży

Czy w nowym sezonie w Podlasiu pozostaną najmłodszy gracze z ekipy, która wywalczyła utrzy-

manie?

- Wiktor Krasowski i Gabriel Mierzwiński otrzymali zaproszenie na testy do Resovii Rzeszów. Drugi z nich ma również pojechać na sprawdzian do Olimpii Elbląg. W Resovii będzie sprawdzany Karol Warda, który jest zawodnikiem Podlasia, a rundę wiosenną spędził w Lutni Piszczac - mówi Filipek.

Przywitanie w środku nocy

Zarząd Podlasia: Karol Filipek, Ernest Jaroszek oraz grono sponsorów oraz wiernych fanów śledziło mecz

Sokoła Sieniawa z naszymi w budynku klubowym.

- Emocje były bardzo duże. Wygraliśmy po trafieniu Macieja Wojczuka w samej końcówce, ale muszę się przyznać, iż na kwadrans przed końcem nie wierzyłem sukces - mówi prezes klubu, który wraz z wiceprezesem przywitał zespół tuż po godz. 1:30 w nocy.

Spróbuj sił w Podlasiu

6 lipca o godz. 17 odbędą się otwarte testy piłkarskie dla zawodników, którzy chcą reprezentować barwy Podlasia Biała Podlaska.

Zainteresowani gracze muszą wypełnić formularz, który można znaleźć na stronie www.facebook.com/MKSPodlasieBP.

Zacznę 7 lipca

Piłkarze Podlasia zakończą urlopy 7 lipca. Właśnie na ten dzień zaplanowany jest start przygotowań.

Tydzień później zespół rozegra pierwszy sparing. W Puławach podopieczni Borysiuka zagrają z Wisłą, która będzie szlifować formę przed startem w II lidze. W planach jest sześć gier kontrolnych.

mp



Rafał Borysiuk pozostanie na stanowisku trener w klubie z Białej Podlaskiej



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
14.07., Wisła Puławy
17.07., Świdniczanka Świdnik
21.07., Huragan Międzyrzec Podl.
24.07., Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

Wiceprezes klubu trenerem Lewartu

Tomasz Mitura poprowadzi drużynę z Lubartowa w nowym sezonie w IV lidze.

41-latek jest wychowankiem Lewartu. W seniorskiej piłce debiutował wiosną sezonu 1995/1996. W biało-niebieskiej koszulce występował przez całe życie sportowe, z wyjątkiem sezonu 2012/2013, kiedy grał dla Orła Czemierniki. Przygodę z lubartowskim zespołem jako zawodnik skończył w sezonie 2016/2017, kiedy po spadku z III ligi rozegrał kilka spotkań i skupił się na pracy szkoleniowej.

Od połowy 2019 roku prowadził Agrotex Milanów, czyli klub występujący w białskiej Klasie Okręgowej. Mitura jest również członkiem zarządu Lewartu. Pełni rolę wiceprezesa. 41-latek zastąpi na stanowisku Tomasza Bednaruka.

Koniec rządów „Dzikiego”

Wraz z końcem czerwca pracę w Lewarcie skończy Tomasz Bednaruk.

Jak możemy przeczytać na oficjalnej stronie klubu: „po zakończeniu sezonu i niezrealizowaniu celu sportowego w postaci utrzymania zespołu na po-



Tomasz Mitura będzie nowym szkoleniowcem Lewartu. 41-latek jest żywą legendą tego klubu

ziomie III ligi zarząd klubu nie zdecydował się na przedłużenie umowy”.

Tomasz Bednaruk dołączył do Lewartu w lipcu 2019 roku na poziomie IV ligi. Po 16 meczach MKS uplasował się na szczycie tabeli, a sytuacja pandemiczna nie pozwoliła dokończyć rozgrywek. W związku z tym białoniebiescy awansowali do III ligi.

Niestety, na wyższym poziomie na koniec sezonu 2020/21 Lewart zajął 16 miejsce, które nie dało utrzymania w lidze. W sumie trener poprowadził lubartowian w 55 meczach ligowych. Rozmowa z trenerem Bednarukiem już za tydzień we Wspólnocie.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Młodzież, okoliczni oraz chłopcy z rezerwy, którzy mają potencjał

W Quo Vadis Lewarcie?

- Idziemy w młodzież. Chcemy oprzeć drużynę na wychowankach oraz zawodnikach z najbliższej okolicy. Zmieniamy tożsamość. Skupimy się na rozwoju naszych graczy. Liczymy, że zbudujemy drużynę, która w czwartej lidze będzie grała w okolicach środka tabeli.

W Kto odejdzie?

- Kilkunastu zawodników. Większość graczy odejdzie z naszej ekipy. Nie ma co się łudzić, by ktoś z pierwszoplanowych postaci pozostał z nami. Nie jestem w stanie podać dokładnej liczby. Nie ze wszystkimi jeszcze rozmawiałem. Mogę śmiało założyć, że z tej grupy, która u nas była, nie będzie zawodnika przyjeźdnego.

W Nowak, Szczotka, Maksymiuk, Żelisko...

- Fularski, Buczek, Janiszek, Wójcicki, Długosz, Niewęglowski, Dearman, Pożak.

W A młodszy graczy?

- Stasio Niewiński, Maciek Góralski mają telefony z klubów trzecioligowych. Zapewne pojadą na testy.

W Wrócą zawodnicy, którzy byli wypożyczeni do innych klubów?

- Nie wiem, jak będzie to wyglądało. Daniel Gliniak grał w Bizonie Jeleniec. Wiem, że ma się testować. Naszym zawodnikiem jest Wojciech Majewski, ale czeka na rozwój sytuacji w Lubliniance Lublin. Z zarządem przyjęliśmy linię, iż nie będziemy zawodników namawiać na grę u nas. Oczywiście, będziemy rozmawiali, ale nic na siłę.

W Więc kto będzie grał w Lewarcie?

- Mamy ludzi z Lubartowa, którzy grali w okolicznych klubach, a zadeklarowali chęć powrotu. O szczegółach będziemy mogli rozmawiać bliżej pierwszych zajęć. Mamy młodzież z pierwszej drużyny oraz ekipę z rocznika



2004/2005, która wygrała swoją ligę. Będziemy patrzeć również na nasz zespół rezerwy. Jest tam kilku zawodników z potencjałem na czwartą ligę.

W Zespół poprowadzi Tomasz Mitura. Skąd taki wybór?

- To żywa legenda Lewartu. W barwach naszego klubu jest rekordzistą pod względem ilości występów w zespole. Ma mentalność walczyka. Wiem, że będzie idealnym człowiekiem na stanowisku szkoleniowca białoniebieskich. Zna naszą młodzież. Właśnie z nim rozpoczniemy nowy rozdział w historii klubu.

PIŁKA NOŻNA W Orlecie szykują solidne wzmocnienia. Pozostanie trzon drużyny

Raczyński: wierzyłem w ten zespół

Mikołaj Raczyński został trenerem Orleat 22 kwietnia. 29-latek na stanowisku zastąpił Jacka Fiedenia. Zarząd postawił przed nim cel utrzymania ekipy w III lidze. Udało się! Wygrana 2:0 ze świdnicką Avią oznaczała, iż biało-zieloni na kolejny sezon pozostaną na tym samym poziomie rozgrywkowym. Rozmowa z Mikołajem Raczyńskim, trenerem Orleat Radzyni Podlaski.

W Wierzyłeś, że się uda?

- Gdybym nie wierzył, nie byłoby mnie w Radzynie Podlaskiej. Wiedziałem, że będzie niesamowicie ciężko. Liczyłem się z tym, że drużyna musi wygrywać, bo do końca sezonu pozostawało dziesięć kolejek. Wierzyłem, że przekonam chłopców do swojej wizji, a to pozwoli nam utrzymać się w lidze.

W Obejmowałeś zespół przed meczem z Siarką Tarnobrzeg...

- Trzeba pamiętać, że przejmowałem Orleat po porażce 0:3 z Lewartem Lubartów. Na pierwszych zajęciach pojawiłem się we czwartek, a w sobotę

graliśmy pierwszy mecz. Nie do końca znalazłem wszystkich zawodników. Po chwili był bój z Wisłą Sandomierz. Również ulegliśmy. Szkoda, że właśnie trafiło to na tych rywali. Sądzę, że gdybyśmy zmierzyli się z Siarką i Wisłą, mogły paść inne wyniki.

W Ale maj rozpoczął się idealnie...

- Dokładnie. Rozpoczęliśmy maraton od triumfu 4:0 z KS-em Wiązownica, później były wygrane 3:0 ze Stalą Kraśnik i 1:0 z ŁKS-em Łagów. Zatrzymała nas dopiero puławska Wisła. W międzyczasie triumfowaliśmy w okręgowym finale Pucharu Polski.

W No właśnie. Oprócz walki o punkty walczyliście o puchar. Jak się okazało z dobrym skutkiem...

- Było ciężko, ale daliśmy radę. W półfinale wojewódzkim ograliśmy po rzutach karnych puławską Wisłę, a następnie rozbiliśmy aż 5:0 Chełmiankę Chełm. Będziemy mieli szansę na grę w pucharze na szczeblu ogólnopolskim. To świetna nagroda dla wszystkich graczy, którzy reprezentowali Orleat w rundzie wiosennej.

W 20 czerwca czekał was niezwykle ważny mecz...

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy pokonać Avię Świdnik. Przyjechali do nas osłabieni, ale trzeba pamiętać, że to czołowa ekipa tej ligi.



Mikołaj Raczyński (w czarno-żółtej) koszulce podjął się trudnego zadania, ale udało się. Orleat wygrała z Avią Świdnik 2:0.

Sprawa szybko się potoczyła. Dzień później byłem w Radzynie Podlaskiej. Nie miałem czasu na spakowanie sprzętu. Zatrzymałem się w Decathlonie i kupiłem dres, bo nie miałem przy sobie. Niepotrzebnie, bo dostałem klubowy

W Normalnie spałeś?

- Oczywiście. W sobotę obejrzałem dwa mecze mistrzostw Europy. Położyłem się spać. W niedzielę zaczęły się nerwy. Wiedzieliśmy, że musimy triumfować. W swoich nogach i głowach mieliśmy tak naprawdę przyszłość klubu. Gdyby Orleat spadły, zespół czekałoby małe trzęsienie ziemi. Nie byłoby tajemnicą, że większość tych lepszych graczy szukałaby sobie nowych miejsc pracy.

W Kiedy wznawiacie zajęcia?

- Na pierwszym treningu spotkamy się 6 lipca. Od tego momentu chcemy wykonywać właściwą pracę, chociaż z pewnością będzie trochę ruchów kadrowych. Przed nami pięć tygodni przygotowań. Będzie moment, by wprowadzić nowe elementy.

W Z kim zagrać sparingi?

- Przyszedłem do klubu pod koniec kwietnia. Żeby ustawić

dobrych sparingpartnerów, trzeba to robić na początku maja, a ja wtedy miałem naprawdę dużo na głowie. Wziąłem się za uporządkowanie drużyny. Mimo wszystko mamy niezłych przeciwników. Spotkamy się z: Huraganem Międzyrzec Podlaski, Tygrysem Huta Mińska, Zniczem Biała Piska i Orleatami Łuków, Chełmianką Chełm i tuż przed startem rozgrywek z Olimpią Zambrów.

W Jakie będą ruchy kadrowe?

- Rozmowy trwają. Ruchy będą, ale jeszcze za wcześnie na szczegóły. Do drużyny wracają chłopcy z wypożyczeń. Będę chciał się im przyjrzeć. Dostaną szansę.

Gdyby Orleat spadły, zespół czekałoby małe trzęsienie ziemi. Nie byłoby tajemnicą, że większość tych lepszych graczy szukałaby sobie nowych miejsc pracy

W Przyjechałeś do Radzyna Podlaskiego pod koniec kwietnia. Kiedy był pierwszy sygnał: panie Mikołaju, chcemy, żeby pan pracował w Orlecie?

- To była środa. Byłem w trasie do Warszawy. Jechałem załatwić swoje prywatne sprawy. Zadzwoiłem telefonem. Sprawa szybko się potoczyła. Dzień później byłem w Radzynie Podlaskiej. Nie miałem czasu na spakowanie sprzętu. Zatrzymałem się w Decathlonie i kupiłem dres, bo nie miałem przy sobie. Niepotrzebnie, bo dostałem klubowy. Do soboty musiałem przetrwać. Później pojechałem do domu po rzeczy.

W Rozmawiamy tuż przed urlopem. Gdzie jedziesz?

- Właśnie za chwilę wyjeżdżam do Szwajcarii (rozmowa odbyła się w piątkowy poranek - przyp. red.). Teraz czas na ładowanie baterii i chwilę wracamy do ciężkiej pracy.

mp

Sezon ruszy w siedmiu

Na 7 i 8 sierpnia zaplanowano inaugurację III ligi. Zespoły w tym roku kalendarzowym rozegrają 18 kolejek.

Rozgrywki potrwać do 20 i 21 listopada. Zaledwie dwie kolejki (18 sierpnia i 8 września) odbędą się w środku tygodnia. Start rozgrywek wiosenny został zaplanowany na 19 i 20 marca, zaś ostatnia seria gier odbędzie się 18 czerwca.

PLAN RAMOWY ROZGRYWEK III LIGI

1. kolejka - 7/8 sierpnia

2. kolejka - 14/15 sierpnia
- 3. kolejka - 18 sierpnia**
4. kolejka - 21/22 sierpnia
5. kolejka - 28/29 sierpnia
6. kolejka - 4/5 września
- 7. kolejka - 8 września**
8. kolejka - 11/12 września
9. kolejka - 19/20 września
10. kolejka - 25/26 września
11. kolejka - 2/3 października
12. kolejka - 9/10 października
13. kolejka - 16/17 października
14. kolejka - 23/24 października
15. kolejka - 30/31 października
16. kolejka - 6/7 listopada
17. kolejka - 13/14 listopada
18. kolejka - 20/21 listopada

Cztery sparingi Wisły

Piłkarze beniaminka II ligi rozpoczną przygotowania do sezonu 5 lipca. W dniach 6-7 lipca odbędą testy szybkościowe. Podczas przygotowań podopieczni trenera Mariusza Pawlaka rozegrają cztery sparingi.

PLAN SPARINGÓW WISŁY

- 10.07., Pogoń Siedlce
- 14.07., Podlasie Biała Podlaska
- 24.07., Powiślak Końskowola
- 24.07., Polonia Warszawa

mp

Rywale Wisły

18 drużyn powalczy w przyszłym sezonie w II lidze. Dwie ekipy uzyskają bezpośredni awans do I ligi, a cztery kolejne zespoły zmierzą się w barażach. Cztery zespoły będą musiały pogodzić się z degradacją.

Stawka II ligi: GKS Bełchatów (spadkowicz z I ligi), Wisła Puławy, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Radunia Stężyca, Ruch Chorzów (beniaminkowie), Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków, KKS Kalisz, Lech II Poznań, Motor Lublin, Olimpia Elbląg, Pogoń Siedlce, Sokół Ostroda, Stal Rzeszów, Śląsk II Wrocław, Wigry Suwałki, Znicz Pruszków.

TERMINARZ RAMOWY ROK 2021

1. kolejka 31 lipca/1 sierpnia
2. kolejka 7/8 sierpnia
3. kolejka 14/15 sierpnia
4. kolejka 18 sierpnia (środa)
5. kolejka 21/22 sierpnia
6. kolejka 28/29 sierpnia

7. kolejka 4/5 września
8. kolejka 11/12 września
9. kolejka 18/19 września
10. kolejka 25/26 sierpnia
11. kolejka 2/3 października
12. kolejka 9/10 października
13. kolejka 16/17 października
14. kolejka 23/24 października
15. kolejka 30/31 października
16. kolejka 6/7 listopada
17. kolejka 13/14 listopada
18. kolejka 20/21 listopada
19. kolejka 27/28 listopada
20. kolejka 4/5 grudnia

ROK 2022

21. kolejka 26/27 lutego
22. kolejka 5/6 marca
23. kolejka 12/13 marca
24. kolejka 19-20 marca
25. kolejka 26/27 marca
26. kolejka 2/3 kwietnia
27. kolejka 9-10 kwietnia
28. kolejka 16 kwietnia
29. kolejka 23/24 kwietnia
30. kolejka 27 kwietnia (środa)
31. kolejka 31 kwietnia/1 maja
32. kolejka 7/8 maja
33. kolejka 14/15 maja
34. kolejka 21/22 maja

BARAŻE

25 i 28/29 maja

Jedna niewiadoma

Znamy niemal wszystkich uczestników III ligi w sezonie 2021/2022. W sumie wystąpi 21 ekip.

W stawce znajdują się dotychczasowe ekipy: Chełmianka Chełm, Sokół Sieniawa, Stal Stalowa Wola, Avia Świdnik, Wisłoka Dębica, Podhale Nowy Targ, Wólczanka Wólka Pełkińska, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Siarka Tarnobrzeg, Cracovia II Kraków, Wisła Sandomierz, ŁKS Łagów, Podlasie Biała Podlaska, Orleat Radzyni Podlaski.

Tak naprawdę nie jest jeszcze znany los sandomierskiej Wisły, który boryka się z problemami organizacyjno-financeowymi. Z ekipy odszedł trener Rafał Wójcik, który w przeszłości był szkoleniowcem Orleat Radzyni Podlaski. Dobiegają sygnały o braku regularności finansowej w Sokole Sieniawa. Gdyby któryś klub nie przystąpił do rozgrywek, pierwszeństwo otrzyma KS Wiązownica, który zajął pierwsze miejsce spadkowe.

Beniaminkami III ligi będą: Tomasovia Tomaszów Lubelski (województwo lubelskie), Korona Rzeszów (województwo podkarpackie), Czarni Połaniec (województwo świętokrzyskie). W województwie małopolskim do wyłonienia zwycięzcy rozgrywek potrzebny jest baraż. W sobotę Wisłanie Jąskowice zmierzyli się z Unią Tarnów. Rewanż zaplanowany jest na 29 czerwca na godz. 18:00.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Międzyrzeczanki górą

Na boisku IV LO w Białej Podlaskiej odbył się finał rejonu w siatkówce plażowej dziewcząt w grupie Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Najlepsza okazała się drużyna z Międzyrzecza Podlaskiego. Ekipa Alicji Bernat odniosła dwa zwycięstwa: 2:1 (11:15, 15:5, 17:15) oraz 2:0 (15:7, 15:1)

z ekipą SP ze Strzyżewa. Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 3 z Międzyrzecza otrzymała puchar Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz wywalczyła awans do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w Świdniku. Mistrzyni grały w składzie: Zuzanna Franczuk, Aleksandra Maksymiuk, Gabriela Markowska.

WYNIKI SPOTKAŃ

SP 9 Biała Podl. - SP Strzyżew 2:1 (15:17, 15:4, 15:10)
SP 3 Międzyrzec - SP 9 Biała Podl. 2:1 (11:15, 15:5, 17:5)

SP Strzyżew - SP 3 Międzyrzec 0:2 (7:15, 1:15)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP 3 Międzyrzec Podlaski - opiekun Alicja Bernat
2. SP 9 Biała Podlaska - opiekun Izabela Łukaszuk
3. SP Strzyżew - opiekun Jarosław Borek

mp

Pamiątkowe zdjęcie uczestniczek finału w siatkówce plażowej



Zespół Anny Chudzik wyraźnie lepszy



Finalistki rejonu. Z lewej mistrzyni z Białej Podlaskiej

Reprezentacja I LO z Białej Podlaskiej triumfowała w finale rejonu w siatkówce plażowej dziewcząt.

Na boisku IV LO w Białej Pod-

laskiej wyraźnie lepsze okazały się podopieczne Anny Chudzik. Aleksandra Chałupowicz, Aleksandra Kułak i Maja Stefaniuk ograły 21:9 drużynę I LO z Łukowa pod opieką Jacka Opolskiego.

Mistrzyni otrzymały puchar Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz świętowały awans do kolejnego etapu rozgrywek.

mp

Adrian, Dominik i Rafał górą



Ekipy finalistów. Po prawej triumfatorzy

Dwie drużyny wzięły udział w finale rejonu w siatkówce plażowej chłopców, który odbył się na boisku IV LO w Białej Podlaskiej.

Mistrzami zostali zawodnicy IV

LO z Białej Podlaskiej, którzy 2:0 (15:13, 15:12) ograł ekipę I LO z Łukowa. Triumfatorzy zostali nagrodzeni pucharem Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz awansowali do kolejnego etapu rozgrywek.

Trenerem IV LO była Anna Myć, zaś łukowian Jacek Opolski. Mistrzowie wystąpili w składzie: Adrian Kulawiec, Dominik Słowik, Rafał Żurawski.

mp

Gracze Sobieraja najlepsi



Najlepsi okazali się podopieczni Macieja Sobieraja: Filip Kowieski, Bartosz Mazur, Dawid Wojewódzki (w środku)

Trzy drużyny walczyły w finale rejonu w siatkówce plażowej, który odbył się na boisku IV LO w Białej Podlaskiej w kategorii igrzysk młodzieży szkolnej.

Mistrzostwo wywalczyli gracze Szkoły Podstawowej nr 6 w Białej Podlaskiej, którzy w nagrodę otrzymali puchar Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz

wywalczyli awans do zawodów wojewódzkich. Najlepsi okazali się podopieczni Macieja Sobieraja: Filip Kowieski, Bartosz Mazur, Dawid Wojewódzki.

WYNIKI ZAWODÓW

SP 6 Biała Podl. - SP Zarzec 21:7
SP 3 Międzyrzec - SP Zarzec 21:16

SP 6 Biała Podlaska - SP 3 Międzyrzec Podl.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP 6 Biała Podl. - op. Maciej Sobieraj
2. SP 3 Międzyrzec Podl. - op. Zbigniew Bernat
3. SP Zarzec - op. Paweł Mućka

mp

Brąz Marty Pawlikowskiej

W dniach 25-27 czerwca w Zawierciu pod patronatem Polskiego Związku Kickboxingu odbyły się Mistrzostwa Polski Seniorów w formule light contact. W turnieju wystartowała Marta Pawlikowska reprezentująca łukowską sekcję kickboxingu KSW Łuków.

Łukowianka wywalczyła brązowy medal w kategorii do 55 kg. W eliminacjach pokonała zawodniczkę z Częstochowy, w półfinale przegrała z późniejszą mistrzynią kraju z Poznania. Po zawodach łukowianka skomentowała swój udział w turnieju: - Tegoroczny sezon startowy nie należał do najłatwiejszych. Przygotowania do matury, przejście do kategorii seniorów oraz zmiana kategorii wagowej miały duży wpływ na przygotowanie do zawodów i wynik w mistrzostwach. Brązowy medal zdobyty w Zawierciu traktuję jako



Marta Pawlikowska (druga z prawej) stanęła na najniższym stopniu podium

dobry prognostyk na rozpoczęcie kariery seniorskiej - mówi podopieczna Zenona Pawlikowskiego. Na podium obok Marty Pawlikowskiej (KSW Łuków, Mistrzyni Europy Juniorek kat. 52 kg) stanęła Agata Kacprzak (X Fight Piaseczno, brązowa medalistka mistrzostw świata), drugie miej-

sce zajęła Kinga Szlachcic (SKF Boksing Zielona Góra, reprezentantka Polski na mistrzostwach świata i mistrzostwach Europy w boksie, mistrzyni Polski w kickboxingu). Mistrzynią została Marta Pyra (KKS Poznań, brązowa medalistka mistrzostw świata).

mp

PIŁKA NOŻNA W tym tygodniu zdecydują się losy Unii Żabików. Czy zagrają w IV lidze?

„Przemuni” i „Zupie” należą się pomniki

Kolejny sezon Klasy Okręgowej przeszedł do historii. Największy sukces w historii zanotował Bad Boys Zastawie, który zakończył rozgrywki na podium. Duża w tym zasługa Przemysława „Przemuni” Trybonia. Wszyscy czekają na decyzję piłkarzy z Żabikowa. Kujawiak Stanin zaczął grać jak z nut pod wodzą Andrzeja „Zupy” Zarzyckiego.

Czy Unia awansuje?

Żabikowianie nie mieli problemów z ostatnią drużyną w tabeli. Hat-trickiem popisał się Mariusz Leczyk.

- Gospodarze nie mieli nic do powiedzenia. Przy wysokim prowadzeniu wkrađło się rozluźnienie i straciliśmy trzy gole. Ostatnie minuty graliśmy w osłabieniu po kontuzji Przemysława Bednarczyka - mówi Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Jego ekipa po raz pierwszy w historii wygrała Klasę Okręgową. Czy zagra w IV lidze? - To rozstrzygnie się w ciągu najbliższych dni. Myślę, że w kolejnym numerze „Wspólnoty” będziecie mogli poznać naszą decyzję - dodaje.

AR-TIG HUTA DĄBROWA - UNIA ŻABIKÓW 3:6 (0:4)

Bramki: Borkowski 65', R. Pawlak 72', Ciuba 72' - Leczyk 16', 43', 54', Kozłowski 31', Pawelec 45', Drygiel 57'.

AR-TIG: Gajownik - Mazurek, R. Pawlak, J. Nowek, Osiał, C. Nowek, M. Sudowski, K. Pawlak, Grzyb, Łukasik (18' Borkowski), Ciuba.

Unia: Kwaśny - Niewęglowski, Frączek, Kępa, Koczkodaj, Bednarczyk, Kozłowski, Wachnik (61' Kozieł), Drygiel (61' Garbacik), Pawelec, Leczyk.

Piękny wynik

Bad Boys remisem z Agrotexem Milanów przy porażce ŁKS-u Łazy zapewnił sobie trzecie miejsce.

Podopieczni Przemysława Trybonia przegrywali już 0:2. Gola kontaktowego zdobył Maciej Kania. Dla 19-latka to 20 gol w sezonie. Wyrównał w doliczonym czasie gry Robert Wołoszka po karnym na Patryku Stosio.

- W sezonie przed koronawirusem obejmowałem zespół z trzema punktami. Utrzymaliśmy się. Teraz wykreciliśmy historyczny wynik. To duży sukces każdego z chłopaków, którzy mi uwierzyli i wspólnie poszliśmy drogą na szczyt - mówi 75-lletni szkoleniowiec, który w tym roku obchodzi jubileusz 45 lat pracy w zawodzie trenera.

BAD BOYS ZASTAWIE - AGROTEX MILANÓW 2:2 (0:1)

Bramki: Kania 56', R. Wołoszka 90+2' (k) - Pawlak 38', G. Romaniuk 52'.

Bad Boys: Łukasik - Czernic, Marcin Cizio, Miszta, M. Świętochowski, Nurzyński, Mateusz Cizio, Walo (80' Gromada), Stosio, R. Wołoszka, Kania.

Agrotex: Kozieł - Gidlewski, Pawlak, E. Romaniuk, Trościarczyk, K. Romaniuk, Trochunowicz, Pieńkus, Antoniuk (90' Król), P. Gil, G. Romaniuk.

„Zupa” dokonał niemożliwego

Andrzej Zarzycki przejmował Kujawiak Stanin w momencie, kiedy zespół miał zaledwie trzy punkty. Wiosna była niesamowita. Ekipa „Zupy” zakończyła rozgrywki z 26 „oczkami” i utrzymaniem w Klasie Okręgowej.

- Zanotowaliśmy znakomitą rundę wiosenną. Taki był cel naszej współpracy. Graliśmy dobre mecze i triumfem w Łazach przypieczętowaliśmy utrzymanie. Chciałbym pochwalić chłopców za ich cechy wolicjonalne - mówi Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

Jego podopieczni prowadzili już 3:0. Prowadzenie dał Kacper Chromiński, który skończył akcję prawą stroną Arkadiusza Gajowego. Niedługo później Mariusz Zabłocki dostawił głowę po centrze Rafała „Rufusa” Goławskiego, a Krystian Kęnder skończył prostopadłą piłkę Chromińskiego. Gospodarze odpowiedzieli golem Sebastiana Tokarskiego, który dopełnił formalności po akcji Adriana Gałacha lewą stroną. - Kujawiak był po prostu lepszy. My nie dojechaliliśmy na mecz i przepadło nam trzecie miejsce - mówi Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy.

ŁKS ŁAZY - KUJAWIAK STANIN 1:3 (0:0)

Bramki: Tokarski 90' - Chromiński 58', Zabłocki 70', Kęnder 83'.

ŁKS Łazy: Lisiewicz (88' Klimczyk) - Zarzycki, Janaszek (70' Wałachowski), Gałach, Wereszczyński, Ł. Ebert, Ścioch, Gomółka (51' Młynarczyk), Wysokiński (88' Tokarski), Fortuna, M. Ebert (80' Momot).

Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik, Kąkol, Dębiak, Adamiak, Abramek, Zabłocki (85' Stefaniak), Goławski I, Gajowy (80' Barszcz), Chromiński, Michał Skwarek (75' Kęnder).

Podział punktów

Orzeł zremisował z Unią Krzywda.

- Sami sobie strzeliliśmy dwie bramki, podając piłkę przeciwnikom.

wi. Później ciężko było gonić. Mielśmy pięć bardzo dobrych okazji, ale skończyło się jednym punktem - mówi Konrad Łabęcki, trener zespołu z Czemiernik. Dla jego zespołu gola tuż przed przerwą zdobył Kacper Dobosz po składnej akcji, zagranu Macieja Orzechowskiego i sytuacji sam na sam. Wyrównał Orzechowski, który przedarł się bokiem pola karnego i trafił od słupka po długim rogu.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - UNIA KRZYWDA 2:2 (1:2)

Bramki: Dobosz 44', Orzechowski 67' -

Orzeł: Bocian - Jarzynka, Sosnowski, Fijałek, Dąbrowski, Wójcik, Sobieszek, Baryła, Orzechowski (80' Wójtowicz), P. Cholewa (80' Mańko), Dobosz (70' Musiatowicz).

Dzido umie strzelać karne

Sokół ograł wicelidera z Kąkolewnicy.

Goście wygrywali po trafieniu Łukasza Biegajło, który dopełnił formalności po strzale Patryka Czarneckiego. Wyrównał Jacek Piotrowski, który huknął z 20 metrów w samo okienko, a trzy punkty ekipie Wiesława Gruli zapewnił z rzutu karnego Marcin Dzido. Bramkarz Sokola wykorzystał „wapno” po faulu Mateusza Dzido i uderzył w prawy róg bramkarza.

- To był fajny mecz i dobre zakończenie dla nas. Cieszą trzy punkty i fakt, że coraz większe role w zespole zaczynają odgrywać bardzo młodzi chłopcy. Z Gromem w obronie zagrało dwóch nastolatków, a spisali się bardzo dobrze - mówi Wiesław Grula, trener Sokola.

- To było wyrównane spotkanie. Większość czasu gra toczyła się pod nasze dyktando, a gole straciliśmy po голу życia i karnym. Faulował Piotr Zieliński - mówi Jarosław Kaleń, kierownik Gromu Kąkolewnica.

SOKÓŁ ADAMÓW - GROM KĄKOLEWNICA 2:1 (0:1)

Bramki: Piotrowski 65', M. Dzido 86' (k) - Biegajło 20'.

Sokół: M. Dzido - Skórka, Łukasik, Wierzbicki (55' Piotrowski), K. Nowicki, Sokołowski (75' K. Dzido), Bosek, Strzyżewski, J. Nowicki (85' Proch), Domański, Mat. Baran.

Grom: Kaczmarek - R. Zieliński, Kosel, Pyrka, Kanatek (80' Zień), Rycaj, Zdyb (46' P. Zieliński), Musiatowicz, Marczuk, Czarnecki, Biegajło.

Tytan wyraźnie lepsi

Wiszniczanie ograli Granicę Terespol.

- Mecz wyglądał tak, jak nasza cała runda. Mielśmy ogromne

braki kadrowe, a do tego bez walki i biegania nie da się wygrać. W tym sezonie zrobiliśmy tyle, na ile było nas stać - mówi Paweł Jurkowski, grający kierownik Granicy.

- Wbrew pozorom nie był to łatwy mecz. Bałem się, że przy prowadzeniu otworzymy się za bardzo i zostaniemy skarceni. Na szczęście tak się nie stało. Widać był zmęczenie przeciwników i w końcowych fragmentach zdominowaliśmy terespolan - mówi Jarosław Makarewicz, trener Tytana.

TYTAN WISZNICE - GRANICA TERESPOL 3:0 (1:0)

Bramki: Iwaszko 6', K. Oniszczyk 69', Jakubiuk 86'.

Tytan: Makaruk - Kiryczuk, Bujnik, Iwaszko (30' Jakubiuk), Syryjczyk, Gromysz, Kisiel, Wieliczuk, Semeniuk (88' Banaszczuk), Zieniuk (80' Żelazowski), K. Oniszczyk (83' Pasternak).

Granica: Jurkowski - Wiraszka, Kurasieński, Jakuszko, Zajko, Sawicki, Tymon, Sawtyruk, Starostka (62' Wójciak), Demczuk, Jaszczuk.

LZS Dobryń wygrał w osłabieniu

Bór prowadził po 13 goli w sezonie Daniela Bryka. Skończyło się triumfem gospodarzy.

Wyrównał Paweł Marczuk po uderzeniu głową po centrze z różnego Piotra Demidziaka, który w 70. minucie wykończył prostopadłe podanie Piotra Maksymiuka. Kropkę nad „i” postawił Konrad Mądry, wykorzystując rzut karnym po faulu na Demidziaku. Warto zauważyć, iż LZS grał od 50 minuty w osłabieniu po zejściu za czerwoną kartkę Mateusza Cydejko.

- Wakacyjny mecz, który nie miał wielkiej historii. Cieszy, że pokazaliśmy charakter. Rywale przyjechali i nawet się nie rozgrzewali - mówi Piotr Maksymiuk, zawodnik LZS-u Dobryń.

LZS DOBRYŃ - BÓR DĄBIE 3:1 (0:1)

Bramki: Marczuk 60', Demidziak 70', Konrad Mądry 90' (k) - Bryk 20'.

LZS Dobryń: Bierdziński - Selewoniu, Kozakiewicz, Cydejko, Kamil Mądry (46' Golec), Kozłowski, Maksymiuk, Szymański, Konrad Mądry, Demidziak, Marczuk (77' T. Andrzejuk).

Bór: Wojtaszak - I. Sadło, Stefaniak (12' Janczak), Osiał, Bekulard, Conkała, P. Sadło, Kiryła (74' Skwarek), Wypych, Bryk, M. Sadło (60' Pieniak).

Czerwona kartka: Cydejko 50', za dwie żółte kartki.

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Bad Boys - Agrotrex 2:2
ŁKS Łazy - Kujawiak 1:3
Orzeł - Unia K. 2:2
Sokół - Grom 2:1
Tytan - Granica 3:0
AR-TIG - Unia Ż. 3:6
LZS Dobryń - Bór 3:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	26	65	71:27
2.	Grom Kąkolenica	26	57	65:23
3.	Bad Boys Zastawie	26	46	60:33
4.	ŁKS Łazy	26	46	72:52
5.	Agrotex Milanów	26	42	60:53
6.	LZS Dobryń	26	41	63:46
7.	Orzeł Czemierniki	26	40	44:39
8.	Unia Krzywda	26	39	40:37
9.	Sokół Adamów	26	36	51:41
10	Tytan Wisznice	26	26	44:49
11	Kujawiak Stanin	26	26	37:52
12	Granica Terespol	26	26	39:70
13	Bór Dąbie	26	19	43:86
14	AR-TIG Huta D.	26	11	23:103

Piłkarze Klasy Okręgowej zakończyli sezon. Mistrzem rozgrywek została Unia Żabików. Z rozgrywkami żegna się AR-TIG Huta Dąbrowa.

KLASA A GR. I

WYNIKI 22. KOLEJKI

Agrosport - Twierdza 1:2
Rogo - Krzna 4:1
Perła - Victoria 1:4
Red Sielczyk - Dąb 4:4
Rokitno - Az-Bud 0:5
Niwa - pauza

MECZ 21. KOLEJKI

Dąb - GLKS Rokitno 3:0
Walkower. Na boisku 1:2. W zespole gości wystąpił nieuprawniony zawodnik.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Az-Bud Komarówka	20	49	67:17
2.	Rogo Rogoźnica	20	44	75:23
3.	Krzna Rzeczyca	20	36	63:28
4.	Twierdza Kobylany	20	35	55:52
5.	Dąb Dębowa Kłoda	20	33	45:28
6.	Victoria Parczew	20	30	41:39
7.	Niwa Łomazy	20	25	39:40
8.	Red Sielczyk	20	24	48:56
9.	Perła Sławatycze	20	14	34:82
10	GLKS Rokitno	20	14	24:86
11	Agrosport Leśna P.	20	10	23:63

Piłkarze Klasy A - gr. I zakończyli sezon. Do Klasy Okręgowej awansował Az-Bud Komarówka Podlaska.

KLASA A GR. II

WYNIKI 22. KOLEJKI

Wenus - Młodzież. 0:3
Orlęta - Wóldom 2:0
Polesie - Dwernicki 5:1
Start - Dębowica 4:2
Orkan - Absolwent 3:4
Olimpia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Młodzież. Radzyń P.	20	46	64:23
2.	Olimpia Okrzeja	20	46	68:37
3.	Polesie Serokomla	20	39	68:32
4.	Orlęta Gołaszyn	20	38	57:50
5.	ULKS Dębowica	20	30	77:48
6.	Absolwent Dom.	20	29	53:40
7.	Dwernicki Stoczek Ł.	20	29	41:47
8.	Start Gózd	20	28	37:40
9.	Orkan Wojcieszków	20	22	40:47
10	Wenus Oszczepalin	20	13	46:90
11	Wóldom Wólka D.	20	1	14:111

Piłkarze Klasy B - gr. II zakończyli sezon. Do Klasy A awansowała Młodzieżówka Radzyń Podlaski.

KLASA B GR. I

WYNIKI 20. KOLEJKI

Orzeł II - Huragan II 0:3
Lutnia II - Unia II 3:0
Olimpia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	29
1.	Olimpia Jabłoń	16	39	40:19
2.	Huragan II Międz.	16	37	55:18
3.	Lutnia II Piszczac	16	25	38:28
4.	Orzeł II Czemierniki	16	14	25:42
5.	Unia II Żabików	16	1	11:62

Piłkarze Klasy B - gr. I zakończyli sezon. Do Klasy A awansowała Olimpia Jabłoń.

KLASA B GR. II

WYNIKI 20. KOLEJKI

Bizon II - Tur 2:5
Orzeł - Armaty 1:7
Orlęta II - Perła 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlęta II Łuków	20	48	76:19
2.	Armaty Stoczek Łuk.	20	46	75:23
3.	Bizon II Jeleniec	20	37	60:37
4.	Tur Turze Rogi	20	34	54:41
5.	Orzeł Zalesie	20	7	17:96
6.	Perła Dwornia	20	4	11:77

Piłkarze Klasy B - gr. II zakończyli sezon. Do Klasy A awansowały Orlęta II Łuków.

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lisy162@poczta.onet.pl
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Piłkarskie ostatki: Młodzieżówka w okręgówce

Jedenastka jesieni: MVP Kamiński, trenerem Raczyński

Młodzieżówka nie zmarnowała szansy i wygraną z Wenus Oszczepalin zapewniła sobie ciężko wypracowany awans. Teraz chwila na świętowanie i trzeba szykować się na okręgówkę. Podsumowujemy też naszą zabawę w jedenastkę kolejkami: siedem kolejek przed końcem rozgrywek wcale nie wyglądało, że będzie w niej aż pięciu graczy Orłąt... Ustawienie: na trzech obrońców z wahadłami, jakby sam Sousa układał...

Bramka: Maksymilian Ciołek (Orlęta) - wyjątkowo trudna decyzja, bo wszystkie kluby (poza Młodzieżówką) musiały rotować bramkarzami. Ale skoro 18-letni bramkarzyk wchodzi do bramki na kluczową



To nie tylko ten mecz, to cały sezon się udał - mówił po meczu kapitan Młodzieżówki Artur Dymek

część sezonu i dźwiga to - to trzeba docenić. Będzie z niego pociecha.

Obrona: Norbert Mysza (Orlęta) - ściana w obronie Orłąt. Równa forma, praktycznie zero błędów.

Kacper Stalewski (Grom) - li-

der obrony Gromu, kiedy trzeba skuteczny pod bramką.

Mateusz Kobjek (Młodzieżówka) - dowódca defensywy Młodzieżówki, autor kilku cennych goli. Nie do przestawienia, świetna gra głową, bez niego Norbert Łukaszuk miałby znacznie więcej roboty.

Pomoc: Karol Rycaj (Orlęta) - zaczynał na boku obrony, potem stracił miejsce w składzie, w drugiej części sezonu ciągnął grę drużyny. Biegająca ambicja.

Mateusz Daniłko (AZ BUD Komarówka Podlaska) -

finezyjny rozgrywający, lider drużyny, która awansowała do okręgówki. Szymon Kamiński - za nim kapitalna runda, czy to jako pomocnik, czy jako stoper niezawodny. Maszyna.

Michał Kobiałka (Orlęta) - galaktyk: technika, przegląd pola, waleczność. Wszystko ma ten facet.

Dominik Rycaj (Grom) - błyskotliwy skrzydłowy Gromu Kąkolewnica. A może starszy brat by go wziął ze sobą, przedstawił kolegom? Słaby pomysł?

Atak: Mariusz Lecyk (Unia) - 29 goli w okręgówce, znowu król strzelców.

Arkadiusz Maj (Orlęta) - 10 goli w 15 meczach ligowych, w tym kluczowy z Avią Świdnik. W pełni zdrowy to jest gość na co najmniej jedną ligę wyżej.

Trener: Mikołaj Raczyński - jak brał Orłętą, to jeden z działaczy mówił: ty, nadzieja niewielka, ale coś próbujemy. Po pierwszym meczu: e, raczej się nie uda... Po następnym: znikąd ratunku, IV liga pewna... A trener nie wiedział, z ośmiu meczów wygrał pięć, jeden zremisował. Bokiem jeszcze wygrał Puchar Polski. Lepszy magik.

Piłkarz: Szymon Kamiński - i jeszcze te dwa gole strzelone Stali Stalowa Wola!

Wyróżnienie specjalne: Ania Adamska - wicemistrzyni Polski U-17 w barwach Górnik Łęczna! Można? Można! A jest jeszcze parę innych fajnych dziewczyn w drużynach młodzieżowych Orłąt i Gromu Kąkolewnica!

Zbigniew Smółko

Szachy w przedszkolu

W przedszkolu „Bajkowa Kraina” dzieci z grup „Żabki” i „Motylki” rozegrały swój pierwszy turniej szachowy. Wcześniej tajników królewskiej gry dzieci uczyły się pod okiem instruktora przez rok. Każdy zna ruchy wszystkich szachowych bierek i potrafi zamatawać przeciwnika. Pojedynki były bardzo zacięte, ale z zachowaniem zasad fair play. Do turnieju przystąpiło 15 dzieci. Zwyciężył Robert, drugie miejsce wywalczył Kajetan, a trzecie Oliwka. Zwycięzcy otrzymali puchary, a wszystkie dzieci pamiątkowe medale.



Fot. FB: Radzyńskie Towarzystwo Szachowe

Ostatnia kolejka - wyniki

A klasa, gr. I:

GLKS Rokitnio - AZ BUD Komarówka Podlaska 0:5 (0:1)
gole: Mróz 3, Sokołowski 2
AZ BUD: Sidor - Kot, Bobruk, Bogucki, P. Klimiuk, Borowski, Mainusz, Grabiński, Mróz, Mitura, Daniłko, grali również: Sokołowski, Hajbos, Demianuk, K. Klimiuk, Wołowik, Iwaszko, Welo

A klasa gr. II

Orkan Wojcieszków - Absolwent Domaszewnica 3:4 (0:2)
gole dla Absolwenta: Piekarski

2, Ksok, M. Kabat
Absolwent: Mateusiak - Droś, Turski, Mądry, Piotrowski, M. Kabat, Szczygalski, D. Kabat, Ksok, Pioruński, Piekarski, grali również Bogusz, Ośkiewicz, Lendzion Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Wenus Oszczepalin 3:0 (2:0)
gole: Mazurek, Trościańczyk, Wierzbiński
Młodzieżówka: Łukaszuk - Reszka, Kobjek, Dymek, Sidor, Wierzbiński, D. Pliszka, Fijałek, Łoziński, Michalski, Mazurek, grali również Kryjak, Trościańczyk, P.

Pliszka, Niedziółka

B klasa, gr. I

Orzeł II Czemierniki - Huragan II Międzyrzec Podlaski 0:3 (0:1)
Orzeł II: P. Sobieszek - P. Kiszka, Góralski, M. Król, Deląg, M. Sobieszek, Warsz, Jędras, Mirosław, Szymański, Łukaszuk, grali również Bączek, Masłowski, Kazubek. P. Król, Musikowski, Krzeczkowski, Świć
Rezerwy Unii Żabików zrezygnowały z wyjazdu na mecz do Piszczaca

Zbigniew Smółko

Pomysł na lato: historia i rower



Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Radzynie Podlaskiej tego lata zaproponował mieszkańcom powiatu cykl niedzielnych wypraw rowerowych „z historią w tle”. W niedzielę celem pierwszego wypadu był Wołyn i miejsca związane z postacią Adolfa Dykowskiego, kata Podlasia, gestapowca zastrzelonego przez AK-owców w Stasinowie. W wyprawie udział wzięło około 50 osób. Celem następnej będzie Kąkolewnica, o szczegółach informować będzie także Wspólnota.

Natalia Olszak z dwoma medalami



Na XXXIV Mistrzostwa Polski Seniorów w Taekwon-do w Głubczym duży sukces odniosła zawodniczka Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwon-do Natalia Olszak. Zdobyła złoty medal i tytuł Mistrzyni Polski w układach stopni mistrzowskich II dan oraz brązowy medal i tytuł II Wicemistrzyni Polski w walkach do 68 kg.

Dekomunizacja na chybił trafił

Generał Maczek za komunistę Czecha. Tylko którego Czecha?

Wojewoda nie mógł doczekać się zmiany przez samorząd nazwy ulicy Antoniego Czecha w Białej Podlaskiej, działacza komunistycznego, zatem wydał zarządzenie zastępcze, w którym „ochrzcił” tę ulicę imieniem gen. Stanisława Maczka. Istnieje wątpliwość, czy IPN i Lubelski Urząd Wojewódzki obalili właściwego patrona.



Krótką, zaledwie kilkudziesięciometrową uliczką Czecha, przechodzi dekomunizację. Być może jako ul. gen. Stanisława Maczka zyska nawet asfalt...

W miniony poniedziałek w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego opublikowano zarządzenie zastępcze wojewody, w którym ujawniono „bezczytność” samorządu Białej Podlaskiej.

Już w październiku 2017 r. LUW wystąpił do dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie o opinię dotyczącą nazwy białskiej ulicy Antoniego Czecha. Odpowiedź z IPN została doręczona do LUW dopiero w dniu 30 kwietnia 2021 r.

„Przeprowadzona przez Instytut Pamięci Narodowej Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu analiza historyczna prowadzi do wniosku, iż wskazana nazwa symbolizuje komunizm” - brzmiała diagnoza IPN.

Instytut wskazał, że chodzi o Antoniego Czecha, który pochodził ze Śląska. Ustalił, iż działał on w ruchu komunistycznym, najpierw w Komunistycznej Partii Polski, a później z Polskiej Partii Robotniczej (jako sekretarz w Starym Sosnowcu i później w okręgu miechowsko-pińczowskim). Zginął w 1943 r. w powiecie łańcuc-

kim.

IPN nie mógł stwierdzić, aby ten komunista był związany z Białą Podlaską lub woj. lubelskim. Po wygooglowaniu „Antoniego Czecha” od razu wyskakuje w Wikipedii informacja o działaczu komunistycznym ze Śląska...

Był też biały Czech

Z publikacji historycznych dotyczących partii lewicowych i organizacji partyzanckich wynika, że w czasie okupacji niemieckiej szczególnie aktywny był Antoni Czech z Kaliłowa, wsi pod Białą Podlaską. To on był założycielem komunistycznej grupy „Sierp i Młot” w 1940 r., a później przewodził tam silnej komórce PPR, a także tworzył w powiecie bialskim garnizon Gwardii Ludowej (informował o tym Bolesław Borysiuk w książce „Lata walki PPR, GL i AL na północnej Lubelszczyźnie 1942-44”). W Internecie można natrafić też na informacje o Antonim Czechu, o którym w swoich publikacjach pisał dr Paweł Tarkowski, historyk pracujący

w białskiej Filii AWF. Na internetowym portalu www.komunizm.net.pl oraz w monografii „Biała Podlaska w latach 1944-1989” wspominał, że w 1947 r. na czele Komitetu Powiatowego PPR w Białej Podlaskiej postawiono dotychczasowego sekretarza KM w Siedlcach Antoniego Czecha, który po połączeniu PPR i PPS (uczestniczył nawet w kongresie zjednoczeniowym) został I sekretarzem bialskiego KP PZPR.

W 1957 r. w wyborach parlamentarnych na posła został wybrany tenże Antoni Czech jako działacz społeczny i członek PZPR.

Zdaniem dr. Pawła Tarkowskiego, bardziej prawdopodobne jest, że nazwa białskiej ulicy upamiętnia właśnie tego działacza komunistycznego i posła, niż przedwojennego działacza KPP ze Śląska.

– Wskazałbym na patrona lokalnego działacza: sekretarza białskiej partii i posła. Niestety, brakuje u nim wiadomości, poza datą urodzenia w 1907 r. – mówi historyk.

Pytaliśmy kilku najstarszych dawnych działaczy PZPR w Białej

Podlaskiej o losy Antoniego Czecha. Nie potrafili powiedzieć, co się działo z nim po 1961 r., kiedy zakończył kadencję poselską.

Logika oparta na braku sprzeciwu...

Do rzeczniczki wojewody lubelskiego skierowaliśmy zatem pytanie – czy podczas przygotowywania dokumentacji w LUW wykluczono, że patronem tej ulicy mógł być Antoni Czech, poseł na Sejm z Białej Podlaskiej w latach 1957-61?

Agnieszka Strzępka odpowiedziała, że 27 maja LUW przekazał opinię IPN białskiemu prezydentowi oraz przewodniczącemu Rady Miasta wraz z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie niezgodności nazwy ulicy Antoniego Czecha w Białej Podlaskiej z ustawą o zakazie propagowania komunizmu...

– W odpowiedzi władze Miasta Biała Podlaska nie wniosły żadnych uwag lub zastrzeżeń co do przedłożonej im pismem opinii Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Biuro Upamiętniania



Michał Litwiniuk
prezydent Białej Podlaskiej

Wojewoda zdecydował

Pan wojewoda skorzystał z przyśługującej mu prerogatywy. Nasz samorząd nie podjął inicjatywy uchwałodawczej w tej sprawie, nie było takiej woli państwa radnych.

Walk i Męczeństwa. Władze miasta nie wskazały również, aby nadana ulicy nazwa Antoniego Czecha dotyczyła innej postaci, niż wskazano to w opinii IPN – wytłumaczyła rzeczniczka.

Dodała, że z wyjaśnień zastępcy prezydenta złożonych w tej sprawie nie wynika także, aby „nazwa ta postrzegana była również przez społeczność Miasta Biała Podlaska w sposób odmienny, niż przedstawiono to w opinii IPN”.

Ulica gen. Stanisława Maczka

Okazuje się, że 8 czerwca zastępca bialskiego prezydenta Maciej Buczyński skierował pismo do LUW. – Informuję, że UM nie będzie



Bogusław Broniewicz
przewodniczący bialskiej Rady Miasta

Co robi rada?

Przy prezydencie miasta jest powołana komisja ds. nazewnictwa ulic i to ona powinna pilnować tego typu spraw jak dekomunizacja nazw. Pismo Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego trafiło do prezydenta, a nie do naszej Rady Miasta. Rada pewnie będzie musiała się ustosunkować do zarządzenia wojewody, zatwierdzić lub nie.

podejmować działań w kierunku zmiany nazwy ulicy – krótko napisał wiceprezydent.

– Mając na uwadze powyższe, w ocenie organu nadzoru brakuje podstaw do uznania, że nazwa ulicy Antoniego Czecha w Białej Podlaskiej dotyczyła innej – niż wskazana w opinii IPN – postaci historycznej – podsumowała Agnieszka Strzępka.

Wojewoda zarządził, aby dotychczasowej ul. Antoniego Czecha nadać nazwę ulica gen. Stanisława Maczka. Zarządzenie wchodzi w życie 6 lipca.

Marek Pietrzela

Miał zranić mężczyznę i zdemolować cztery samochody. Jest akt oskarżenia

Miał zranić jednego z mężczyzn butelką, pociąć jego ubrania, uszkodzić w Parczewie cztery samochody i sygnalizator. Mowa o 17-letnim Jakubie A., przeciwko któremu miejscowa prokuratura skierowała akt oskarżenia do radzyńskiego sądu. Łączne straty zostały oszacowane na ponad 10 tysięcy złotych.

Na początku stycznia policja dostała zgłoszenie o uszkodzeniu sygnalizatora na skrzyżowaniu ulic Lubartowskiej i 11

Listopada w Parczewie. – Po pościgu funkcjonariusze zatrzymali 17-letniego Jakuba A. – relacjonowała starszy sierżant Anna Borowik z parczewskiej policji. Zdaniem policji nie był to jedyny wybryk chłopaka. – W krótkim odstępie czasu, w ciągu jednej nocy, wpłynęły do nas także zgłoszenia o uszkodzonych pojazdach zaparkowanych na jednym z osiedli – dodała Anna Borowik. Sprawą zajęła się parczewska prokuratura. Jakub A. został oskarżony aż o sześć przestępstw, jakie miał popełnić między 17 grudnia ubiegłego roku a 24 lutego tego roku. Chodzi o uszkodzenie mienia,

„lekkie uszkodzenie ciała” oraz groźby karalne. Najpoważniejszy zarzut dotyczy wydarzeń z lutego. Prokuratura zarzuciła nastolatki, że lekko zranił jednego z mężczyzn w plecy, uderzając go rozbitą butelką. Jakub A. miał też grozić pokrzywdzonemu śmiercią, a także pociąć kurtkę, sweter i koszulkę o łącznej wartości 600 złotych.

Jeszcze w grudniu, zdaniem prokuratury, Jakub A. „przebiegł po karoserii” jednego z aut, uszkadzając dach i maskę silnika. Straty zostały oszacowane na prawie 7 tysięcy złotych. Z kolei na początku stycznia nastolatek, zdaniem śledczych, urwał luster-

ko w citroenie i kopnął w drzwi. Straty zostały oszacowane na 1,1 tys. złotych.

Tego samego dnia miał jeszcze uszkodzić dwa inne auta. Najpierw miał kopnąć i uderzyć pięścią w karoserię opla, niszczyć lusterko, wybijając szybę, uszkadzając lakier i niszcząc przedni błotnik. W tym przypadku straty wyniosły 1,5 tys. złotych. Następnie miał uszkodzić samochód tej samej marki, rysując drzwi oraz tylny błotnik. Straty wyniosły 1,3 tys. złotych.

Prokuratura zarzuciła też 17-latkowi wspomniane uszkodzenie sygnalizatora. W tym przypadku straty wyniosły po-

nad 600 złotych, a poszkodowaną jednostką jest Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Zdaniem śledczych Jakub A. działał z „pobudek chuligańskich”. Jego sprawą zajmie się Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim. Termin pierwszej rozprawy został wyznaczony na 27 sierpnia. Jakub A. w momencie rzekomego popełnienia przestępstw był nieletni, ale przed sądem dla dorosłych odpowiada się już w wieku 17 lat, a w skrajnych przypadkach – nawet 15.

Chłopak będzie odpowiadać z wolnej stopy. – Został wobec niego zastosowany dozór policji połączony z zakazem zbliżania

się do pokrzywdzonego, zakazem kontaktowania się z pokrzywdzonym oraz obowiązkiem zawiadamiania organu dozoruującego o każdym zamierzonym wyjeździe i terminie powrotu – wylicza Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Jakub A. musi też „powstrzymać się od nadużywania alkoholu”.

Za zniszczenie mienia grozi do pięciu lat więzienia, za groźby karalne i „lekkie uszkodzenie ciała” – do dwóch lat pozbawienia wolności.

Grzegorz Rekiel

„Podnosimy przyłbicę, nie boimy się stanąć w szranki z wyzwaniami”

- z wójtem gm. Ulan-Majorat, Jarosławem Koczkodajem, rozmawia Jakub Hapka.

W Rozmawiamy w dniu pogrzebu śp. Katarzyny Krupskiej-Grudzień. Jej obecność i działania w gm. Ulan-Majorat były widoczne. Jak Ją pan zapamięta?

W takich sytuacjach trudno jest cokolwiek mówić. Jej odejście wciąż jest dla nas świeże, zaskakujące. Uroczystości pogrzebowe były dobitnym przykładem, jak Kasia bardzo zaważyła na życiu innych ludzi. Kiedy słuchałem słów żegnającego Zmarłą w imieniu nas wszystkich wójta gm. Komarówka Podlaska, Ireneusza Demianiuka, pomyślałem sobie, że nikt nie mógł tego lepiej powiedzieć.

Kasia była niestandardową, przebojową osobowością, ale zarazem była łagodna i ciepła. Nie wchodziła z wielkim hałasem w jakiś obszar, przekonując do siebie i swojego pomysłu – zazwyczaj robiła to bardzo skutecznie.

Swoją współpracę z Katarzyną rozpocząłem w 2015 r., kiedy odbyły się wybory do „Zapiecka”. Wtedy znalazłem się w zarządzie LGD-u. Od tamtej pory razem pracowaliśmy.

Teraz ten ciężar obowiązków spadł trochę na mnie. Staniemy przed koniecznością preredagowania pracy zarządu. Wskutek tej straty będziemy musieli także przewartościować to, co do tej pory robiliśmy i co będziemy robić dalej. Nie będzie takiej osoby, która kierowała pracą zarządu z taką swadą, lekkością, łatwością, a jednocześnie z takim wdziękiem i tak przekonująco.

Była jedną z nielicznych osób w życiu publicznym, o której mogę powiedzieć, że nie budziła kontrowersji. Jej start w wyborach samorządowych w 2018 r. takich kontrowersji nie powodował. Jedną z niewielu kampanii, jakie obserwowałem z zewnątrz, nie niosącą ze sobą pokładu agresji. Sam w swoich kampaniach starałem się unikać jakichkolwiek rozliczeń, zarzutów. Katarzyna potrafiła to zrobić – z takim lekkim dystansem, swobodą, bez zacierzawienia.

Ta niestandardowość w postępowaniu jest czymś, co bardzo sobie cenię. To dawało i daje efekt.

Nie ma kogokolwiek, kto byłby w stanie przypomnieć sobie coś złego, niedobrego związanego z Kasią. Pewnie wiele czasu będzie musiało upłynąć, kiedy się z tym wszystkim uporamy. Lubiała ludzi, chętnie dla nich pracowała – to zawsze będzie budziło podziw. Pomimo delikatności, łagodności i przyjacielskiego

usposobienia była osobą bardzo silną. Ani razu nie usłyszałem z Jej ust skargi, że cierpi, choruje. Będzie nam Jej brakowało. Nieodżałowana strata, nieukojony ból.

W Jesteśmy po sesji absolutoryjnej, miniony rok został podsumowany. Jakie wyzwania, plany stoją przed gminą w drugim półroczu bieżącego roku?

Nie jesteśmy liderem dochodowości. Jesteśmy gminą, która ma własne dochody na stosunkowo niskim poziomie. Wspieramy się dotacjami, subwencjami oraz środkami pozyskiwanymi z zewnątrz. To nas determinuje – głód robienia rzeczy i wielkich, ale i koniecznych. To pcha nas do podejmowania inicjatywy, „podnoszenia przyłbicy”, stawania w szranki z przeciwnościami.

Kolejny ranking „Wspólnoty Samorządowej” pokazuje, że nasza gmina plasuje się najwyżej wśród ościennych samorządów. To pokazuje, że obrany kierunek nie jest najgorszy. Prawdopodobnie ta pozycja byłaby wyższa, gdybyśmy część pieniędzy, przekazywali na wszelkiej maści stricte gminne inwestycje, nie podejmując działań w innych obszarach. Ale nie żyjemy dla rankingów. Pracujemy po to, aby mieszkańcom gminy żyło się lepiej i wygodniej.

Wyzwania? Jednym z nich jest dokończenie tego, co już rozpoczęliśmy. Koszyk robót mamy wypełniony do końca tego roku, pewnie i do połowy przyszłego. Musimy dokończyć budowę kanalizacji. To nie jest łatwe zadanie – to pieniądze zakopane głęboko w ziemi, ale nie da się bez tego funkcjonować.

Musimy odebrać i oddać do użytku oficjalnie dwa budynki świetlic wiejskich, do których już teraz można wejść bez kasku na głowie.

O wielomilionowych nakładach łatwo się mówi, ale pozyskanie

środków zewnętrznych to często droga pod górę i przez wertepy. Jeśli porównamy budżet z lat 2014-2015, kiedy oscylował w granicach 19 mln zł, a teraz mamy 35 mln, to za chwilę będziemy mieli 100 % wzrost. To też świadczy o odwadze w podejmowaniu wszystkich działań inwestycyjnych.

Wielkim wyzwaniem będzie montaż instalacji solarnych, z którymi mieliśmy perturbacje. Świadomość potencjalnych beneficjentów tego programu nie do końca opiera się na sprawdzonych przesłankach. Ulegają nastrojom. Przed chwilą był boom na fotowoltaikę – wiemy, że już niedługo zostanie przyhamowany. Wtedy te osoby bardzo chętnie wróciłyby do instalacji solarnych. Dają one szalony komfort, jeśli chodzi o gorącą wodę użytkową.

Tak jak inne samorządy borykamy się z ważnym zadaniem – modernizacją oświetlenia. Mam nadzieję, że w naszej gminie problem zostanie wkrótce rozwiązany. Realizujemy dwa różne projekty, których wartość oscyluje łącznie na ok. 5 mln zł. Jest to modernizacja istniejącego oświetlenia (657 opraw, 51 stacji sterujących, które musimy wymienić). Cały problem polega na tym, żeby nie gryźć za chwilę kamieni, że „mamy za słabe światło”. Pytanie brzmi, czy te wielokrotnie zmieniane warunki zamówienia, opisy przedmiotu zamówienia i wszystkie wymogi dadzą nam akceptowalną cenę za usługę oraz czy uzyskamy zadowalające efekty świetlne. W gąszczu przepisów, norm, różnego rodzaju specyfikacji, rozwiązań technicznych bardzo łatwo popełnić błąd. Mam nadzieję, że go unikniemy.

Pierwszy etap to 2,5 mln – bardzo duże pieniądze, które chcemy optymalnie spożytkować. To musi być dobra jakość produktu. W ogóle zasada dobrej jakości to jedno z pod-

stawowych kryteriów naszego funkcjonowania. Każdy produkt, każde działanie, które wychodzą spod naszych gminnych skrzydeł, muszą się charakteryzować wysoką jakością – nieważne, czy chodzi o kilkusobowe warsztaty, czy wielomilionowe inwestycje. Nas nie stać na bylejakosć.

Trudność w drugim etapie (w obu dokładamy ok. 700 tys. zł, ponad 2/3 to źródła zewnętrzne) będzie polegała na budowie nowych punktów oświetleniowych. Jednym z nich, który bardzo mnie cieszy to m. in. oświetlenie chodnika, do wybudowania którego przez GDDKiA doprowadziliśmy. Kończy się w miejscowości Kłębów. Nie do końca zaspokaja on nasze oczekiwania, bo są dalsze potrzeby. To był bardzo newralgiczny moment – do końca zabudowy naszej miejscowości przy drodze krajowej.

Będą także dodatkowe punkty oświetlenia solarne. Duże wyzwania to nie tylko wyteżona praca Referatu Rozwoju Gospodarczego, ale i wójta, który musi podejmować decyzje niekiedy polegające na wiedzy specjalistycznej. Współpracujemy z firmami dysponującymi doświadczeniem i wiedzą merytoryczną: kancelariami prawnymi, firmami działającymi w sektorze instalacji solarnych, oświetlenia.

Zasada jest taka – każdy, kto pracuje na swoim, powinien postępować z zasadą: „pańskie oko konia tuczy”. Są to czasem detale, kwestie, które ktoś przeoczył. My staramy się to wychwycić. Nie chcemy sobie pozwolić, by te duże pieniądze dały słaby efekt oświetleniowy.

W tym roku robimy sobie odpoczynek w inwestycjach drogowych. Mam nadzieję, że przyszły rok i kolejne to będą nadal działania w tym kierunku.

W Na zakończenie pytanie o tegoroczne dożynki gminno-parafialne. Termin, miejsce, gwiazdy wieczoru?

Program dożynek był planowany na ubiegły rok. Aktualizujemy nasze plany i mam nadzieję, że efekt spełni oczekiwania mieszkańców gminy i gości. Zapraszam 22 sierpnia do Ulan-Majoratu. Rozpoczniemy mszą św. w kościele parafialnym pw. św. Małgorzaty. Miejscem całego bloku pozostałych wydarzeń będzie boisko gminne.

Gwiazda wieczoru to Dejw jako support wystąpi DJ Michaz & Chiro oraz zespół „Prezydent”, który gra różnorodną muzykę.

Do tego wesołe miasteczko, lody, konkurencje sportowo-rekreacyjne. Atrakcji więc nie zabraknie. Czytelników „Wspólnoty” serdecznie zapraszam.



Dlaczego wójt tak promuje jedną fundację?

Wójt Bork, Radosław Sałata, bez absolutorium



Numizmat za 300 zł. Srebrna moneta dedykowana gm. Borki

Tegoroczna debata nad raportem o stanie gminy, której finałem było głosowanie nad wykonaniem budżetu, zakończyła się dla wójta niepomyślnie.

Danuta Kucio, przewodnicząca rady, stwierdziła, że w raporcie widnieje kwota zadłużenia gminy za rok 2020 w wysokości ok. 8 mln zł. Na pytanie, czy jest szansa, że w wyremontowanym budynku w Woli Osowińskiej będzie apteka, usłyszała: „Jak Bóg da”. Dopytywała też, dlaczego wójt wyróżnia jedną z fundacji (My Słowianie - dop. red.), której gmina udziela dotacji na działalność.

Czym się wyróżnia ta fundacja, że aż tak ją promuje?

Radna Kucio podkreślała, że jest wiele innych stowarzyszeń, które robią tzw. dobrą robotę.

- Czym ona się wyróżnia, że nawet wysyłając do mieszkańców kartki świąteczne z życzeniami (w sumie za pieniądze gminne), dołącza pan druki przelewów i zachęte, by wpłacać pieniądze na konto tej fundacji? Dlaczego akurat ona jest tak promowana poprzez np. rozlepianie ulotek w urzędach, szkołach? - pytała.

Fundacja My Słowianie

Jak można sprawdzić w KRS, data rejestracji fundacji to 15 grudnia 2020 r. Adres siedziby: 33A, Stara Wieś, 21-345 Borki,

Polska. Cel działania: Fundacja jest ustanowiona dla realizacji, zgodnych z podstawowymi interesami RP, celów społecznie lub gospodarczo użytecznych, w szczególności: 1. Podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej; 2. Ochrony i pielęgnowania dziedzictwa naszych przodków, jego kultywowanie, rozwój i promocja; 3. Pomocy Polonii i Polakom za granicą; 4. Promocji RP za granicą; 5. Promocji krajów słowiańskich i Słowian; 6. Wsparcie rozwoju społeczeństwa słowiańskiego w tym polskiego; 7. Działalności na rzecz organizacji pozarządowych. Itd.

Prezesem zarządu jest Monika Mierkiewicz (gm. Czemierniki), wiceprezes Agnieszka Karpińska, sekretarzem Milena Latoch Malesa. W radzie fundacji zasiadają m.in. Agnieszka Joanna Musikowska, Ewa Alicja Zając oraz Zuzanna Hołownia.

Nie rozumiem zarzutu

Wójt Radosław Sałata odparł, że nie rozumie zarzutu.

- Każda gmina ma swoją politykę promocji. Dofinansowanie w tym roku dostały wszystkie organizacje pozarządowe, które złożyły wnioski do gminy (do konkursu ofert na realizację zadań pożytku publicznego przeprowadzonego w zakresie wypoczynku dzieci i młodzieży oraz organizacji ich czasu wolnego). Fundacja My Słowianie dostała 10 tys. zł, a stowarzyszenie



Rozmowa z wójtem bez absolutorium Radosławem Sałatą

To polityczna zagrywka

W Wspólnota: - Co sądzi Pan o takiej ocenie? Jest merytoryczna czy polityczna? To nie pierwszy raz, kiedy rada nie udziela Panu absolutorium...

Radosław Sałata: - Dla mnie i myślę, że dla większości osób, które obserwują gminę Borki, jest to polityczna zagrywka. Nie mieli argumentów przeciw, więc wstrzymali się od głosu. Według mnie znaczy to po pierwsze, że nie są przeciw, a po drugie, że nie chcą przyznać zasług mnie i pracownikom Urzędu Gminy oraz jednostek podległych.

W Wspólnota: - Przewodnicząca Danuta Kucio stwierdziła, że gmina ma duże zadłużenie, ok. 8 mln zł. Pan z kolei, że to inwestycje, które na zawsze zostaną jako mienie gminy. Czy zadłużenie jest bezpieczne?

R.S.: - Zadłużenie jest jak najbardziej bezpieczne,

ze Starej Wsi 3 tys. zł. Różnica jest proporcjonalna. Fundacja realizuje projekt za 27 tys. zł, a stowarzyszenie za 4,4 tys. zł. Poza tym wspólnie z fundacją gmina będzie realizowała film o pułkowniku Zdzisławie Krasnodębskim i promowała gminę - wyjaśnił wójt.

Radni się zastanawiają, dlaczego ulotki promujące Fundację My Słowianie wójt dołącza np. do kartek świątecznych wraz z drukiem przelewu na konto fundacji

w przeciwnym wypadku RIO nie zgodziłoby się na dotychczasowe kredyty i pożyczki. Pani przewodnicząca zapomniała dodać, że poprzedni wójt zostawił mi dług w wysokości prawie 3,5 mln zł oraz że majątek gminy Borki wzrósł prawie dwukrotnie, z 51 mln zł do 93 mln zł. Ponadto zadłużenie wynosi niecałe 11 proc. funduszy pozyskanych przeze mnie i moich pracowników, tzn. że za każdą złotówkę pożyczoną z banku do gminy Borki trafiło dodatkowe 9 zł z dotacji unijnych i państwowych.

W Wspólnota: - Sporo czasu poświęcono na dopytywanie o Fundację My Słowianie. Czy jest Pan członkiem tej fundacji?

R.S.: - Nie jestem członkiem fundacji My Słowianie, aczkolwiek jestem jej Fundatorem, czyli założycielem. Członkami tej fundacji są ludzie z terenu

Wójt bez absolutorium

Sesja, ostatnia przed sezonem wakacyjnym, obfitowała w wiele tematów, do których będziemy wracać w wakacje, jednak w najważniejszym głosowaniu tego dnia, czyli nad absolutorium dla wójta z tytułu wykonania budżetu za

powiatu radzyńskiego, należącego do Rady Fundacji i Zarządu Fundacji.

W Wspólnota: - Czy są już jakieś plany dotyczące filmu o pułkowniku Krasnodębskim?

R.S.: - Jeśli chodzi o współpracę gminy Borki z Fundacją dotyczącą produkcji filmu o naszym lokalnym bohaterze światowej sławy, czyli o płk. pil. Zdzisławie Krasnodębskim, to jak najbardziej, będziemy współpracować, gdyż musimy pokazywać takie szlachetne osoby.

W Wspólnota: - Jak doszło do wybicia srebrnej monety z dedykowanej gminy Borki?

R.S.: - To jest projekt Fundacji. Wiem, że jest to pierwsza z serii kolekcjonerskich monet promujących powiat radzyński.

2020 rok, sześcioro radnych zagłosowało na tak, osiem osób wstrzymało się od głosu.

Z powodu braku większości bezwzględnej Kucio ogłosiła, że absolutorium nie zostało udzielone.

Monika Mackiewicz



Monika Mierkiewicz,
prezes Fundacji My Słowianie

My Słowianie razem możemy więcej Fundacja My Słowianie jest fundacją, która realizuje cele społeczne, gospodarcze, użyteczne RP. Członkami fundacji są osoby z powiatu radzyńskiego, a mianowicie gminy Ulan-Majorat, Borki, Czemierniki oraz Miasta Radzyń. Fundacja aktualnie realizuje projekt Odlotowa Polska, który ma na celu promować wszystkie gminy pod względem turystycznym, historycznym, a także gospodarczym. Projekt Odlotowa Polska polega na:

- nakręceniu filmu o każdej gminie,
- wydaniu przewodnika turystycznego,
- przeprowadzeniu profesjonalnej sesji zdjęciowej promującej daną gminę, a także sprzedaży srebrnych monet wyprodukowane w Mennicy Polskiej z certyfikatem. Zachęcamy do zakupu tej monety, a my zapewniamy, że całkowity dochód przeznaczymy na cele statutowe fundacji. Wkrótce pojawią się kolejne monety promujące kolejne gminy powiatu radzyńskiego. Projekt ten realizowany jest z własnych środków oraz ze wsparcia sponsorów. W tym roku pozyskaliśmy w ramach pożytku publicznego fundusze z Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie oraz z Gminy Borki. W przyszłym roku będziemy pozyskiwać fundusze z innych gmin. W odniesieniu do pytania fundacja złożyła w tym roku pięć wniosków (promocja zdrowia, turystyki, sportu, wypoczynku i kultury), które przeszły formalnie i merytorycznie. Z tego, co pamiętam, żaden z wniosków nie został odrzucony, a było można złożyć siedem wniosków. Inne organizacje, które je złożyły, dostały wnioskowane kwoty - tak, jak nasza fundacja. W tym roku planujemy nakręcić film o płk. pil. Zdzisławie Krasnodębskim, lokalnym bohaterze. My Słowianie razem możemy więcej.



Danuta Kucio,
przewodnicząca Rady Gminy Borki

Pytania do wójta

Czym się wyróżnia ta fundacja, że aż tak się ją promuje? Jest wiele innych stowarzyszeń, które robią tzw. dobrą robotę. Czym ona się wyróżnia, że nawet wysyłając do mieszkańców kartki świąteczne z życzeniami (w sumie za pieniądze gminne), dołącza pan druki przelewów i zachęte, by wpłacać pieniądze na konto tej fundacji?

Krzywa
optykaBogdana
Czeżyka

Nowy ład
Król lew ogłosił nowy
ład,
aż pies na cztery tapy
spadł.

**Grupowa odpowie-
dzialność**

Przed królem zwierząt
gęś się tłumaczy,
co robi kaczką, która
nie raczy.

Podział obowiązków
Psi obowiązek – szcze-
kać,
lecz już nie psi – ucie-
kać.

**Pierwszy obowiązek
obywatela**

Pierwszy obowiązek
w państwie sprawied-
liwym:
Obywatelu, masz żyć
i być szczęśliwym!

**Wyobrażenie prawa
i sprawiedliwości**

Prawo winno być jak
pieść,
żeby sprawiedliwość
wnieść.

**Logika prawa i spra-
wiedliwości**

Taka słów logika jed-
nemu nie zaprzeczy:
prawo i sprawiedliwość
to dwie różne rzeczy.

**Scentralizowana
władza PiS**

Co pan prezes sobie
życzy,
partia w sejmie prze-
głosuje,
szybko prezydent pod-
pisze,
a premier już wyko-
nuje.

**Prezydent o szcze-
pieniu**

Pytany o szczepienie,
prezydent na koncept
wpadł –
nienauczony: nie, bo
nie,
a nauczony: tak, bo
tak.

Bogdan Czeżyk

Pod patronatem Wspólnoty: pszczelarze z Wohynia przekazują swoją pasję dzieciom i młodzieży

Mali i duzi wiedzą, że „Pszczola to skarb”

Przymusowa roczna przerwa nie zniechęciła pszczelarzy z Wohynia do zachęcania małych i dużych mieszkańców powiatu do szacunku i opieki nad pszczołami. Rozstrzygnięto dwudziestą drugą edycję konkursu plastycznego, pozachwycano się występami artystycznymi, a potem znalazł się czas na długie rozmowy o ulach, rojach, miodzie, pyłku i ludziach, dla których są one życiową pasją.

Niemal ćwierć wieku temu pomysł na promowanie pszczelarstwa przez konkurs dla dzieci przyszedł do głowy, obecnie już honorowemu, prezesowi wohyńskich pszczelarzy, Kazimierzowi Brudkowskiemu. Impreza trwale wpisała się w kalendarz powiatowych dobrych zdarzeń, a pasieka prezesa w Plancie corocznie w maju przyciągała nie tylko ludzi z branży, ale i przyjaciół. Dwa lata temu pałeczkę przejął Krzysztof Sokół, a spotkanie przeniosło się do Gminnego Centrum Kultury. Jak zwykle jedną z głównych atrakcji był pokaz taneczny i wokalny wohyńskich przedszkolaków



Nawet najbardziej doświadczeni i wygadani pszczelarze nie opowiadają o pszczołach tak pięknie, jak przedszkolaki z Wohynia. Sprawdzone od dwudziestu lat

i pierwszy po dłuższej przerwie koncert zespołu Wohyniacy. Nagrody wręczali wspierający imprezę od lat starosta radzyński, wójt Gminy Wohyń oraz prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Lublinie. A potem w gościnnym GCK przy rozsądnie zastawionym stole dyskutowano o pszczelarskich i nie tylko przygodach, wymieniano doświadczenia i robiono plany. Ten zorganizowania kolejnych edycji „Pszczola to Skarb” był jednym z najważniejszych.

Zbigniew Smółko

NAGRODY

Złożona z Bożeny Mróz i Marka Maksymiuka komisja pod przewodnictwem Anny Tchorzewskiej obejrzała 78 prac. Były oceniane w czterech kategoriach wiekowych. I. Kategoria „Przedszkolak”: I miejsce: Klaudia Filipiuk z Bezwoli, II: Franciszek Kaźmieruk z Lisiowólki, III: Jakub Hojda z Suchowoli, Wyróżnienia: Błażej Synderkiewicz z Lisiowólki, Wiktoria Rodak z Polskowoli, Agata Osak z Turowa, Cezary Wiśniewski z Polskowoli, II. Kategoria „Junior”: I miejsce:



Na minikermaszu można było kupić świeżutki tegoroczny miód. - W tym roku jest niemal miesiąc później, bo aura była kapryśna. Kto miał ule na wietrznych stanowiskach, ten nie cieszył się urodzajem. Czyje pszczoły miały schronienie przed kiepską pogodą w kwietniu i maju, ten wykręcił i ponad 10 kg z każdego ula. Może teraz odbijemy sobie na spadzi i lipie - objaśnia organizator imprezy, prezes wohyńskich pszczelarzy, Krzysztof Sokół (w środku). Wszyscy chętni mogli też otrzymać ufundowane przez Nadleśnictwo Radzyń Podlaski i Polskie Stowarzyszenie Ochrony Roślin nasionka roślin miododajnych, umożliwiających wysadzenie „kwietnej łąki”

Kacper Samociuk – kl. II - z Lisiowólki, II: Gabriela Świć – kl. III z Lisiowólki, III: Wiktoria Rybicka – kl. I – z Wohynia, Wyróżnienia: Bartosz Fijałkowski – kl. II z Turowa, Nela Borysiuk – kl. II – z Turowa, Jakub Lipiec – kl. I b. - z Wohynia III. Kategoria „Młodzik”: I miejsce: Katarzyna Grzywaczewska – kl. IV a z Wohynia, II: Jakub Mazurek – kl. IV – z Lisiowólki, III: Mateusz Norwa – kl. IV – z Bezwoli, Wyróżnienia: Gabriela Trochimiak – kl. V z Wohynia, Jakub Grzesiak – kl. IV a - z Wohynia,

IV. Kategoria „Senior”: I miejsce – Miłosz Trościanczyk – kl. VII - z Wohynia, II: – Aleksandra Korolczuk kl. VII a - z Wohynia, III: Emilia Mróz – kl. VII – z Turowa, Wyróżnienie: Mateusz Świć – kl. VII - z Lisiowólki, Prezes Gminnego Związku Pszczelarzy w Wohyniu przyznał pięć specjalnych nagród uczniom z Polskowoli. Są to: Ala Jóźwiak, Magda Bystrzycka, Maja Paskudźka, Piotrek Kopciwicz i Witek Miękus – wszyscy z kategorii wiekowej „Przedszkolak”.

Zróbmy coś dobrego dla naszej planety, czyli pszczoły w szkole w Polskowoli

Dzieci zajrzały do szklanego ula



O, tu macie miód, tu nakrop, tu czerw (czyli larwy pszczoły), tu biegają panie pszczołki, a ten gruby gość to truteń. Po co on jest, to wam wyjaśnię, jak będziecie w liceum...

W szkole zapachniało miodem, woskiem i tłącym się próchnem. Dzieci dowiedziały się, czym różni się pszczoła-robotnica od trutnia, jak wygląda królowa i co dzieje się na plastrze. Może tego dnia jakiś maluch znalazł sobie pasję na całe życie?

W ramach kierowanego lokalnie przez Jacka Karwowskiego „Fair Play Programu” promującego zdrowy tryb życia i ekologię, 17 czerwca w szkole w Polskowoli zorganizowano zajęcia „Pszczoly i owady zapylające ważne dla naszego ekosystemu”.

Gości w osobach wójta gminy Kąkolewnica Anny Mróz i radnych powiatowych Witolda Korulczyka



W szkole w Polskowoli, podobnie jak w pszczelej rodzinie, podstawą sukcesu jest zgodna współpraca pokoleń

i Zbigniewa Smółko dobrano nieprzypadkowo: cała trójka to czynni pszczelarze. Więc już po chwili uczniowie z młodszych klas w jednym kącie sali dzięki ulowi ze szklanymi ścianami mogli zobaczyć, co dzieje się w środku pszczelej rodziny, a w drugim zaznajomić się z produktami pszczelarskimi i narzędziami używanymi przy opiece nad pszczołami.

Rozpalono nawet podkurzacz!

W akcję dobra najbardziej zaangażowani byli uczniowie z klasy I, którzy pod opieką wychowawczynie Urszuli Kiryluk przygotowali całą scenografię, a niektórzy z nich wystąpili w fantazyjnych przebraniach pszczoł i pszczelarzy. W spotkaniu wzięli również udział uczniowie z klas „0”, II, III i VI pod opieką na-

uczycieli Sylwii Jóźwiak, Anety Aleksandrowicz i Romana Zgorzałka.

Młodszych kolegów tradycyjnie wspierali wolontariusze ze starszych klas z Kąkolewnicy: Hanna Nurzyńska, Filip Gomółka, Amelia Gomółka, Jowita Gołoś, Patryk Zakrzewski, Hubert Wierzbicki razem ze swoją nauczycielką Anną Gomółką.

Zbigniew Smółko